

# GAZETA

SAMORZĄDOWA

Miesięcznik  
Rok XII nr 10 (137)  
listopad 2003 r.  
Cena 3,00 zł



# otwocka

ISSN 1234-0545

Fot. A. Gawłowski



## „MYDEŁKO”

ARTYKUŁY KĄPIELÓWE

OFERUJE SZEROKĄ GAMĘ PRODUKTÓW DLA CIAŁA I DUSZY

**MYDEŁKA GLICERYNOWE NA WAGĘ**

MYDEŁKA DEKORACYJNE

SOLE DO KĄPIELI

OLEJKI, ŻELE, PŁYNY DO KĄPIELI

REKAWICE DO MASAŻU

**SZAMPONY DO WŁOSÓW NA WAGĘ**

GĄSKI

**ŚWIECE ZAPACHOWE I DEKORACYJNE**

ZAPRASZAMY W GODZ. OD 10 DO 19,  
UL. WAWERSKA 1B

## HURTOWNIA TWORZYW SZTUCZNYCH

**SKUP I SPRZEDAŻ TWORZYW SZTUCZNYCH,**

**PEŁNY ASORTYMENT ORYGINAŁÓW PP, PE, PEHD, PS**

**+ granulaty i regranulaty tych tworzyw**

Roman Kałoski, Handel Art. Przemysłowymi

05-400 Otwock, ul. Żeromskiego 215

tel.: (22) 788 63 57; fax: 779 90 86; kom. 0-605 784 149

## P.I.B. „GWARANT”

**E. ZIELIŃSKI**

Otwock, ul. Przewoska 39

Prowadzi nabór kandydatów  
na budowę mieszkań  
w systemie ratalnym w trakcie  
trwania inwestycji



**BLIŻSZE INFORMACJE  
MOŻNA UZYSKAĆ POD TELEFONAMI:**

**779-57-24; 0-602-248-630;  
0-602-647-065; fax: 719-92-40**

- Lokalizacja: Otwock, ul. Kraszewskiego r. Chrobrego,
- Budownictwo wielorodzinne, technologia tradycyjna (ceramika),
- Własność hipoteczna,
- Powierzchnia mieszkań od 50 m<sup>2</sup> do 83 m<sup>2</sup>,
- Teren zamknięty, na terenie miejsca parkingowe,

## Wioska Szwajcarska

*ceny od 2200 zł/m<sup>2</sup> z podatkiem VAT*

*Zamieszkaj w strefie leśnej, sanatoryjnej,  
strzeżone osiedle mieszkaniowe  
Otwock, ul. Reymonta*

- domy jednorodzinne w zabudowie szeregowej
- apartamenty i mieszkania w budynkach wielorodzinnych
- osiedle zagospodarowane i ogrodzone
- ✓ zakończenie realizacji I etapu budowy - 2003 r.
- ✓ ratalny dogodny system wpłat
- ✓ pomoc w uzyskaniu kredytu



## INFORMACJE I SPRZEDAŻ:

Developer NOVUM Sp z o.o., Biuro sprzedaży przy budowie - Otwock, ul. Reymonta 67/73; pon. - pt. 9<sup>00</sup> - 17<sup>00</sup>; tel. 795 09 45, kom. 0-604 500 415  
tel. 795 04 07, kom. 0-602 792 385

**novum**  
KURIAK & DOMAGAŁA

## W numerze:

|                                                                     |           |
|---------------------------------------------------------------------|-----------|
| Zdążyli przed zimą – A. Kubajek .....                               | 4         |
| Deszczowy koszmara – E. Banaszkiewicz .....                         | 4         |
| Skwer przyjaźni – K. Gralik .....                                   | 5         |
| Czy samorządy pomogą przedsiębiorcom? – A. Kubajek .....            | 6         |
| Bez kredytu – E. Banaszkiewicz .....                                | 7         |
| Uczą się z klasą – A. Kubajek .....                                 | 8         |
| „Dwunastka” wśród najlepszych – B. Szczęśniak .....                 | 9         |
| Miliony w ścieki – A. Kubajek .....                                 | 10        |
| „Jesień idzie przez park” – fotoreportaż G. Kamińskiego ...         | 13        |
| Stara i nowa strażnica. Wywiad z M. Krupą –<br>E. Kwiatkowska ..... | 14        |
| Bomba z opóźnionym zapłonem? – K. Laskus .....                      | 16        |
| Nasza Ziemia – A. Kubajek .....                                     | 17        |
| Zdobyliśmy „Zachód” – T. Śliwa .....                                | 18        |
| Precz z próchnicą – H. Chaciewicz .....                             | 18        |
| Basenu na razie nie będzie – A. Kubajek .....                       | 19        |
| PORTofino – J. Czarnowski, K. Gralik .....                          | 20        |
| Arsenał zamknięty... - E. Banaszkiewicz .....                       | 20        |
| Gratulacje dla nauczycieli – A. Kubajek .....                       | 21        |
| 40 lat TN – E. Banaszkiewicz .....                                  | 22        |
| Inauguracja – E. Kwiatkowska .....                                  | 24        |
| Słowacki patronem szkoły – E. Banaszkiewicz .....                   | 25        |
| Margerytkowe ananasy dla nauczycieli – E. Kwiatkowska ....          | 26        |
| Ślubowanie nowego rocznika – fotoreportaż .....                     | 27        |
| Papieskie pielgrzymki – ks. Eugeniusz Weron .....                   | 28        |
| Moje widzenie Jana Pawła II – ks. Eugeniusz Weron .....             | 28        |
| W hołdzie Janowi Pawłowi II – K. Gralik .....                       | 30        |
| Dom Pomocy Zapomnianym – E. Banaszkiewicz .....                     | 31        |
| Jerzy Iłowiecki – niedobre nazwisko – wspomnienia .....             | 32        |
| O Niepodległej – S. Zajac .....                                     | 33        |
| Ulica Kościelna – lata trzydzieste cz. V – M. Świerczyński ....     | 35        |
| Spacerkiem po cmentarzach – B. Matysiak .....                       | 38        |
| Pożegnanie wychowawczyni – Fr. Stokowski .....                      | 40        |
| Willa Wertheimówka – B. Dudkiewicz .....                            | 42        |
| „A duch wieje kędy chce” – B. Dudkiewicz .....                      | 43        |
| Piłka nożna – Fr. Stokowski .....                                   | 44        |
| „Mistrz Jesieni” – J. Kacperek .....                                | 45        |
| Ja walczyć z antysemityzmem? Córka dwóch matek –<br>P. Cmiel .....  | 46        |
| Jesienny Talerz na Budowie i po koncercie – R. Gulczyński ...       | 47        |
| Co lubi, to mu smakuje – M. Szczurba .....                          | 48        |
| „Palmiry” 2003 – N. Bieńko .....                                    | 48        |
| GRAFFITI – sztuka czy akt wandalizmu? – MoM .....                   | 49        |
| Złowrogie zgrzyt pily mechanicznej – I. Fijałkowska .....           | 50        |
| Drzewa wokół nas. Jabłoń i wiśnia – A. Skalska .....                | 51        |
| Galeria Otwocka. Joanna Muczkę – G. Muczkę .....                    | 52        |
| Ogłoszenia .....                                                    | 2, 12, 41 |



Dobiega końca budowa nowej siedziby Straży Pożarnej przy ul. Mieszka I

for. A. Kubajek

**Listopad**, zaczynający się Świętem Zmarłych, jest miesiącem, w którym szczególnie pielęgnujemy pamięć o tych, którzy odeszli. Wspomnienia o naszych bliskich przeplatają się z refleksją o bezimiennych – ludziach, którzy złożyli swe życie w walce o niepodległość Polski. 11 listopada oddamy im hołd. O ich mogiłach przeczytamy w „Spacerku” Barbary Matysiak, a o tworzeniu się niepodległej Polski w wymiarze otwockim – w artykule Stanisława Zajęca.

**Październik** upłynął pod znakiem dwóch wydarzeń: 25 rocznicy pontyfikatu Jana Pawła II oraz Święta Edukacji Narodowej. Za wielki honor po czytujemy sobie możliwość opublikowania wspomnień księdza Eugeniusza Werona SAC ze współpracy z Karolem Wojtyłą oraz kalendarium pielgrzymek papieskich do Polski. W naszym mieście jubileusz ten stał się inspiracją dla ciekawych imprez kulturalnych.

W Otwocku, gdzie gmina zatrudnia około 600 nauczycieli, uczących blisko 7,5 tys. dzieci i młodzieży, Święto Edukacji Narodowej obchodzone jest wyjątkowo uroczystie. W tym roku zbiegło się ono z nadaniem imienia Juliusza Słowackiego Liceum Ogólnokształcącemu Nr 3 oraz z 40-leciem Technikum Nukleonowego.

E.B.



Wielomilionowa inwestycja Otwocka - modernizacja oczyszczalni ścieków

for. A. Kubajek

### Wydawca:

Urząd Miasta Otwocka

### Redakcja:

05-400 Otwock, ul. Armii Krajowej 5,  
bud. C, I p., pok. 10-12,  
tel. 779-24-21; 779-20-01 do 06 w. 132,  
155 i 188; fax.: 779-42-25;

### Druk:

Poligrafia GREG, Grzegorz Sitek  
Otwock-Świerk, teren IEA, bud. 39, tel.  
718-06-45; kom. 0-501 342 255

### Redaktor Naczelna:

Ewa Banaszkiewicz

### Redaguje zespół w składzie:

Elżbieta Kwiatkowska, Artur Kubajek

### Redakcja techniczna, skład i łamanie:

Anna Sędek, Krzysztof Gralik

### Stała współpraca:

Barbara i Krystyn Dudkiewiczowie,  
Barbara Matysiak, Franciszek Stokowski,  
Maciej Świerczyński, Stanisław Zajęca  
e-mail: [gazetaotwocka@otwock.pl](mailto:gazetaotwocka@otwock.pl)

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca, zastrzega sobie prawo do skrótów, adiacji i zmian tytułów. Redakcja nie odpowiada za treść materiałów literackich, listów i ogłoszeń. Listy czytelników drukowane są w wersji oryginalnej. Nie drukujemy listów anonimowych.

„Gazeta Otwocka” w internecie:  
<http://www.otwock.pl/>

# Zdążyli przez zimą

**Wraz ze zbliżającą się zimą zakończono na otwockich ulicach szereg prac remontowo-modernizacyjnych.**

Oddane do użytku oświetlenie wzdłuż ul. Żeromskiego (na odcinku od ul. Borowej do ul. Jałowcowej) jest zakończeniem prac związanych z oświetleniem całego kilkukilometrowego odcinka drogi, od ul. Warszawskiej do Szosy Lubelskiej. Koszty poniesione na realizację oświetleniowej inwestycji pochodzą z budżetu miasta oraz z dotacji celowej Mazowieckiego Urzędu Wojewódzkiego w Warszawie. Koszt całkowity ostatniego etapu inwestycji wyniósł prawie 120 tys. zł, w tym dotacja - 60 tys. zł.

– W ramach prac, na odcinku ponad 1km, wybudowano 43 punkty świetlne z nowoczesnymi oprawami energooszczędnymi firmy „PHILIPS”. Zastosowanie w miejsce dotychczasowo działających lamp tradycyjnych nowoczesnych opraw z lampami so-

nowoczesnych opraw z lampami so-  
dowymi obniży roczne koszty eksploatacyjne związane ze zużyciem energii na wybudowanym odcinku o ok. 6 tys. zł. Należy również podkreślić, że zastosowane oprawy charakteryzują się dłuższą żywotnością oraz doskonałą jakością świecenia. Mają charakterystyczny żółto-pomarańczowy kolor – mówi Andrzej Gawlicki z Wydziału Inwestycji UM Otwock.

Z końcem października zakończono również prace remontowe na ul. Czecha. Na 400-metrowym odcinku ulicy nawierzchnię gruntową pokryto destruktem. Postawiono nowe oznakowanie. Koszt prac to ok. 70 tys. zł.

Odbiór techniczny ul. Czecha stał się okazją do małej uroczystości. Prezydent Otwocka, Andrzej Szaciłło, wręczył naczelnikowi Wydziału Gospodarki Komunalnej, Andrzejowi Hałaczkiewiczowi książkową na-



grodę i list gratulacyjny z okazji 20-lecia pracy zawodowej.

**Artur Kubajek**

Serdeczne życzenia dalszych sukcesów w życiu zawodowym i osobistym Panu Andrzejowi Hałaczkiewiczowi, składa również „Gazeta Otwocka”.

# Deszczowy koszmar

Ulica Jodłowa na Kresach to droga gruntowa należąca do gminy. Jej stan trudno nazwać zadowalającym: wielkie doły utrudniają przejazd nawet w porze suchej, a po deszczach komunikacja przypomina popisy ekwilibrystyczne. Samochody, ryzykując zalanie silnika, chłustają zawartością kałuż na pobliskie podwórka, piesi trzymając się płotów brną w wodzie i błocie.

Jodłowa ma duży spadek w kierunku ulicy Tysiąclecia. Podwórka ostatnich czterech domów, położonych najniżej, są ustawicznie zalewane w porze deszczów. Zdarza się, że brudna woda wdziera się nie tylko na teren posesji, ale także do piwnic. Uliczka jest ruchliwa; do niedawna było przy niej przedszkole, nadal jest biblioteka. Dzieci mają problem z dojściem do szkoły, mieszkańcy utrudnione wyjście z domu. Raz do roku nawierzchnia jest wyrównywana i ubijana, wtedy do najniższego odcinka spływa jeszcze więcej wody. Urząd Miasta zaproponował wysypanie drogi tłuczniem. Jednak zainteresowani nie

zgodzili się na to – przecież poziom drogi podniósłby się jeszcze bardziej, a woda po deszczach zalewałaby posesję w większym stopniu. Mieszkańcy sugerowali, by najpierw zdjąć część nawierzchni i dopiero wtedy wysypać tłuczeń, jednak urzędnicy stwierdzili, że na to Miasta nie stać.

Mieszkańcy radzą sobie jak mogą. Państwo Żołądek sami wykonali kratkę odpływową przed bramą, ale wystarcza to tylko na małe opady. Ich sąsiad wykłada na drogę palety, aby dało się przejść nie budząc po kolana w wodzie. Kolejna właścicielka domu wykonała na swojej posesji miniszamba. Ich prywatne szamba w czasie opadów wypełniają się szybko. – Normalnie szambo trzeba opróżniać co trzy miesiące. W sezonie deszczowym nawet po miesiącu, bo deszczówka do nich spływa – mówi pani Żołądek. – Mieszkamy tu od 13 lat i wciąż jest tak samo – dodaje.

Mieszkańcom Jodłowej marzą się studzienki odpływowe, wyrównana droga, bez dołów. Zastanawiają się, czy koszt corocznego przejazdu koparki i

walca po wielu latach nie zrównoważy kosztu budowy prawdziwej drogi. Czują się jak obywatele drugiej kategorii, choć mieszkają w stolicy powiatu.

**E.B.**

**Andrzej Hałaczkiewicz,**  
naczelnik Wydziału Gospodarki  
Komunalnej UM Otwock

Skutecznym sposobem rozwiązania problemu złego stanu nawierzchni ul. Jodłowej jest budowa ulicy z chodnikiem i elementami odwodnienia. Prowadzone do tej pory prace związane z równaniem i odziarnianiem tłuczniem nawierzchni ul. Jodłowej w zakresie zgodnym z możliwościami budżetu miasta i przy uwzględnieniu potrzeb w skali całego miasta pozwalały na czasowe i ograniczone złagodzenie problemu, podobnie jak i na pozostałych 130 kilometrach dróg o nawierzchni gruntowej w Otwocku.

Odnosząc się do kosztów równania należy stwierdzić iż jest on w odniesieniu do 1m<sup>2</sup> około tysiąc razy niższy niż uśredniony koszt budowy 1m<sup>2</sup> ulicy – odpowiednio 14 gr i 140 zł.



Uchwałą nr X/104/03 Rady Miasta Otwocka z dnia 16 września 2003 roku miejscu u zbiegu ulic: Andriollego, Filipowicza, Matejki i Sportowej nadano nazwę „Skwer Lennestadt”. Uchwałę podjęto jednomyślnie.

W piątkowe popołudnie 24 października w obecności pocztów sztandarowych miasta i bractwa kurkowego oraz zaproszonych gości dokonano uroczystego odsłonięcia pamiątkowej tablicy z nazwą skweru. W symbolicznym zerwaniu wstęgi uczestniczyli władze obu miast: burmistrz Lennestadt Alfons Heimes i prezydent Otwocka Andrzej Szaciłło. **K.G.**

# Skwer przyjaźni

„Niemiecki wieczór” w Portofino



foto: K. Gniłk



Msza św. w intencji partnerstwa miast w kościele pw. Św. Teresy od Dzieciątka Jezus

Odsłonięcie tablicy upamiętniającej wieloletnie kontakty świderskiej parafii z parafią w Altenhundem, przerodzone w partnerstwo miast bliźniaczych



Rozmowy partnerskie z udziałem władz miasta, prezydium Rady Miasta i przewodniczących komisji

O aktualnej sytuacji w gospodarce powiatu otwockiego oraz możliwościach stworzenia funduszy poręczeniowych dyskutowali przedstawiciele samorządów, bankowcy i przedsiębiorcy podczas konferencji zorganizowanej przez władze powiatu.

# Czy samorządy pomogą przedsiębiorcom?

Spotkanie odbyło się 17 października w gościnnych progach L.O. im. K. I. Gałczyńskiego w Otwocku. Niestety nie cieszyło się zbyt dużą frekwencją. Zawiedli przede wszystkim zaproszeni do udziału w konferencji samorządowcy z gmin powiatu otwockiego.

Konferencję rozpoczęła mało optymistycznym wystąpieniem Naczelnik Urzędu Skarbowego w Otwocku, Katarzyna Leja.

– Powiat od szeregu lat wykazuje niepokojące, systematyczne pogarszanie się sytuacji gospodarczej, ocenianej na podstawie wskaźników uzyskiwanych przez Urząd Skarbowy. Niepokojące zjawiska w naszej ocenie to utrzymywanie się na stałym poziomie liczby przedsiębiorców i ich struktury, obniżanie się obrotów i dochodów do opodatkowania – powodując tym samym od dwóch lat dużą ujemną dynamikę wpływów – oraz spadek liczby mieszkańców – mówiła szefowa otwockiego US.

Z danych przedstawionych przez Urząd Skarbowy wynika, że na terenie powiatu otwockiego w 2002 roku działało 9 214 podmiotów gospodarczych (w 2001 – 9 104). Według oceny urzędników skarbowych, nieznaczny wzrost liczby firm (o 110) mógłby być oznaką

pozytywną, gdyby nie ich niezmienna struktura. Z ogółu zarejestrowanych podmiotów gospodarczych tylko 2 019 zatrudnia pracowników.

Analizy skarbowe wskazują również na pogłębiające się zachwianie płynności finansowej przedsiębiorców. W ubiegłym roku o blisko 8 proc. wzrosły zaległości podatkników. Zwiększyła się również liczba wniosków o udzielenie pomocy publicznej w postaci umorzeń, rat i

| Struktura zatrudnienia w powiecie otwockim |             |
|--------------------------------------------|-------------|
| liczba zatrudnionych                       | liczba firm |
| powyżej 100 osób                           | 33          |
| 20 – 100 osób                              | 204         |
| 10 – 19 osób                               | 419         |
| 1 – 9 osób                                 | 1363        |

odroczeń.

W 2002 roku powiat otwocki liczył 109 280 mieszkańców (791 osób mniej niż w 2001 r.). Tylko z samego Otwocka wyprowadziło się 1137 osób. Mieszkańców przybyło z kolei w gminach: Józefów (310), Wiązowna (80), Celestynów

(58), Kołbiel (6) i Osieck (2).

Z wystąpień przedstawicieli Urzędu Marszałkowskiego Województwa Mazowieckiego, Krajowego Funduszu Poręczeń Kredytowych, funduszy poręczeniowych i pożyczkowych działających w Wielkopolsce oraz dyskusji uczestników konferencji wynika, że szansą dla poprawy sytuacji lokalnej przedsiębiorczości oraz zmniejszenia bezrobocia może być utworzony przez samorządy powiatu otwockiego fundusz poręczeń kredytowych. Przedsiębiorcom, którzy nie mają szans na otrzymanie kredytu lub pożyczki z instytucji finansowej z powodu braku wystarczającej ilości i jakości zabezpieczeń, tego typu instytucja udzielałaby poręczeń finansowych spłat ewentualnych pożyczek lub kredytów. Niestety w ocenie większości samorządowców zasadniczym problemem dla stworzenia tego typu instytucji jest brak pieniędzy w gminnych kasach. Dlatego być może w kularowych rozmowach wielu z nich deklarowała chęć przystąpienia najpierw do istniejącego już Mazowieckiego Funduszu Poręczeń Kredytowych, a dopiero w późniejszym etapie stworzenie tego typu przedsięwzięcia na terenie powiatu otwockiego.

**Artur Kubajek**

Zaprosili nas

## Obiekt na miarę XXI wieku

**Mieszkańcy Józefowa mogą w pełni korzystać z Integracyjnego Centrum Dydaktyczno-Sportowego, którego oficjalne otwarcie odbyło się w czwartek, 16 października.**

Na tę chwilę w Józefowie czekali długo. Po przeszło 3 latach budowy oddano do użytku całość kompleksu obiektów sportowo-dydaktycznych. Kolejne obiekty kompleksu uruchamiano sukcesywnie; przed dwoma laty młodzież rozpoczęła naukę w nowym gimnazjum, do użytkowania oddano basen. W tym roku

zakończono prace wykończeniowe hali sportowej, jej zaplecza oraz zagospodarowano teren wokół obiektów – m.in. powstały bieżnie, boiska, parkingi. Nowoczesny kompleks stał się niekwestionowaną wizytówką miasta.

W oficjalnym otwarciu obiektu udział m.in. przedstawiciele rządu, władz wojewódzkich, samorządów lokalnych oraz wojewódzkich władz oświatowych. Uroczystość była również okazją dla józefowskich władz do złożenia podziękowań osobom i instytucjom, które przyczyniły się do zrealizowania samorządowej inwestycji.

**A.K.**

### Mazowiecki Fundusz Poręczeń Kredytowych Sp. z o.o.

Fundusz powstał dzięki finansowemu wsparciu samorządów z Województwa Mazowieckiego (Województwo Mazowieckie, Powiat Płocki, Powiat Kozielnicki, Powiat Sochaczew, Miasto Siedlce, Miasto Legionowo, Gmina Grodzisk Mazowiecki, Gmina Teresin, Gmina Mszczonów i Gmina Wołomin). Powstały Fundusz jest otwarty dla wszystkich regionalnych i lokalnych samorządów. Nowi udziałowcy Spółki mogą przystąpić do współpracy na takich samych warunkach jak założyciele.

Adres: 01-205 Warszawa, ul. Młynarska 16 pok. 5, tel. /0 prefix 22/ 631 31 51, 631 22 15-17 w 105, 305, fax. /0 prefix 22/ 631 42 03, e-mail: mfpk@praca.gov.pl

# Bez kredytu

Do porządku obrad XXI sesji Rady Miasta, zwołanej na 28 października, Dariusz Kołodziejczyk zgłosił wniosek o przyjęcie przez Radę stanowiska w sprawie wyegzekwowania należności wynikłych z zawartych porozumień. Radnemu chodziło konkretnie o długi, jakie wobec gminy Otwock mają gminy: Karczew i Józefów. Wniosek został przyjęty.

Ważnym punktem obrad był wybór ławników do sądów powszechnych. Ponieważ wybór miał nastąpić w drodze tajnego głosowania, wybrano komisję skrutacyjną, w skład której weszli: Marian Pokrywka – przewodniczący, Ludwik Antczak, Dariusz Kołodziejczyk, Krzysztof Mądry i Adam Walczyński. Komisja sprawdziła najpierw karty do głosowania, rozdała je radnym, a po głosowaniu zajęła się zmuszonym liczeniem głosów. Rada musiała wybrać do Sądu Rejonowego w Otwocku maksymalnie 74 kandydatów spośród zgłoszonych na listę 152 (od lipca nad utworzeniem listy pracowała specjalna komisja), do Sądu Okręgowego w Warszawie 10 spośród 11, do Okręgowego Sądu Pracy i Ubezpieczeń Społecznych w Warszawie 5 ze zgłoszonych 2 (!) i do Sądu Rejonowego dla Warszawy-Pragi-Sądu Pracy i Ubezpieczeń Społecznych 15 z 8. Komisja ustaliła, że „nominację” otrzyma kandydat, który uzyska co najmniej 11 głosów radnych („połowa obecnych na sali plus jeden”).

Uzasadniając konieczność przyjęcia przez Radę stanowiska w sprawie długów gmin ościennych Dariusz Kołodziejczyk przytoczył liczby. Józefów z tytułu porozumienia komunalnego jest winny naszej gminie ponad 776 tys. zł, natomiast Karczew – ponad 888 tys. zł. Podczas lipcowej sesji rady Miasta radny pytał prezydenta o kroki podjęte w tej sprawie. Prezydent odparł wówczas, że w rozmowie z przedstawicielami tych gmin otrzymały one miesięczny termin na przedstawienie terminu spłat. Radny stwierdził, że jak dotąd pieniądze nie wpłynęły i istnieje poważna obawa, że nie nastąpi to nigdy. Ostatnie wpływy z tytułu zaległych należności miały miejsce kilka lat temu, może więc nastąpić przedawnienie obu długów. Prezydent Andrzej Szaciłło uważał, że oprócz rozmów monitorujących wierzycieli pozostaje jedynie droga sądowa, a ta jest bardzo kosztowna. W przypad-

ku tak dużej kwoty należności Otwock wnosząc sprawę do sądu musiałby uiścić około 80 tys. zł. Takiej kwoty przecież nie przewidziano na ten cel w budżecie – apelował do radnych. Zdaniem jego oponenta nie są to jedyne wyjścia. Obok możliwości zatrudnienia firmy windykacyjnej istnieje sposób, który już w 1999 r. zasugerował mecenas Robert Ostrowski. Radził on, by w razie braku spłaty wstrzymać odbiór ścieków od wspomnianych gmin. Takie ultimatum zostało postawione w ubiegłej kadencji Rady Miasta i jedna z rat od Józefowa szybko wpłynęła na konto Urzędu. 19 głosami „za”, przy jednym wstrzymującym się stanowisko zostało przyjęte. Od tej chwili prezydent miasta ma miesiąc na przedstawienie Radzie projektu konkretnych działań w celu wyegzekwowania należności.

Poważną dyskusję wywołał projekt uchwały w sprawie wprowadzenia zmian w tegorocznym budżecie Miasta. Szczególnie wiele głosów padło na temat proponowanych oszczędności, które przez niektórych radnych ocenione były pozytywnie, a zdaniem innych jako niewystarczające. Radni sprzeciwili się projektowi zaciągnięcia kredytu bankowego, który miał pokryć deficyt budżetowy w kwocie 1.886.000 zł. Pierwotnie padały głosy, że dla podjęcia tak poważnej decyzji należy zwołać odrębną sesję Rady, na przykład za dwa tygodnie. Skarbnik Miasta Halina Wieteska wyjaśniała, że ze względu na obowiązujące procedury (terminy ogłoszenia przetargu, terminy odwołań) nie uda się uzyskać kredytu w tym roku, jeśli decyzja nie zapadnie natychmiast. Ostatecznie po naradzie z prezydentem Miasta projekt zmian w spornych punktach został wycofany.

Na 6 listopada Komisja Budżetu i Inwestycji wraz z Komisją Gospodarki Miejskiej zaprosiła na nadzwyczajne posiedzenie w sprawie budżetu Miasta naczelników wydziałów Urzędu związanych tematycznie z zagadnieniem oraz zainteresowanych radnych.

Na liście problemów nie rozwiązanych do tej pory istnieje punkt pod nazwą „powołanie Sekretarza Miasta”. Zgodnie z prawem to Rada zatwierdza kandydata w drodze uchwały. Część radnych uważa, że powinien on być wyłoniony w drodze konkursu, dlatego nie chce się zgodzić na wy-

bór kandydata przedstawionego przez Prezydenta. Z kolei Prezydent uważa, że ma prawo do wybrania osoby, która ma być jego najbliższym współpracownikiem. Brak zgody na proponowanego kandydata prezydent odczytuje jako kompletny brak zaufania radnych do niego, a przecież podejmuje on o wiele poważniejsze decyzje dla Miasta niż powołanie Sekretarza. Zdaniem Tadeusza Mojsy prawo nie zakazuje ogłoszenia konkursu na sekretarza Miasta, a pozwoli prezydentowi zapoznać się z innymi, być może lepszymi kandydatami na to stanowisko.

Zdecydowany protest przeciwko podejmowaniu decyzji o przydziale mieszkań przez prezydenta, bez liczenia się z opinią Komisji Mieszkaniowej, wyraził Gerard Wołodźko. Przewodniczący Komisji nie zarzucał prezydentowi, że w przypadku ostatnich decyzji mieszkaniowych otrzymały osoby, którym się to nie należało. Jego zdaniem na liście najpilniejszych byli inni, a Komisja ma w tym względzie najlepsze rozeznanie. - *Każdy z nas ma serce, panie prezydencie, nie tylko Pan!* – głos radnego brzmiał z wyrzutem, ale dla mieszkańców może być przecież pociechą...

*Ewa Banaszkiewicz*

## Wielka szansa Otwocka

W pierwszej grupie projektów wskazanych przez Ministra Środowiska do przygotowania Aplikacji w roku 2004 znalazł się projekt modernizacji i rozbudowy systemu wodociągowo-kanalizacyjnego dla miasta Otwocka. Jest to lista propozycji strony polskiej do dofinansowania z europejskiego Funduszu Spójności. Obecnie dla tych projektów są przygotowywane Aplikacje do Funduszu Spójności. Dokumenty zostaną wysłane do akceptacji Komisji Europejskiej. Ona to wyda ostateczną decyzję o przyznaniu dofinansowania i jego wysokości.

Na liście zatwierdzonej przez Ministra Środowiska jest 17 przedsięwzięć z zakresu gospodarki wodno-ściekowej. Wszystkie charakteryzują się wysokim stopniem zaawansowania prac nad wymaganą dokumentacją, znaczną efektywnością ekonomiczną oraz są priorytetowe z punktu widzenia wypełnienia przez Polskę zobowiązań negocjacyjnych. Ich realizacja jest możliwa do rozpoczęcia w 2004 r.

*Oprac. E.B.*

# Uczą się z klasą

Zakończyła się pierwsza edycja akcji „Szkoła z klasą”. Wśród 3118 szkół, które z sukcesem zakończyły realizację wszystkich zadań, są również otwocckie placówki oświatowe.

Szkoła Podstawowa nr 12 (ul. Andriollego 76), Szkoła Podstawowa nr 6, im. M.E. Andriollego (ul. Ambasadorska 1), Gimnazjum nr 2 (ul. Poniatowskiego 47/49), Społeczna Szkoła Podstawowa nr 96, im. Św. Rodziny (ul. Kołłątaja 80/82) i Społeczne Gimnazjum nr 1, im. Św. Rodziny (ul. Kołłątaja 80/82) to otwocckie szkoły, które zdobyły tytuł „Szkoły z klasą”. Laureaci akcji mogą z podniesioną głową mówić, że w ich szkoły uczniowie uczą się twórczego i krytycznego myślenia, są sprawiedliwie oceniani, mają dobry klimat, rozwijają wrażliwość, jak również mogą liczyć na pomoc, dzięki której łatwiej im uwierzyć w siebie i przygotować się do trudnego życia w nowoczesnym świecie.

## Niezwykle wyzwanie

Przez niemal cały ostatni rok szkolny szkoły realizowały wybrane przez siebie sześć zadań, będących nierozłączną częścią progra-



foto: Artur Kubajek

mu akcji, m.in. własny system oceniania wiedzy ucznia. Dzięki zaangażowaniu nauczycieli i uczniów, w szkołach pracowano w ramach ciekawych programów edukacyjnych, m.in. programu ekologicznego o wdzięcznej nazwie „Bocian”. Nietypowo również prowadzone były zajęcia lekcyjne, w których uczestniczyli niezwykli goście. „Gazeta Otwoccka” była na jednej z takich lekcji. W SP nr 12 lekcję geografii poprowadził Rui Carlos De Jesus E Castro Da Costa Ferreria, wiceprezes Stowarzyszenia Przyjaciół Afryki, od 10 lat przeby-

wający w Polsce, student archeologii. Szóstoklasiści z wielkim zainteresowaniem słuchali egzotycznego gościa, który opowiadał im o swym rodzinnym kraju – Mozambiku.

Warto podkreślić, że tytuł „Szkoły z klasą” to nie tylko wyróżnienie, ale również możliwość uczestnictwa w kolejnych programach, takich jak m.in. „Akademia”. W ramach tego przedsięwzięcia istnieje możliwość finansowania dodatkowych zajęć organizowanych przez nauczycieli w swoich szkołach (małe granty - 1,5 tys. zł dla szkoły, która zaproponuje swój projekt), dofinansowania dodatkowych zajęć w szkołach, które będą je prowadzić w systemie weekendowym, wakacyjnym lub popołudniami.

## Nie przegapcie swojej szansy

Szkoły, którym nie udało się zdobyć tytułu, jak również te, które nie uczestniczyły w akcji, mają jeszcze jedną szansę. W dalszym ciągu można zgłaszać swoje placówki do II edycji akcji. Mogą w niej uczestniczyć poza podstawówkami i gimnazjami również licea, technika i zawodówki.

Artur Kubajek

Bliższe informacje o zasadach uczestnictwa w akcji można uzyskać pod adresem internetowym [www.gazeta.pl/klasa](http://www.gazeta.pl/klasa).

## Droga Elizo!

Dziękujemy, że od co najmniej 7 lat byłaś z nami w klasie i szkole. Byłaś miłą, wesołą i towarzyską koleżanką. Pomagałaś w nauce, odwiedzałaś nas, przynosiłaś zeszyty i mówiłaś, co jest zadane. Byłaś dla nas jak kochająca i zawsze pamiętająca o nas siostra. Odeszłaś tak niespodziewanie i nagle. Wiemy, że te słowa nam cię nie zwrócą, ale tylko tyle możemy dla **CIEBIE** zrobić.



**Byłaś, jesteś i zawsze pozostaniesz w naszej pamięci!  
Bardzo CIEŻ kochamy i nigdy CIEŻ nie zapomnimy.**

WOWJA klasa VI SP Nr 8

*Eliza Cacko zginęła 25 października,  
przechodząc przez przejście dla pieszych...*

# „Dwunastka” wśród najlepszych

**Jedną ze szkół, które podjęły wyzwanie przyłączając się do ogłoszonej przez Gazetę Wyborczą akcji „Szkoła z Klasą”, jest Szkoła Podstawowa nr 12 w Otwocku.**

W ramach przedsięwzięcia zgodnie z przyjętymi zasadami zrealizowano zadania:

- dobrze wyjaśniamy, ciekawie uczymy,
- czy na pewno oceniamy sprawiedliwie?
- czy uczymy myśleć?
- jak uczymy współpracy?
- szkoła bez przemocy,
- więcej kultury.

Przez cały rok zespoły nauczycieli z wielkim zaangażowaniem i ciekawymi pomysłami pracowały nad poszczególnymi zadaniami. Owocem tych zmagañ było m. in.:

- opracowanie nowych zasad oceniania zachowania oraz zasady bezpiecznego przebywania w szkole;
- nawiązanie współpracy z rodzicami;
- udział w wielu akcjach rozwijających współpracę, np.: akcja Śpiewnik z kołędami, pomocnicy Mikołaja, sprzedaż kartek świątecznych wykonanych przez młodszych uczniów, zbiórka zabawek dla pacjentów z CZD w Międzyzlesiu, wypożyczalnia strojów karnawałowych, oraz

konkursach samorządu klas I-III, a także klas starszych. Powołano zespół do spraw trudnych, uruchomiono telefon zaufania, zorganizowano spektakle dla dzieci dotyczące przeciwdziałaniu przemocy, agresji, oraz prelekcje dla rodziców;

– odkryto wiele talentów literackich wśród uczniów, których wiersze i opowiadania wydane zostały nakładem szkoły w zbiorze **WIERSZOWISKO**;

– uczniowie z klas III g i V a reprezentowali szkołę w Przeglądzie Jasełek i zajęli odpowiednio II i III miejsce w kategorii szkół podstawowych;

– pod patronatem biblioteki szkolnej zorganizowano konkurs na najpiękniejszą kukiełkę - postać literacką i ilustracje do lektury - baśni;

– zorganizowana została wystawa modeli budowli gotyckich i romańskich.

Na szczególną uwagę zasługuje fakt - 13 marca odbył się wieczór poetycko-muzyczny **WIERSZOWISKO** przygoto-

wany wspólnie przez nauczycieli i uczniów. Przy pięknej scenerii, świecach i muzyce, swoją twórczość literacką i muzyczną prezentowali uczniowie i ich nauczyciele. W szkole organizowano ciekawe zajęcia z różnych przedmio-



tów, między innymi w niektórych klasach prowadzone są lekcje z podstaw przedsiębiorczości oraz filozofii.

Poza tym na korytarzu przed wejściem na każde zebranie umieszczano „hasła dla rodziców”, typu: MAMO, TATO! PRZYTUL MNIE I KOCHAJ TAKIM, JAKIM JESTEM!

Program wychowawczy szkoły, jak również zespół pracujących w niej ludzi, w dużej mierze pokazuje kształt i specyfikę placówki, jest nie tylko miejscem nauki i pracy, ale przede wszystkim można w niej spotkać wielu przyjaciół, na których można liczyć w każdej chwili. Ich działania inspirują i pobudzają do podejmowania dalszych wyzwań i realizacji coraz to nowych pomysłów. Toteż miano „Szkoły z Klasą” na pewno jest w pełni zasłużone. Obecnie szkoła przystąpiła do Akademii Szkoły z Klasą i została wylosowana do udziału w programie **Małe granty**. W ramach tego przedsięwzięcia jest przygotowywany projekt ciekawych zajęć pozalekcyjnych dla dzieci.

**Beata Szczęśniak**  
nauczyciel

kształcenia zintegrowanego



foto: Artur Kubiś

# Czyste ścieki za miliony

**Zaprojektowany i wybudowany w latach siedemdziesiątych ciąg technologiczny otwockiej oczyszczalni od dawna nie spełnia surowych norm z zakresu ochrony środowiska. Dzięki trwającym pracom modernizacyjnym i rozbudowie oczyszczalni do Wisły tafią ścieki bardziej przyjazne środowisku. Szacowany koszt inwestycji to ok. 10 mln zł.**

Do oczyszczania ścieków w wybudowanej z początku lat siedemdziesiątych oczyszczalni zastosowano - jak na tamte lata - nowoczesną metodę osadu czynnego (biologiczne oczyszczanie ścieków). Jednak uzyskiwane przy tej metodzie parametry jakości oczyszczonych ścieków przestały spełniać wymogi stale zaostrzanych polskich i europejskich norm ochrony środowiska. Za zrzucanie do Wisły ścieków Otwock co roku płaci wysokie kary pieniężne. Tylko w roku 2002 z kasy miasta wypłynęłoby z tego tytułu 600 tys. zł. Wobec zaistniałej sytuacji władze miasta podjęły kroki w kierunku uporządkowania miejskiej gospodarki wodno-ściekowej.

## Rozbudowa i modernizacja

Pierwsze prace modernizacyjne oczyszczalni ścieków rozpoczęto jeszcze w 1999 roku. Na terenie oczyszczalni wybudowano nowoczesną stację zlewną na ścieki dowożone woźami asenizacyjnymi, która zastąpiła nie spełniającą żadnych norm w zakresie ochrony środowiska (gospodarki wodnej i dopuszczalnego zanieczyszczenia powietrza) zlewnię przy. ul. Kraszewskiego. Dzięki automatycznej obsłudze stacji można określić rodzaj i ilość dowożonych ścieków. Uzyskane w ten sposób dane rejestrowane są na wydruku dla dostawcy i w centralnym komputerze oczyszczalni. Wszystkie urządzenia zlewni znajdują się



w murowanym budynku, wyposażonym w instalację elektryczną, ogrzewanie i wentylację. Dzięki takiemu rozwiązaniu zlewnia może działać bez zakłóceń również zimą. Koszt zlewni wyniósł blisko 950 tys. zł. Oddano ją do użytku w lipcu 2000 r.



W tym samym roku rozpoczęto prace nad projektem modernizacji i rozbudowy podczyszczalni ścieków dowożonych, jak również całości ciągu technologicznego oczyszczalni. W 2001 roku zmodernizowano podczyszczalnię (zbiornik uśredniający

foto: Artur Kubajek

wraz z wyposażeniem i przykryciem) oraz zakończono rozpoczęte w 2000 roku prace projektowe. W lutym 2001 roku otwoczy radni przyjęli czteroletni plan modernizacji oczyszczalni. Zakłada on etapowe wykonywanie inwestycji, która według harmonogramu powinna zakończyć się w 2004 roku.

W 2002 roku rozpoczęto budowę dwóch osadników wtórnych. Dotychczas działające zbiorniki okazały się zbyt płytkie do skutecznego usuwania związków azotu i fosforu. Obok nich powstały dwa żelbetonowe zbiorniki o średnicy 30 metrów i głębokości 4,5 metra. Wraz z budową nowych zbiorników wykonano instalację dozowania koagulantów (związków chemicznych wspomagających proces oczyszczania). Przebudowie uległa również sieć przewodów technologicznych, elektrycznych i automatyka. Niestety na tym etapie prac nie obyło się bez problemów. Niedogodne warunki atmosferyczne spowodowały, że część prac wykonano dopiero wiosną tego roku. Na tym problemu jednak się nie skończyły. Zamontowane w zbiornikach nowoczesne zgarniacze okazały się zbyt słabe wobec otwockich ścieków. Wykonawca robót zmuszony był zlecić producentowi opracowanie i wyprodukowanie nowej konstrukcji zgarniaczy, które swoim parametrami technicznymi będą sprawdzać się w praktyce. Z końcem września nowe zgarniacze zamontowano w osadnikach wtórnych. Wszystkie te zabiegi wpłynęły niekorzystnie na przebieg planowanych prac. Konsekwencją opóźnienia jest przesunięcie części prac, które powinny być wykonane w tym roku, na 2004 rok. Jak zapewnia Janusz Ryniewicz z Wydziału Inwestycji UM Otwock, nie powinno to zasadniczo wpłynąć na planowane zakończenie inwestycji.

#### Wykorzystać szansę

Inwestycja finansowana jest w dużej mierze ze środków pochodzących z budżetu miasta. Znaczącym wsparciem są pożyczki uzyskane w Wojewódzkim i Narodowym Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej. Niezwykle pomocną dla całości przedsięwzięcia może okazać się decyzja ministra środowiska. Na

przedstawionej w październiku ministerialnej liście projektów dotyczących gospodarki wodnej i ściekowej, które w pierwszej kolejności będą rozpatrywane przy podziale środków z Funduszu Spójności, znalazł się projekt opracowany przy wspólnym udziale wiceprezydenta Otwocka, Jana Świerczyńskiego i Wy-

renie naszej gminy. W najbliższym czasie odbędzie się przetarg, w którym wyłonimy autora aplikacji niezbędnej do uzyskania pieniędzy na realizację ujętych w projekcie zadań inwestycyjnych – mówi wiceprezydent Świerczyński. Aplikacja będzie zawierać m.in. studium wykonalności przedsięwzięcia, ocenę

oddziaływania inwestycji na środowisko naturalne i obronę projektu w Narodowym Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej. Warunkiem uzyskania unijnej pomocy jest również 15-procentowy wkład własny miasta w inwestycję oraz zmodernizowanie do końca przyszłego roku oczysz-



czniał Inwestycji UM Otwocka. – Istnieje duża szansa, że w końcu uda się w całości skanalizować Otwock. Otrzymane z Funduszu Spójności 22 mln euro pozwoliłyby nam na kompleksowe wykonanie sieci wodociągowej i kanalizacyjnej na te-

czalni ścieków, przebudowanie stacji uzdatniania wody i zmodernizowanie istniejącej sieci wodno-kanalizacyjnej. Stworzone muszą być również koncepcje przedprojektowe i projekty planowanych inwestycji.

Artur Kubajek

**Oczyszczanie ścieków** to bardzo złożony i specyficzny proces technologiczny. Można na przykład założyć, że oczyszczamy je do postaci czystej wody. Inny skrajny przykład – wpuszczamy je do rzek nie oczyszczone. Oczywiście o rzucie nie oczyszczonych ścieków nie może być mowy. Ze względu na zbyt wielkie koszty nie jesteśmy również w stanie oczyszczać ścieków do postaci czystej wody. Poza tym w przypadku Otwocka, posiadającego swoje źródła wody pitnej, taki proces oczyszczania nie ma uzasadnienia. Podejmując decyzję o modernizacji oczyszczalni musieliśmy wybrać rozwiązania pozwalające na zagwarantowanie oczyszczania ścieków do postaci, która nie będzie zagrażała środowisku, przy jednoczesnym uwzględnieniu aspektów ekonomicznych – opłacalności i możliwości finansowych. Przyjęte w projekcie rozwiązania technologiczne pozwolą na całkowitą redukcję ze ścieków najbardziej szkodliwych związków chemicznych. Po zakończeniu modernizacji z oczyszczalni wypływać będą oczyszczone ścieki spełniające surowe normy określone polskim i unijnym prawem. Zrealizowanie inwestycji to nie tylko korzyści dla środowiska. Wraz z zakończeniem prac będą umorzony kary naliczane za zrzut ścieków nie spełniających norm, które od daty przyjęcia przez Radę Gminy czteroletniego planu modernizacji oczyszczalni na razie zaliczane są na poczet prowadzonej inwestycji.

Nowe lokale **M-Kwadrat** na Matejki

## MIEJSCE JAKICH MAŁO...

Kiedys niemal w tym samym miejscu była restauracja „Pod sosnami” - słynne miejsce spotkań mieszkańców Otwocka. Teraz rozrywkowo-gastronomiczne tradycje przy ul. Matejki kontynuuje **pub restauracja M-Kwadrat**.

Atutem lokalu jest karta menu obfitująca w dania proste, szybkie i niedrogie. W **M-Kwadracie** zjemy m.in. łososia po staropolsku podanego z frytkami i surówką z cykorii, stek z polędwicy w zestawie z surówką z białej kapusty i frytkami oraz tradycyjnego polskiego schabowego podanego na duszonej kapuście z ziemniakami. Poza schabowym są też inne specjały charakterystyczne dla polskiej kuchni - żurek z jajkiem i wędzoną szynką, rosół z kury z kołdunami luba makaronem, barszcz czerwony z uszkami. Kulinarnym koneserem szef kuchni poleca zakąski: carpaccio z polędwicy (cieniutkie kawałki surowej polędwicy w sosie bazyliowym) oraz Graud Lax - (marynowane kawałki łososia w sosie majonezowym i koperkiem) rzadkość w menu otwockich lokali. Amatorom dań rybnych proponuje łososia po staropolsku z frytkami i surówką z cykorii.

Jedzenie i napoje to jeszcze nie wszystko.

Surowe ceglane ściany w **M-Kwadracie** wypełniają czarno-białe fotografie modelek. Wielkie szklane witryny oddzielają gości od miejskiego zgiełku, ale również pozwalają za stolików obserwować uliczny ruch. Wieczorami zasłanianie płóciennymi roletami. Wykonane z ciemnego drewna stoliki, ławy, krzesła i barek oraz bardzo nastrojowe światło nadają temu miejscu szczególną atmosferę. Dopełnieniem całości jest (największy w Otwocku!) ścienny ekran, na którym w miłym towarzystwie można obejrzeć dobry film, mecz piłki nożnej, najpopularniejsze teledyski. Uwagę zwraca również wystrój toalety, gdzie przeważającym materiałem wykończeniowym jest drewno sosnowe, nadające temu miejscu wyjątkową oryginalność.

Podsumowując - **M-Kwadrat** to z pewnością lokal niepowtarzalny, który ma szansę stać się najchętniej odwiedzanym miejscem w Otwocku.

Artur Kubajek, ART. SPONS.



**M-KWADRAT**  
PUB RESTAURACJA  
OTWOCK • UL. MATEJKI 2

czynne codziennie, w godz. 11<sup>00</sup> – 23<sup>00</sup>

**Przykładowe ceny:**

kawa – 4 zł, piwo: 0,5 l – 5 zł,

**zakąski:** carpaccio z polędwicy – 12 zł,

sałatka śledziowa – 8 zł,

**zupy:** tradycyjny polski żurek (jajko, wędzona szynka) – 9 zł, flaki – 6 zł,

**dania mięsne:** eskalopki cielęce

(warzywa i opiekane ziemniaki) – 25 zł,

pieczona pierś z kurczaka

(makaron tagliatelle, pieczone ziemniaki) – 19 zł,

**dania rybne:** sola cytrynowa (makaron tagliatelle, fasolka szparagowa) – 24 zł, sandacz a la Radziwiłł – 21 zł,

**sałatki:** grecka – 8 zł, szopska – 7 zł,

**desery:** tiramisu – 6,50 zł, sałatka owocowa – 5 zł

## Lokal do wynajęcia

Gotowy do adaptacji lokal o pow. 360 m<sup>2</sup> na piętrze pawilonu handlowego

Osiedle Ługi, Karczew ul. Gen. Andersa 1

tel. 780 75 46, 719 15 70

0 502 339 270





# *„Jesień idzie przez park”*



*Park Miejski w obiektywie warszawskiego  
fotografika Grzegorza Kamińskiego*





## Stara i nowa strażnica

Z Komendantem Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Otwocku st. bryg. inż. Mirosławem Krupą rozmawia Elżbieta Kwiatkowska

**Elżbieta Kwiatkowska:** Jako Komendant Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Otwocku, co może Pan powiedzieć o swojej załodze?

**Mirosław Krupa:** Nie narzekam na swoją załogę. Są to ludzie odpowiedzialni, wykształceni, profesjonaliści w swoim zawodzie. Strażak to taka specyficzna profesja. Tu oprócz przygotowania zawodowego konieczne jest pełne zaufanie do drugiego człowieka.



Niezbędna jest świadomość, że w trudnej akcji może liczyć na wsparcie i pomoc kolegi. Oczywiście, jak wszędzie i u nas bywają czasami sytuacje konfliktowe, ale jest to rzadkość.

**E.K.:** Zgodnie z sondażami opinii społecznej co do pracy służb mundurowych to właśnie strażacy budzą największe zaufanie społeczeństwa. Z czego to wynika?

**M.K.:** Rzeczywiście, wśród służb mundurowych mamy 94-95% poparcie społeczne. Z czego to wynika? Jesteśmy postrzegani jako ci, którzy nie szczędzą sił, często narażając własne życie i zdrowie, w każdej sytuacji niosą ludziom pomoc.

**E.K.:** Pracę strażaka widać praktycznie na każdym kroku. Jedzie do pożarów do-

mów, lasów, traw, powodzi, do zagrożeń ekologicznych, wypadków, likwiduje gniazda os czy szerszeni, czy wreszcie otwiera zatrzaśnięte drzwi. Podczas tych największych tragedii musi być dobrym psychologiem. Czy przechodzi szkolenia w tym zakresie?

**M.K.:** Szeregowy strażak nie ma takiego przeszkolenia, wykonuje polecenia dowódcy. Kadra oficerska, aspirancka uczy się w szkole zachowań w różnych sytuacjach. Zdobywają umiejętność rozmów z poszkodowanymi ludźmi, minimalizowania stresu. Strażacy z podziału bojowego poza przeszkoleniem czysto zawodowym dodatkowo uczą się udzielania pierwszej pomocy przedmedycznej ofiarom wypadków drogowych i innych. W bieżącym roku kurs taki zaliczyło 60 osób. Praktycznie w mojej jednostce cała załoga jest przeszkolona w tym zakresie.

**E.K.:** Jakie wydarzenie w Pana pracy zawodowej utkwilo Panu najbardziej w pamięci?

**M.K.:** Strażakiem jestem już 24 lata, z tego w Otwocku pracuję już 21 lat. Przed objęciem funkcji komendanta byłem oficerem, który jeździł do każdego pożaru. Obecnie uczestniczę tylko w bardzo poważnych akcjach, wtedy kiedy trzeba rozmawiać z władzami w celu zapewnienia zakwaterowania osób pozostających bez dachu nad głową, czy też przy skażeniach środowiska. Miałem wiele ciekawych i niebezpiecznych przypadków, przecież ta praca polega na ciągłym

ryzyku. Palił się kiedyś budynek przy ul. Kupieckiej. Według naszych wstępnych ustaleń uważaliśmy, że nastąpił wybuch butli gazowych. Dach został zerwany, dotarliśmy do strychu, ogień miał ujście małymi nie oszklonymi otworami. Wówczas właściciel powiedział mi, że poprzedniego dnia gazownia nagazowywała linie. Postanowiłem sprawdzić w piwnicy, czy nie jest tak, jak w warszawskiej Rotundzie, czy przypadkiem nie wydziela się gaz ziemny, do piwnicy obiektu. Dotknąłem ręką do ściany i poczułem ruch powietrza, lekki podmuch... Dotarło do mnie, co się dzieje! Zdażyłem krzyknąć do strażaka obok „uciekamy!”, ale było już za późno. Odrzuciło mnie daleko, doznałem poparzenia twarzy i rąk, dobrze, że zamknąłem oczy. Pomoc lekarska okazała się bardzo skuteczna. Dziś nie ma śladu po tym wydarzeniu, pozostało jedynie w pamięci. Po powrocie do zdrowia nie miałem obaw i nie czułem strachu w kolejnych akcjach ratowniczych. Uważałem, że jako dowódca muszę pierwszy rozpoznać teren, aby wpuścić strażaka.

**E.K.:** Warunki w obecnej strażnicy...

**M.K.:** ... są fatalne. Centrala dyspozycyjno-telefoniczna ze starym wyposażeniem, szatnie małe, popękane, zagrzybione ściany. Świetlica również w katastrofalnym stanie, służy jako przebieralnia, bo w szatni nie ma miejsca. Dwie sypialnie dla 20 osób, łóżko przy łóżku w nienajlepszym stanie, a tę samą popękane, żółte ściany. O łazienkach lepiej nie wspominać. Wyposażenie to jeden natrysk. Trudno wyobrazić sobie higienę strażaków po poważnej akcji pod jednym prysznicem. Nie ma możliwości wyprać i wysuszyć mundurów. Mimo takich trudnych warunków technicznych strażnicy strażacy bardzo dbają o porządek. Ciężkie warunki lokalowe ma również biuro Komendy Powiatowej. Pracownicy czterech wydziałów stłoczeni są w dwóch niewielkich pomieszczeniach. Jeden z wydziałów ma swoją siedzibę w drugim końcu miasta. I tylko dzięki ich determinacji udaje się im wykonywać normalnie swoje obowiązki, w każdym wydziale przecież inne.

**E.K.:** Warunki w nowej strażnicy...

**M.K.:** W nowej strażnicy warunki będą spełniać normy zachodnie, takie już na skalę XXI wieku. Obecnie powierzchnia ogólna strażnicy i komendy wynosi 500 m<sup>2</sup>, a w nowej powierzchnia użytkowa pomieszczeń garażowych, socjalnych, administracyjnych i magazynów będzie wynosić 2800 m<sup>2</sup>. Nowoczesne stanowisko kierowania, pokoje sypialne dla strażaków będą 3, 4-osobowe, każdy z własnym węzłem sanitarnym.



Świetlica - szatnia i przebieralnia w jednym

Każda szatnia również będzie miała natrysk. Duża świetlica spełniająca też zadania sali wykładowej, stołówka, gdzie przyjemnie będzie zjeść posiłek. To wszystko wpłynie niewątpliwie na poprawę warunków służby.

**E.K.:** Jak udało się zdobyć zgodę na lokalizację i środki finansowe na budowę?

**M.K.:** W 1994 r. Kierownik Urzędu Rejonowego pan E. Niedzielski wskazał nam teren pod budowę nowej strażnicy przy ul. Mieszka I. Jednak ówczesny Prezydent miasta Otwocka pan A. Fedorowicz nie wyraził zgody na tę lokalizację i zaproponował działkę obok wysypiska śmieci, na co my nie chcieliśmy się zgodzić. Nastąpiła zmiana władzy. Rozmowa z Prezydentem A. Zygulą i Przewodniczącym Rady Miasta Otwocka J. Kozłowskim zaowocowała decyzją dla nas pozytywną i ujęciem budowy strażnicy na działce przy ul. Mieszka I w planie przestrzennym miasta. Jest to dla strażnicy idealna lokalizacja. Duży teren, możliwość szybkiego dojazdu do gmin drogami z obwodnicy z pominięciem centrum Otwocka. Rozpoczęliśmy wraz z moim zastępcą Kazimierzem Laskusem (obecnie już na emeryturze) rozmowy z Komendantem Głównym PSP generałem Feliksem Delą o ujęciu tej budowy w planach tzw. inwestycji centralnej. I udało się. Jednak na rozpoczęcie budowy czekaliśmy trzy lata. Koszt budowy szacuje się na kwotę

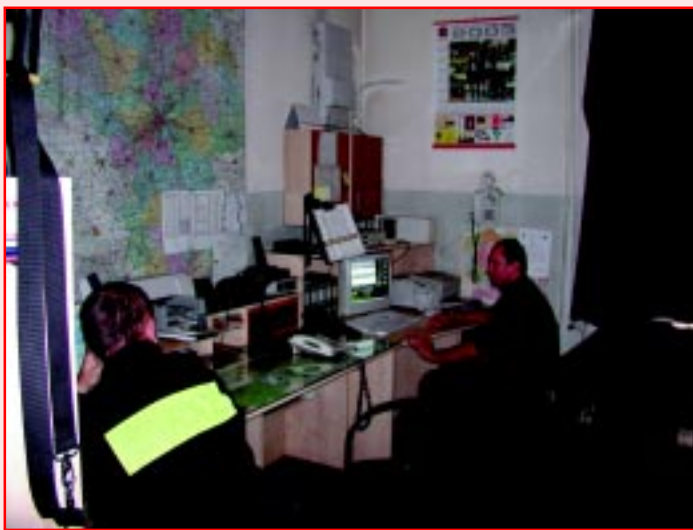
5 mln zł.

**E.K.:** Jaki będzie sprzęt w nowej strażnicy?

**M.K.:** Odkąd powstały powiaty, nie kupuje się sprzętu centralnie. Po uzyskaniu 50% środków finansowych na dany sprzęt w starostwie i podległych gminach można dopiero starać się o dofinansowanie w Komendzie Głównej i Wojewódzkiej. Obecnie staram się o nowy samochód, który spełnia wszelkie normy ratownictwa drogowego. Starostwo wyasygnowało już na ten cel część środków, natomiast z gminami powiatu otwockiego odbyły się rozmowy, wystąpienia zostały złożone i czekamy na dopełnienie wszelkich formalności. Jestem optymistą, mam nadzieję, że w nowej strażnicy uda mi się wymienić tabor samochodowy na sprzęt nowoczesny.

**E.K.:** Czy w nowej strażnicy będzie karetka?

**M.K.:** W moich planach widzę jedną karetkę z pełną obsadą, która będzie wraz ze strażakami wyjeżdżała do wypadków. W strażnicy będzie miało siedzibę Centrum Powiadomiania Ratunkowego.



Centrala dyspozycyjno-telefoniczna

**E.K.:** Data oddania strażnicy...

**M.K.:** 3 listopada br. nastąpi odbiór techniczny, przeprowadzka – pod koniec listopada. Liczę na pomoc i zaangażowanie załogi. Trzeba przenieść magazyny i część użytecznego sprzętu i mebli.

**E.K.:** Jak układa się współpraca z Ochotniczymi Strażakami Pożarnymi?

**M.K.:** Nie wyobrażam sobie dużych akcji bez pomocy ochotników. Przykładem może być np. stodoła wypełniona po brzegi zbożem, gdzie należy wszystko wynieść i dogasić. Ręce zawodowych strażaków nie

zdołają tego dokonać. Ochotnicy to zapalęcy, ludzie, którzy poza pracą zawodową poświęcają się służbie dla innych. Współpraca z nimi układa się bardzo dobrze.

**E.K.:** Rady dla młodych ludzi, czy warto zostać funkcjonariuszem straży pożarnej?

**M.K.:** Drzwi się nie zamykają, obecnie jest bardzo duże zainteresowanie. W wydziale kadr leży wiele podań. Nie wiem tylko, czy każdy z tych młodych ludzi zdaje sobie sprawę, że strażak nie pracuje – strażak pełni służbę. Na tak wysoką ocenę społeczną, jaką posiadają strażacy, zasłużyli sobie właśnie służbą, która sprawia, że strażak jest dyspozycyjny, gotowy na każde wezwanie przez całą dobę, w dowolnym czasie dostępny pod telefonem.

Strażakiem się jest, a nie bywa. Jest się nim zawsze, w każdym miejscu i w każdej sytuacji. Ta służba, chociaż piękna, wymaga również od człowieka specjalnych predyspozycji i ciągłej nauki. Myślę, że w dzisiejszych czasach dużym magnesem jest stabilizacja pracy, w straży nie ma zwolnień, redukcji, upadłości. W Otwocku obsada jest wystarczająca, wg norm unijnych jeden strażak musi przypadać na 1000 mieszkańców. I ten wymóg jest spełniony. A czy warto być strażakiem? Jestem przekonany, że warto!

**E.K.:** Czy najbliższa rodzina jest dumna z męża, taty oficera Straży Pożarnej?

**M.K.:** Myślę, że tak. Mam wspaniałą i kochaną żonę. Służba moja jest związana z częstymi wyjazdami szkoleniowymi, zebraniemi. Również z normalnymi codziennymi problemami w służbie, które czasami zdarza mi się przenosić do domu, wyrozumiałość żony w tym momencie jest bardzo ważna. Syn studiuje informatykę, być może będzie kiedyś pracował w straży pożarnej, ale na pewno zgodnie ze swoimi wykształceniem. Córka natomiast w bieżącym roku szkolnym przystępuje do egzaminu dojrzałości.

**E.K.:** W imieniu Czytelników dziękuję za rozmowę, a wszystkim strażakom życząc zadowolenia z nowej siedziby i mało pracy!



„Nowoczesna instalacja alarmowa”

for. K. Gralik



# Bomba z opóźnionym zapłonem?

Czy toczące się od sześciu miesięcy rozmowy zespołu roboczego powołanego przez Prezydenta Miasta Otwocka ds. przyszłości Spółki Sater – Otwock” z udziałem Prezydenta, radnych i przedstawicieli Powiatu oraz organizacji ekologicznych potrafią wyjaśnić sporne kwestie, rozwiać obawy współnika otwockiego i pogodzić interesy obydwu współników?

Zanim przybliżę Państwu, na czym polegają różnice interesów

Miasta Otwocka i współnika francuskiego, tj. spółki „Sater-Polska”, pozwolę sobie krótko przypomnieć historię spółki „Sater-Ottock”.

W 1996 r. Miasto Otwock rozpisało przetarg na wybór współnika na wybudowanie i eksploatację składowiska odpadów. Kryterium wyboru najkorzystniejszej oferty na przystąpienie do spółki z udziałem Miasta Otwock, które wniosło do spółki teren o pow. 20 ha, była wysokość wkładu finansowego, jaki współnik chce wnieść na sfinansowanie budowy składowiska odpadów. Firma „Sater” przedstawiła najkorzystniejszą ofertę i wygrała przetarg. Jednak zamiast obiecanej gotówki to dopiero nowo utworzona spółka z udziałem Miasta, zaciągnęła kredyt w wysokości zadeklarowanej na sfinansowanie budowy składowiska. Do dnia dzisiejszego kwota niespłaconego kredytu wynosi 1.780.000 zł. Mimo takich proporcji, w których Miasto Otwock wniosło do spółki teren 20 ha, a kredyt zaciągnęła nowo powstała spółka zamiast współnika francuskiego, trudno zrozumieć, dlaczego w umowie spółki udział Miasta określono tylko w wysokości 33%, a udział współnika francuskiego „Sater-Polska” 77%, któremu też faktycznie przypadł Zarząd spółki. W trzyosobowym zarządzie dwóch członków zarządu, w tym Prezesa, który może jednoosobowo reprezentować spółkę, powołuje „Sater”. O wyborze (spośród 11 ofert) firmy „Sater” przesądziły najkorzystniejsze warunki, jakie firma ta zaofiarowała (m.in. zgoda na preferencje cenowe dla mieszkańców Otwocka za składowanie odpadów bytowych, pełne sfinansowanie pierwszego etapu inwestycji, gwarancje kredytowe banku francuskiego, zawansowanie technologii na poziomie europejskim).

**Umowa spółki zakładała wybudowanie przez spółkę odpowiadającego europejskim normom składowiska odpadów komunalno-bytowych oraz kompostowni, a w przyszłości ośrodka przerobu surowców wtórnych, jak również centrum segregacji odpadów. Ta obiecana nowo-**

**czesna technologia budowy składowisk w praktyce sprowadziła się jedynie do wyłożenia dna składowiska folią o odpowiedniej grubości i to tylko jednej kwatery, której eksploatacja dobiega końca. Do tej pory nawet nie rozpoczęto budowy ani stacji segregacji, ani kompostowni. Bieżąca eksploatacja, polegająca na przesypywaniu warstwy odpadów warstwą piasku i obsypywaniu piaskiem skarp wysypiska oraz właściwym odgazywaniu, nie jest wykonywana w sposób prawidłowy. Tylko dwie skarpy wysypiska, od strony widocznej od ulicy, są obsypywane w sposób wystarczający. Powoduje to, że w promieniu kilkunastu kilometrów od wysypiska jest wyczuwalny fetor, bardzo uciążliwy dla mieszkańców takich pobliskich miejscowości, jak Głina czy Świerk. Aby zmniejszyć tę uciążliwość, powinno nastąpić odzyskiwanie biogazu. Wspólnik francuski zobowiązał się również do wykupu od rolników terenów wokół wysypiska, ponieważ dotychczasowe pola uprawne przylegające do wysypiska nie nadają się pod uprawy ze względu na zanieczyszczenia. Jak dotychczas, mimo upływu 7 lat od powstania spółki, nie podjęto żadnych kroków w tym kierunku.**

W związku z tym uzasadniona jest obawa, czy Miasto nie pozostanie z bombą z opóźnionym zapłonem, bez pieniędzy na rekultywację. Jednak w kwestii ochrony środowiska ostatnie słowo należy do Starosty, do którego kompetencji należy wydanie zezwolenia bądź odmowy na otwarcie drugiej kwatery.

Od początku istnienia spółki Miasto Otwock toczyło 4 spory sądowe ze spółką „Sater-Ottock”, z tego m.in. o zapłatę 1,5 mln zł tytułem dywidendy za przekroczenie limitu do 80 tys. ton w 1999 r. oraz zapłatę 675,6 tys. zł przez spółkę ze zobowiązania wynikającego z §8 pkt. 3 umowy z tytułu 50% upustu cenowego składowanych odpadów przyjmowanych od mieszkańców gminy Otwock.

Protesty współnika otwockiego budzi prowadzenie przez spółkę działalności niezgodnej z umową spółki w postaci ewakuacji przyjmowanych ponad limit odpadów

na inne składowiska i wykazywanie z tego tytułu dodatkowych kosztów. Za przekroczenie limitu w 1999 r. (w tym roku jako w jedynym spółka wykazała większy zysk - 1,29 mln zł), kiedy przyjęto 80 tys. ton, z czego 18 tys. ewakuowano, a za nadwyżkę tonażu obiecano przekazać Miastu dywidendę w wysokości 1,5 mln zł. Miasto nie zobaczyło jednak z tego ani grosza, bowiem współnik francuski przez cały 2000 r. nie wypłacał dywidendy, a w dniu 19.04.2001 r. podjął uchwałę o podniesieniu kapitału zakładowego z 400 tys. zł do 1,6 mln zł. Miasto, aby nie doprowadzić do spadku udziałów Gminy Otwock w spółce poniżej 9 %, zmuszone było do zamiany tych wierzytelności na udziały. W 2000 r. przyjęto 84,5 tys. ton, z czego ewakuowano na inne wysypiska 41,9 tys. ton, jednak spółka za ten rok wykazała stratę w wysokości 126 tys. zł. Zastrzeżenia współnika – Miasta Otwock budzi podpisywanie umów na tę wysokość odpadów, co było świadomym akceptowaniem znacznego przekraczania ustalonego w umowie spółki limitu. W 2002 r. przy limicie 40 tys. ton przyjęto 63 tys. ton, z czego ewakuowano 23 tys. ton.

Wspólnik francuski ma właściwie jeden cel prowadzenie działalności gospodarczej przynoszącej zysk, zgodnie z definicją spółki prawa handlowego i w związku z tym stawia jeden warunek: jak najszybsze podniesienie limitu składowanych odpadów, określonego umową spółki na 40.000 ton rocznie do 100.000 ton lub nawet do 150.000 ton. Przedstawianym dodatkowo argumentem za podniesieniem limitu jest potrzeba budowy drugiej kwatery, gdyż pierwsza ulega już zapelnieniu. Swoją drogą wydawałoby się, że zaciągnięty przez spółkę kredyt, którego do spłaty pozostaje jeszcze 1,7 mln zł i który w połowie obciąża Miasto, powinien być przeznaczony na budowę całego składowiska, a nie jednej kwatery.

Zadaniem Miasta Otwock jest przede wszystkim zabezpieczenie możliwości składowania odpadów dla jego mieszkańców, które zgodnie z umową spółki z 1996 r. (przy limicie 40 tys. ton składowanych odpadów rocznie) miało funkcjonować przez 30 lat. Przy proponowanym kilkukrotnym zwiększeniu tonażu składowanych odpadów już w

przyszłej kadencji władze miasta ponownie mogą stanąć przed problemem poszukiwania miejsca do składowania odpadów. Jednak do zaspokojenia potrzeb mieszkańców Otwocka wystarczyłby limit 12 tys. ton rocznie.

Zysk w działalności spółki dla Miasta nie jest najważniejszy, choć również istotny, chociażby ze względu na nie spłacony kredyt czy koszty rekultywacji, które pojawią się po zakończeniu eksploatacji. Wydaje się, że przy kosztach sprowadzających się głównie do kosztów rozepchnięcia odpadów na wysypisku i przesypaniu ich piaskiem oraz przy cenie przyjmowanych odpadów średnio od 80 do 100 zł za tonę, powinna to być bardzo dochodowa działalność. Tymczasem spółka od początku działalności wykazuje stratę bądź minimalny zysk. Podejrzenia wspólnika otwockiego o ukrywanie rzeczywistych zysków poprzez wykazywanie kosztów niezwiązanych z działalnością spółki lub wykazywanie kosztów spółki matki „Sater-Polska”, np. poprzez wykazywanie wysokich kosztów usług obcych, nigdy nie zostały przekonywująco wyjaśnione przez francuskiego wspólnika. Zasadność ponoszonych kosztów nie była dotychczas weryfikowana przez biegłego rewidenta. Badanie bilansu zlecone przez otwockiego wspólnika w 2000 r. nie obejmowało szczegółowego badania kosztów. Spółka nie była również dotychczas kontrolowana przez urząd skarbowy czy urząd kontroli skarbowej. Wiarygodności wspólnikowi francuskiemu nie dodaje również fakt nieudostępnienia przedstawicielom

wspólnika Miasta Otwocka, w tym członkowi Zarządu „Sater\_Otwock”, powołanego przez Miasto, ksiąg rachunkowych do kontroli, które to nie są prowadzone, jak mogłoby się wydawać w miejscu działalności spółki lub w siedzibie spółki, lecz w warszawskiej siedzibie spółki matki – „Sater-Polska”.

Wspólnik otwocki w poprzedniej kadencji Rady wykazywał, że „Sater-Otwock” prowadzi działania na rzecz globalnych interesów spółki „Sater-Polska” i zachodzi podejrzenie, iż celem tej działalności jest wyłącznie zagwarantowanie przychodów innym spółkom powiązanym kapitałowo ze spółką „Sater-Polska”, a spółka prowadzi działalność ogólnopolską w zakresie przewozu odpadów, co jest niezgodne z umową spółki. Tylko np. w 2000 r. zakwestionowano wykazywane koszty, takie jak np.: zakup usług obcych oraz koszty składowania ewakuowanych odpadów na innych składowiskach 2,0 mln zł, koszty transportu tych odpadów 2,2 mln zł oraz koszty leasingu sprzętu specjalistycznego 546,9 tys. zł, usługi transportu wewnętrznego 208 tys. zł, usługi zarządzania „Sater-Polska” 454,2 tys. zł.

Czy w świetle dotychczasowych doświadczeń Prezydentowi oraz Radzie Miasta uda się wyegzekwować od wspólnika francuskiego respektowanie umowy spółki i właściwie zabezpieczyć interesy Miasta?

Jak wiadomo sztuka kompromisu polega na wzajemnych ustępstwach, ale również na poważnym traktowaniu wspólnika. Dotychczas, jak widać na przykładzie historii spółki, to wspólnik otwocki tylko ustępuje.

Jaka jest alternatywa w przypadku braku kompromisu? Czy w imię trwania spółki Prezydent oraz Rada Miasta ugną się pod żądaniami francuskiego wspólnika i zgodzą się na podniesienie limitu składowanych odpadów w nadziei na obiecywane od 7 lat zyski dla budżetu miasta, nawet jeśli w obecnie przedstawianych symulacjach koszty budowy drugiej kwatery pochłoną zyski ze zwiększenia limitu, czy też wybiorą inne możliwe rozwiązanie? Zgodnie z kodeksem spółek handlowych w przypadku ważnych przyczyn wywołanych stosunkami spółki albo jeśli osiągnięcie celu spółki stanie się niemożliwe, sąd może orzec rozwiązanie spółki. Jeśli zarząd spółki nie radzi sobie z zarządzaniem, to należy zmienić zarząd, a jeśli spółka nie osiąga celu, jakim jest osiąganie zysku, to należy poważnie się zastanowić nad rozwiązaniem spółki, wycofaniem wydzierżawionego terenu spółce i powołaniem nowej spółki do prowadzenia składowiska.

Przy podejmowaniu tej decyzji nie powinno się jednak pomijać opinii mieszkańców miejscowości położonych najbliżżej składowiska o stopniu jego uciążliwości, a wystarczy tam pojechać i z nimi porozmawiać. Pamiętać należy ponadto o wpływie składowiska prowadzonego w tak dużych rozmiarach na środowisko Otwocka, który ze względu na specyficzny mikroklimat zawsze aspirował do miana uzdrowiska i nie powinien utracić swych walorów rekreacyjno – wypoczynkowych.

**Kazimierz Laskus**

## Ochrona środowiska Akcja „Sprzątanie Świata” – uroczyste podsumowanie

# Nasza Ziemia

Nagrody, podziękowania, występy artystyczne to główne akcenty podsumowania akcji „Sprzątania Świata”, które odbyło się w Szkole Podstawowej nr 12.

Już tradycją stało się, że organizatorzy spotykają się z uczestnikami akcji „Sprzątania Świata”. Tegoroczne podsumowanie odbyło się w SP nr 12. W wypełnionej niemal po brzegi sali gimnastycznej zebrali się przedstawiciele szkół biorących udział w wielkim sprzątaniu. W spotkaniu uczestniczył Andrzej Szaciłło, prezydent Otwocka. Z jego rąk reprezentanci poszczególnych placówek oświatowo-wychowawczych odbierali podziękowania za zaangażowanie w sprzątanie miasta i ufundowane przez Urząd Miasta bony towarowe. Wśród gości nie za-

brakło Jana Seremeta, leśniczego Leśnictwa Otwock, przedstawicieli Fundacji „Nasza Ziemia” (ogólnopolskiego koordynatora akcji), firmy „RETH-MANN-MZO” oraz klubu ekologicznego „Otwockie Sosny”.

Miłym akcentem spotkania były występy artystyczne młodzieży. Największymi brawami nagrodzono występ przedszkolaków z Przedszkola nr 11 w Otwocku. Najmłodszy artyści w programie muzycznym przygoto-

wany przez Jolantę Podolak mocno zaakcentowali swoją troskę o stan środowiska naturalnego i przypomnieli uzdrowiskowy charakter Otwocka, z którego miasto przed laty słynęło.

Występy artystyczne to nie jedyne niespodzianki przygotowane dla uczestników spotkania. Każdy z nich otrzymał słodki prezent, w postaci cukierków i batonów. Na zakończenie wszyscy bawili się razem z otwockim zespołem muzycznym „BEST”, w rytmie najpopularniejszych przebojów.

**Artur Kubajek**



# Zdobyliśmy „ZACHÓD”



Już po raz drugi młodzież z Gimnazjum nr 4 wyjechała do zaprzyjaźnionego gimnazjum w Bonn. Odważnie wyruszyła na nową przygodę ze swoimi niemieckimi rówieśnikami i ich rodzinami. Młodzież porozumiewała się w języku angielskim, niemieckim i polskim (dwie rodziny goszczące mówiły po polsku). Podróżujący poznali kuchnię niemiecką, tradycje i zwyczaje panujące w rodzinach. Gospodarze chętnie uczyli się prostych zwrotów po polsku, np. „kocham cię”, zapraszali polskie dzieci na lody, basen, wesele, a nawet zabrali na krótką wycieczkę do Holandii. Organizatorzy wymiany zapewnili bogaty program. Dzieci poznały sposób zdobywania wiedzy przez młodzież niemiecką, zwiedzały zabytki Bonn i Kolonii. W Linz mogły podziwiać uroczne, stylowe kamieniczki oraz sposób ręcznego wykonywania przedmiotów ze szkła barwionego, a w drodze powrotnej zachwycić się pięknymi widokami brzegów Renu z pokładu ekskluzywnego statku. Niezapomniane wrażenie na wszystkich wywarła wizyta w Muzeum Czekolady, gdzie, oprócz poznania cyklu produkcyjnego, można było skosztować wyrobów czekoladowych. Nic jednak nie mogło równać się z całodniowym szaleństwem w Phantasialand. Oprócz zabawy była również nauka. Nasza młodzież zadziwiła swoją wiedzą historyczną przewodnika w Muzeum Historii Niemiec w Bonn. Na wieczorku integracyjnym, w przeciwieństwie do swoich kolegów, potrafiła zaśpiewać hymn narodowy. Taki wyjazd pozwolił naszej młodzieży uwierzyć w swe możliwości i być

dumnym ze zdobytej w Polsce wiedzy. Dziękujemy organizacji Polsko - Niemiecka Wymiana Młodzieży za wspomaganie naszej działalności.

*Animator wymiany  
Teresa Śliwa*



Z próchnicą walczyły dzieci z Przedszkół nr 16 „Grymuś” mieszczącego się przy ul. Karczewskiej 27A. W ramach corocznych spotkań nt. profilaktyki próchnicy 14.10. br. odbyło się przedstawienie teatralne w wykonaniu dzieci z grupy IVb pt.: „Na ratunek zębom”.

Po przedstawieniu była pogadanka połączona z pokazem prawidłowego szczotkowania zębów, prezentacją zdrowych i szkodliwych przekąsek. Spotkanie zakończył konkurs chrupania marchewek – jako sym-

## BAL !!!

Firma M A K, zajmująca się organizacją przyjęć i imprez, działająca na terenie Otwocka, pragnie poinformować o wspaniałym Balu Sylwestrowym, który odbędzie się w Szkole Podstawowej Nr 12 w Otwocku. Fundusze uzyskane podczas Balu zostaną przekazane na rzecz tej Szkoły. Zapraszamy na zabawę przy akompaniamentie dobrej muzyki oraz „niebiańskim” menu. W czasie imprezy przewidujemy również liczne atrakcje, m.in. aukcję prac wykonanych przez uczniów Szkoły Nr 12. Będzie również aukcja dzieł sztuki otwockich artystów, którzy dobruć serca chcą wspomóc dzieci. Cały dochód z aukcji przeznaczony jest na rzecz dzieci ubogich. Rangę Balu podkreślą piękne dekoracje sal wykonane przez uczniów pod fachową opieką nauczycieli. Przewidujemy pokaz ogní sztucznych oraz wspaniałą niespodziankę po północy. Wspólnie z Dyrekcją Szkoły pragniemy zaapelować do Artystów Ziemi Otwockiej, do Rodziców dzieci uczęszczających do tej Szkoły i do Firm działających na terenie Otwocka o dary, które będziemy mogli wystawić na licytację. Prosimy o przekazywanie darów na ręce Dyrekcji Szkoły. Bilety wstępu w cenie 380 zł od pary można zakupić w bibliotece szkolnej oraz siedzibie Firmy w Otwocku, ul. Andriollego 11 (Pod Zegarem).

**Zapraszamy!**  
Małgorzata Kasperska-Babik

bolu zdrowia. Dzieci otrzymały medale dr. ZĄBKA oraz dyplomy. Uzupełnieniem prelekcji były filmy video o tematyce stomatologicznej. Przedstawienie przygotowała Małgorzata Mądrakiewicz – Piórkowska.

Spotkania corocznie połączone są z bezpłatnym przeglądem dentystycznym prowadzonym przez dr A. Mieńko i dr H. Chaciewicz z Poradni Stomatologicznej HADENT w Otwocku.

*dr H. Chaciewicz  
mgr M. Mądrakiewicz – Piórkowska*

# Basenu na razie nie będzie

Podczas prasowego spotkania, które odbyło się w 22 września, prezydent Otwocka Andrzej Szaciłło znalazł się w ogniu pytań dziennikarzy z... otwockiego przedszkola nr 11. Młodych żurnalistów szczególnie interesowała problematyka kultury, rekreacji i wypoczynku w naszym mieście.

W zaadaptowanej na centrum prasowe auli Urzędu Miasta ponad 20-osobowa grupa najmłodszych w naszym mieście dziennikarzy, wyposażona w mikrofony, dyktafony, papierowe aparaty fotograficzne oraz identyfikator (czyt. legitymacje prasowe) z nieukrywanyymi emocjami oczekiwała na pierwszą w tym roku konferencję prasową prezydenta Otwocka. Zdenerwowanie również udzielało się gospodarzom spotkania. – Dawno nie gościliśmy tak licznej grupy przedstawicieli mediów – komentował frekwencję Jacek Czarnowski z Wydziału Kultury, Sportu i Turystyki UM Otwock, odpowiedzialny za organizację spotkania.



*Karolinę interesowało, czy wszystkich rodziców z Otwocka stać na posyłanie swoich dzieci do przedszkoli?*



Konferencja rozpoczęła się punktualnie. Poprowadziła ją Jolanta Podolak, opiekunka dziennikarskiej grupy. Uczestnicy spotkania zarzucili prezydenta pytaniami. Dzieci, a raczej niezwykle młodzi dziennikarze, pytali o różne rzeczy, np. co zrobić, aby zostać prezydentem, czy to miła praca, czy zabiera dużo czasu, jak prezydent godzi ją z życiem osobistym, czy lubi dzieci, itp. Podczas przebiegającej w atmosferze wymienionej zabawy konferencji

padły również pytania o wiele bardziej poważne. Zapytano prezydenta m.in. o basen, teatr i kino. Na każde z pytań prezydent Szaciłło udzielał wyczerpującej odpowiedzi. Młodzi dziennikarze zostali zapoznani z aktualnymi problemami miasta i wynikającymi z nich trudnościami.

– Basen to z pewnością potrzebna miastu inwestycja. Jednak biorąc pod uwagę dokuczliwy dla wielu mieszkańców Otwocka brak sieci wodociągów i kanalizacji budowa basenu wydaje się nie najważniejszym celem do zrealizowania. Oczywiście nie oznacza to, że basenu w Otwocku nie powinno być. Należy go zbudować, ale niekoniecznie dziś – wyjaśniał prezydent.

Na zakończenie spotkania fotoreporterzy mieli swoje dwie minuty. Papierowymi aparatami obfotografowali prezydenta niemal z każdej strony. Pamiątką ze spotkania będą nie tylko fotografie (redakcja „Gazety” zrobiła ich wiele - oczywiście nie papierowym aparatem), ale również okolicznościowe pocztówki z prezydenckim podpisem oraz znaczki odlaskowe z herbem Otwocka, które wręczono każdemu z uczestników.

Na tym nie koniec. Miłych gości z ciekawostkami i „tajemnicami” Urzędu Miasta zapoznał Jacek Czarnowski. Opowiadał m.in. o herbie miasta, działalności urzędowych wydziałów i współpracy z miastami bliźniaczymi. Przedszkolaki również odwiedziły naszą redakcję, gdzie zapoznały się z procesem tworzenia gazety. Uwieńczeniem wizyty w Urzędzie było wspólne zdjęcie na schodach ratusza.

**Artur Kubajek**

## BAROMETR EKOLOGICZNY

Konkurs ogłoszony na łamach naszej „Gazety” trwa! Na ciekawe wypowiedzi dotyczące ekologii, własnych sposobów na ratowanie środowiska naturalnego czekamy do 15 grudnia. Najciekawsze prace zostaną nagrodzone. Prosimy o podanie wieku w przypadku autorów – uczniów. Dziś drukujemy pierwszą pracę.

## Czerpiąc siłę z natury

Jestem wraz z całą moją rodziną (mama, tata i siostra) zwolenniczką czystego środowiska. Przeszkadzają mi opakowania po lodach i kapsle po napojach na drodze, po której codziennie chodzę (a mieszkam obok dwóch sklepów spożywczo-przemysłowych). Najbardziej razi mnie widok butelek pozostawionych w miejscach publicznych przez „dorosłych”. W domu często rozmawiamy o zdrowym odżywianiu. Staramy się jeść potrawy ekologiczne. W tym celu m.in. w przydomowym ogródku uprawiamy warzywa, które rosną wyłącznie na naturalnych nawozach. Już wczesną wiosną mamy ekologiczne rzodkiewki i sałatę, wyhodowane w małej szklarni, a następnie na ich miejsce sadzimy pomidory, które dostarczają nam owoców przez całe lato, do późnej jesieni.

Aby nie przyczyniać się do powiększania dziury ozonowej, od kilkunastu lat wraz z całą rodziną nie używamy dezodorantów w sprayu tylko w sztyfcie. Nikt w naszym domu nie pali papierosów. Jeśli czas i warunki atmosferyczne pozwalają, często urządzamy przejażdżki rowerowe.

Jestem pełna pokory przed mądrością przyrody, jej całorocznymżywianiem i wytrzymałością na naszej Ziemi. Darzę ją niezmiennym szacunkiem, czerpiąc z natury siłę i spokój.

**Malwina Mucha**

28 października do Otwocka zawitało morze, a dokładnie rzecz ujmując jego zew. W barze „Portofino” wystąpił Roman Roczeń, niewidomy artysta-szanty-men, który przez cztery godziny bawił zebranych gości swą grą na gitarze i śpiewem. Koncert skupił wiele osób zarówno żeglarzy szuwarowo-bagiennych, jak i tych, którym kaczki wodę wypity oraz wszystkich sympatyków piosenki turystycznej.

# PORTofino

z Jackiem Czarnowskim - sprawcą całego zamieszania rozmawia Krzysztof Gralik („G.O.”)

## Skąd pomysł na zorganizowanie takiej imprezy?

- Pomysł zrodził się w trakcie wakacyjnego rejsu, kiedy to przypadkiem w porcie w Węgorzewie spotkało się kilkanaście łódek z załogą z okolic Otwocka. Było to razem ok. 50 osób kochających wodę i żagle. Skoro jest nas tak wiele, pomyślałem, że warto wspólnie pożegnać sezon.

## Dlaczego Romek Roczeń?

- Wiesz, Romek po prostu jest najlepszy. Oczywiście jest to subiektywne stwierdzenie ale chyba widziałeś jak potrafi rozbawić ludzi i słyszałeś jak śpiewa to mówi samo za siebie.

## Kto stoi za tym koncertem?

- JA. Sam zorganizowałem koncert, pan prezydent objął patronat finansując częściowo przedsięwzięcie, pozostałą kwotę wyłożyłem z własnej kieszeni, na-

tomiast właściciele baru „Portofino” nieodpłatnie użyczyli nam gościny. A w przygotowaniu wystroju pomogli mi przyjaciele, za co serdecznie wszystkim dziękuję.

## Czy na tym koniec?

- Sądząc po ilości osób, które przybyły do „Portofino”, myślę, że to nie koniec. Bardzo bym chciał przynajmniej raz w miesiącu organizować taką imprezę. Liczę, że uda mi się nakłonić innych restauratorów do współpracy na podobnych warunkach, natomiast środki pewnie będziemy pozyskiwać ze sprzedaży biletów.

**W takim razie życzę powodzenia i może kiedyś wspólnie zorganizujemy jakiś wieczór muzyczny.**

- Byłoby miło, jak sądzę masz na myśli muzykę lat 80., która jak wiem nie ma dla Ciebie tajemnic.

**Do zobaczenia i dziękuję za rozmowę.**



Roman Roczeń

## Arsenał zamknięty

Oficjalne zamknięcie wystawy plastycznej „Otwocki Arsenał” odbyło się 11 października w Muzeum Ziemi Otwockiej. Wystawa czynna przez całe lato prezentowała dorobek otwockich twórców, od tych najdawniejszych na czele z Michałem Andriollem po współczesnych.

Uroczystość zorganizowana przez Kuratora Wystawy Grzegorza Muczkę i Dyrektora OCK Jana Tabenckiego zgromadziła wielu gości, którzy przybyli, by po raz ostatni rzucić okiem na ekspozycję, ale także wysłuchać koncertu przygotowanego przez dwa otwockie chóry. Smakowity poczęstunek zaserwował - jak zwykle niezawodny w roli sponsora sztuki - Ryszard Gulczyński, właściciel Baru „Rych”.

Premierowy występ połączonych chórów: „Concordia” i „Via Musica” pod batutami Jerzego Łysiaka i Sławomira Łobaczewskiego związany był tematycznie z 25-leciem pontyfikatu Jana Pawła II. Składały się nań pieśni, wiersze i fragmenty prozy dotyczące wyboru Polaka na papieża. – *Już w 1848 roku Juliusz Słowacki przewidywał powołanie na tron papieski Słowianina. Ta wizja urzeczywistniła się po 130 latach* – mówiła Sabina Rylska (na co dzień dyrektor KLH w Otwocku). Ciekawy dobór repertuaru: od poważnych utworów, takich jak „Gaude Mater Poloniae” czy muzycznej interpretacji wiersza Norwida po góralskie przyśpiewki oraz wspaniałe ich wykonanie sprawiło, że koncert zakończył się owacjami na stojąco.

**Ewa Banaszekiewicz**



foto: K. Gralik

Bar PORTOFINO pękał w szwach i trzeszczał niczym stara łajba podczas występu Romka Roczenia. Majtkowie z załogi kapitana Feliksa Sygi uwijali się niczym „w ukropie”, aby zaspokoić pragnienie przybyłych wilków morskich i szczurów lądowych.

# Gratulacje dla nauczycieli

Moc życzeń i gratulacji skierowano pod adresem nauczycieli podczas oficjalnych obchodów Święta Edukacji Narodowej, które odbyły 16 października w otwockim Liceum Ogólnokształcącym im. K.I. Gałczyńskiego.

Jak co roku liczne grono pedagogiczne spotkało się na miejsko-powiatowej uroczystości. Obok zaproszonych nauczycieli, gośćmi byli m.in. Juliusz Minakowski, przewodniczący Rady Powiatu Otwockiego, Mirosław Pszonka, Starosta Otwocki, Alicja Azulewicz-Rek, przewodnicząca Rady Miasta Otwocka, Andrzej Szaciłło, prezydent Otwocka, Ludwik Kielczewski, prezes otwockiego Oddziału Związku Nauczycielstwa Polskiego. Nie zabrakło również przedstawicieli władz oświatowych. W spotkaniu uczestniczył...

Uroczystość wspólnie prowadzili: Hanna Majewska-Smółka, dyrektor Oświaty Powiatowej i Robert Rataj, dyrektor Oświaty Miejskiej.

Obchody rozpoczęły się od programu artystycznego zaprezentowanego przez uczniów LO im. J. Słowackiego w Otwocku. Młodzi artyści w formie groteskowej przypomnieli widowni fragmenty znanych utworów literackich, będących najczęściej szkolnymi lekturami, m.in. sceny z „Krzyżaków” Henryka Sienkiewicza i szekspirowskiego dramatu „Romeo i Julia”. Wywołujący salwy śmiechu występ nagrodzo-

no gromkimi brawami.

Po części artystycznej zaproszeni goście złożyli nauczycielom życzenia wszelkiej pomyślności w życiu zawodowym i osobistym. Podkreślano wagę ich zawodu



## 40 LAT „STASZICA”

Zespół Szkół Ekonomiczno-Gastronomicznych im. St. Staszica w Otwocku istnieje już 40 lat!

Z tej okazji w sobotę 15 listopada o godz. 10<sup>00</sup> w Kościele św. Wincentego á Paulo zostanie odprawiona uroczysta Msza św., na którą dyrekcja Zespołu zaprasza absolwentów i przyjaciół szkoły.

*(Relacja z uroczystości obchodów 40-lecia Szkoły oraz wywiad z dyrektorem Zespołu Apolonią Żołądek ukazać się w następnym numerze „Gazety Otwockiej”.)*  
**J.M.**

i wielką odpowiedzialność, jaka na nich spoczywa. W nagrodę za zasługi w procesie edukowania młodych pokoleń wybrani nauczyciele otrzymali z rąk przedstawicieli władz powiatowych i miejskich nagrody.

Na zakończenie uroczystości wystąpił chór parafialny „Lira” działający przy otwockim kościele pw. Św. Wincentego á Paulo. Występ spotkał się z niezwykle ciepłym przyjęciem publiczności. Ostatnią z przygotowanych przez organizatorów niespodzianek był poczęstunek przygotowany przez uczniów z Zespołu Szkół Ekonomiczno-Gastronomicznych w Otwocku.

**Artur Kubajek**

## Nagrodzeni nauczyciele

### Nagroda Prezydenta Miasta Otwocka

#### dyrektorzy szkół

Agnieszka Skolimowska,  
Danuta Czerwińska

#### dyrektorzy przedszkoli

Jolanta Polańska, Elżbieta Ołdak,  
Violetta Woźniak

#### nauczyciele

Joanna Przepiórkiewicz, Ewa Rychalska, Magdalena Zawadka, Ewa Trojan, Teresa Śliwa, Andrzej Gurdziel, Ewa Żelazko, Małgorzata Rock, Jadwiga Bania, Mirosława Piotrowska, Agnieszka Siwek, Teresa Orzechowska, Jolanta Podolak, Elżbieta Marczak, Małgorzata Olszowa

#### pracownicy administracji

Teresa Żelazko, Aurelia Trzaskowska, Maryla Wielgosz, Elżbieta Marton

### Nagroda Starosty Otwockiego

#### dyrektorzy

Wojciech Dziewanowski, Robert Piełak, Apolonia Żołądek, Marek Klementewicz, Eliza Trzcińska-Przybysz, Magdalena Koliber, Maria Komentant, Grażyna Gągała, Magdalena Drewniak, Katarzyna Nosowska

#### nauczyciele

Elżbieta Piotrowska, Zofia Winiarek, Jolanta Wakulińska, Barbara Andrzejewska, Barbara Borgosz-Jaźnicka, Regina Rosa, Elżbieta Nowakowska, Wiesław Olczyk, Krystyna Grzelka, Grażyna Bartkowska, Iwona Klepacka, Łuczyńska, Ewa Skonieczna, Jacek Przybysz, Małgorzata Miazek

### Nagroda Mazowieckiego Kuratora Oświaty

Marianna Grużewska



# 40 lat TN

15 października br. mszą św. w kościele pod wezwaniem Zesłania Ducha Świętego w Otwocku rozpoczęły się obchody 40-lecia Technikum Nukleonicy. Jedyna w Polsce szkoła, która kształciła techników elektroników jądrowych, wkrótce w swej pierwotnej formie przestanie istnieć...

Rozwijająca się w latach 50. i 60. technika jądrowa wymagała kształcenia specjalistycznej kadry technicznej. Ze względu na bliskość Instytutu Badań Jądrowych w Świerku Otwock stał się doskonałym miejscem do powołania placówki przygotowującej kadrę średnią. Absolwenci bez trudu znajdowali zatrudnienie w IBJ, ponadto miała powstać elektrownia atomowa w Żarnowcu. Z czasem szkoła uległa przeobrażeniu; utworzono liceum zawodowe, a

grobach dyrektorów, nauczycieli i absolwentów placówki, którzy zostali pochowani na cmentarzu w Otwocku. Kwiatami uhonorowano również popiersie patronki szkoły, Marii Skłodowskiej-Curie.

Jubileusz TN połączono ze świętem Edukacji Narodowej. Na zaproszenie dyrekcji i komitetu organizacyjnego z gratulacjami i życzeniami przybyli przedstawiciele władz powiatowych i miejskich, oświaty wszystkich szczebli, instytucji otwockich oraz absolwenci i uczniowie. Jak podkreślał dyrektor Henryk Matosek i prowadząca uroczystości Wiesława Tomaszewska, wychowankowie Technikum rozślawiają imię szkoły, przynosząc jej dumę i splendor. Niektórzy powrócili tu jako nauczyciele.

Do podzielenia się wspomnieniami ze szkoły zostali zaproszeni absolwenci pierwszych roczników i znacznie późniejszych.



interesowań, choćby fotograficznym pod okiem Tadeusza Krekory. Przypomniano wspaniałe czasy harcerskie, zajęcia sportowe, ale szczególne owacje zebrał Jerzy Szczygielski, który złożył wyrazy wielkiego uznania i szacunku dla dwójga wybitnych nauczycieli: Barbary Rogulskiej i Jerzego Darnowskiego. Wiele informacji na temat Technikum znalazło się w książce przygotowanej przez Wiesławę Tomaszewską i Grzegorza Górskiego, choć - jak stwierdziła współautorka - na pewno publikacja nie wyczerpała tematu w zadowalającym stopniu.

Dzisiejsi uczniowie pod kierunkiem nauczycieli przygotowali program satyryczny, ukazujący w krzywym zwierciadle szkołę, nauczycieli, ale także i uczniów. Krótkie scenki przeplatały tańce, piosenki, a nawet pokaz mody „nukleonicyzmu”(!). Akcent końcowy – bankiet stał się okazją do wzruszających spotkań kolegów i koleżanek, nauczycieli i rozmów po latach.

*Ewa Banaszekiewicz*



Tadeusz Marton opowiedział o lekcjach w „lodówce” – na tarasie Liceum Ogólnokształcącego, internacie na poddaszu, ale także wspaniałych zajęciach w kołach za-



po latach powołano również zasadniczą szkołę zawodową. Obecnie funkcjonuje jako Zespół Szkół nr 2 w Otwocku przy ul. Pułaskiego 7.

Jubileusz popularnego „Nukleonika” miał bogaty program. Po mszy młodzież szkolna złożyła kwiaty i zapaliła znicze na





fol. E. Banaszkiewicz



## Nagrody i odznaczenia

Medale Komisji Edukacji Narodowej  
Elżbieta Bursztyka  
Wiesława Tomaszewska

Nagrody Starosty Powiatu Otwockiego  
Regina Rosa  
Elżbieta Nowakowska  
Wiesław Olczyk

Nagrody Dyrektora Zespołu Szkół Nr 2  
Nauczyciele:

Jerzy Darewski  
Michał Tomaszewski  
Wiesława Tomaszewska  
Grzegorz Górski  
Elżbieta Bursztyka  
Anna Zajac  
Elżbieta Kaczmarek  
Krzysztof Michalik  
Apolonia Swiboda  
Halina Jastrzębska  
Włodzimierz Klepacki  
Edward Sobolewski  
Zdzisław Orłowski  
Zygmunt Wolski-Rzewuski  
Barbara Zapadka  
Urszula Kuczyńska

Administracja i obsługa szkoły:

Marianna Ragus  
Bożenna Golubiewska  
Henryk Skorupka  
Alicja Matosek  
Krystyna Grzelka  
Grażyna Bartkowska  
Iwona Klepacka



# Inauguracja

5. października 2003 r., w auli Zespołu Szkół Ogólnokształcących przy ul. Słowackiego 4/10 odbyła się uroczysta inauguracja roku akademickiego dla studentów Wyższej Szkoły Przedsiębiorczości i Nauk Społecznych w Otwocku.

Rektor uczelni prof. dr Janusz Kowalski bardzo ciepło przywitał przybyłych gości. Byli wśród nich: Przewodniczący Rady Powiatu Juliusz Minakowski, Wicestarosta Janusz Krupa, Prezydent Miasta Otwocka Andrzej Szaciłło, Wiceprzewodniczący Rady Miasta Otwocka Wojciech Dziewanowski, Wiceprezydent Miasta Otwocka Robert Mroczek, Burmistrz Miasta i Gminy Karczew Władysław Łokietek, Wójt Gminy Wiązowna Stanisław Bogucki, Naczelnik Urzędu Skarbowego Katarzyna Leja, Dyrektor Banku Spółdzielczego Andrzej Świątek, Kustosz Muzeum Otwockiego Jan Tabencki i gospodarz siedziby szkoły Wicedyrektor ZSO Zofia Winiarek. Oprawę uroczystości stanowił chór „VIA MUSICA”, który wykonał pieśni „Gaude Mater Poloniae” i „Gaudeamus Igitur”. Rektor wyraził radość z pozyskania nowej siedziby uczelni przy ul. Armii Krajowej 13, gdzie wkrótce rozpoczną się wykłady. Warunki nowej siedziby poprawią samopoczucie studentów i wykładowców oraz umożliwią rozszerzenie kierunków studiów (wkrótce będzie socjologia, a później kolejne kierunki). Wyraził zadowolenie ze współpracy z władzami miasta Otwocka i poinformował o planowanej analizie rynku pracy, do której materiał badawczy w postaci ankiet przeprowadzonych wśród bez-



robotnych przygotowują studenci uczelni. Niewątpliwie będzie ona pomocna władzom miasta. Następnie prof. dr hab. Józef Szablowski – Przewodniczący Konferencji Rektorów Uczelni Niepaństwowych przekazał gratulacje dla studentów, rektora i wykładowców oraz podzielił się opinią o wzroście standardu nauczania w uczelniach niepublicznych, coraz większym uznaniu wśród władz i społeczeństwa, o czym świadczy zwiększona rekrutacja. Następnie studenci I semestru złożyli uroczyste ślubowanie i ze wzruszeniem i radością odebrali indeksy. Kolejnym gościem, który przekazał życzenia i gratulacje był Przewodniczący Rady Powiatu Juliusz Minakowski. W imieniu samorządu wyraził satysfakcję i zadowolenie z działalności uczelni, jej wy-

sokiego poziomu i atrakcyjnych specjalności, zgodnych z dzisiejszymi potrzebami. Podkreślił, iż nauka w tej szkole wiąże się z podstawowymi celami rozwoju gospodarczego Powiatu Otwockiego.

Prezydent Miasta Otwocka Andrzej Szaciłło również wyraził głęboką satysfakcję z zadowolenia się w Otwocku wyższej szkoły społeczno-ekonomiczno-humanistycznej. Porównał ciężką pracę studentów do ściany wspinaczkowej, a studenci I semestru właśnie stoją u jej podnóża. Życzył studentom, aby na ćwiczeniach pojawiły się niezwykle klimaty, niezwykle dyskusje ożywiały ich serca i umysły, a wykładowcom, aby ich wykłady były zamykane burzą oklasków. Podkreślił też ogromny zryw Polaków do nauki, chęć kształcenia się i podnoszenia kwalifikacji, bo przecież według danych statystycznych zaledwie 7% Polaków posiada wyższe wykształcenie. Prezydent życzył studentom, wykładowcom i administracji uczelni, aby przyszedł taki rok, że centralna inauguracja roku akademickiego rozpocznie się w uczelni prywatnej właśnie w Otwocku.

Bardzo interesujący wykład inauguracyjny na temat „Zastosowania informatyki komputerowej” wygłosiła prof. dr Krystyna Twardowska. Rektor zapowiedział kolejne otwarte wykłady; będą prowadzone przez sławnych ludzi, którzy zechcą podzielić się swoją wiedzą (ich miejsce i termin będą podane do publicznej wiadomości). Rok akademicki 2003/2004 w Wyższej Szkole Przedsiębiorczości i Nauk Społecznych w Otwocku został otwarty.

*Elżbieta Kwiatkowska*





11 października Liceum Ogólnokształcące Nr III w Otwocku uroczystie przyjęło Juliusza Słowackiego na patrona szkoły. Uroczystość poprzedzona mszą świętą w kościele parafialnym św. Wincentego a' Paulo odbyła się w siedzibie placówki przy ul. Słowackiego.

## Słowacki patronem szkoły

Wśród zaproszonych gości znaleźli się przedstawiciele władz powiatowych i miejskich, kuratorium oświaty i innych placówek oświatowych. Dyrektor Liceum Robert Pielak dziękując wszystkim za przybycie powtórzył słowa, które padły podczas porannej mszy świętej: *Oby imię patrona kojarzyło się z takimi wartościami, jak honor, godność i szacunek dla tego, co ma służyć naszej lokalnej społeczności i krajowi. Sztandar i hymn szkoły to ważne symbole* – podkreślał dyrektor. Sztandar, na którym widnieje napis: **Ojczyzna, Nauka, Świat** – uczniom wybranym do pocztu sztandarowego przekazali rodzice. Na ten szczególny aspekt uroczystości zwrócił później uwagę w swym wystąpieniu prezydent Otwocka Andrzej Szaciłło. Przedtem jednak dwóch chorążych sztandaru i cztery asystentki złożyły w imieniu wszystkich uczniów ślubowanie. Kolejny tekst ślubowania padł z ust przedstawicieli klas pierwszych, czyli tych, którzy wkrótce staną się strażnikami wartości i tradycji ich nowej szkoły. Po premierowym wykonaniu hymnu szkoły pierwsze życzenia Liceum imienia Juliusza Słowackiego złożył starosta Powiatu Otwockiego Mirosław Pszonka. Następnie prezydent Szaciłło przypomniał młodzieży, że nowy patron był człowiekiem buntu. Umierał w zapomnieniu, z poczuciem niedoceny, mając jednocześnie świadomość swojego geniuszu.

Z serdecznymi pozdrowieniami i życzeniami dla społeczności szkolnej pospieszył Mazowiecki Kurator Oświaty, którego list odczytała wizytator Małgorzata Macioch. W imieniu otwockiego oddziału ZNP serdeczne pozdrowienia przekazał prezes Lu-



dwik Kielczewski. Życzył całemu gronu pedagogicznemu i młodzieży, by w szkole wychowali się ludzie wielkiej miary, rozślawiający Otwock.

Młodzież pod opieką nauczycielek polonistek przygotowała ciekawy montaż słowno-muzyczny, w którym wykorzystano teksty Juliusza Słowackiego – jego wiersze i frag-



menty listów. Poruszono tak ważne motywy w biografii wieszczki jak: miłość do ojczyzny, silną więź z matką, emigrację, nieuleczalną chorobę i tęsknotę za ojczyzną. Surowa krytyka polskich przywar brzmiała niestety nadal aktualnie. Muzyczne opracowanie (przygotowane przez ekonomistkę!), wspaniałe stroje wypożyczone z teatru „Ateneum” i wiele pracy włożonej w interpretację tekstu złożyły się na interesujący spektakl, nagrodzony zasłużenie gromkimi brawami.

*Ewa Banaszkiewicz*



# Margerytkowe ananasy dla nauczycieli

W Szkole Podstawowej Nr 8 w Otwoku uroczystość Dnia Edukacji Narodowej została połączona ze ślubowaniem klas pierwszych. Uczniów, grono pedagogiczne i rodziców swoją obecnością zaszczyliła Pani Alicja Azulewicz-Rek - Przewodnicząca Rady Miasta Otwoka. W tym świątecznym dniu Pan Ryszard Wrześniewski - Dyrektor SP nr 8 złożył na ręce grona pedagogicznego, personelu szkoły, uczniów i rodziców najserdeczniejsze życzenia pomyślności i wytrwałości w trudnej pracy szkolnej.

Z okazji przyjęcia najmłodszych w poczet uczniów szkoły skierował do nich ciepłe słowa, życzył im wiele sukcesów w nauce, które jednocześnie będą drogowskazem na dalsze życie. Wyraził nadzieję, że słowa przysięgi utkwą głęboko w ich sercach i będą prowadzić w dalszej drodze edukacji. Podziękował za trud i dotychczasową pracę gronu pedagogicznemu i przedstawił ich tym najmłodszym jako grono przyjaciół, powierników, do których mogą zwrócić się z każdym swoim problemem.

Przewodnicząca samorządu szkolnego wskazała pierwszoklasistom pomocne dłonie starszych kolegów i koleżanek. Bardzo ciekawie zabrzmiały jej słowa – „Od pierwszego września tworzycie wraz z nami wielką szkolną rodzinę. Mały kolego, koleżanko – pamiętajcie, jesteśmy waszymi starszymi siostrami i braćmi, którzy służyć Wam będą pomocą, gdy szkolne życie okaże się trudne. Uśmiechnijcie się, bo w szkole jest radośnie. Cieszymy się, że powiększy się nasza szkolna rodzina. Życzymy Wam samych sukcesów”. Po tych słowach na tle szkolnego sztandaru odbyła się najbardziej oczekiwana chwila, uroczyste ślubowanie, a następnie pasowanie przez Dyrektora uczniów klas Ia i Ib. Symbolem nauki, który został wykorzystany do pasowania, był ogromny ołówek z wyrytymi nazwiskami uczniów. Będzie on wędrował z nimi 6 lat, aż opuszczą mury szkolne, wówczas trafi do Izby Pamięci.

W oczach wzruszonych rodziców pojawiła się niejedna łza. Dopiero niedawno ich pociechy biegały bez troski, a od dziś czeka je pilna nauka, prawa ucznia, ale też i poważne obowiązki, które powinni solidnie wypełniać.

Uczniowie pod kierunkiem wychowawczyń przygotowali część artystyczną. Szczególnie pierwszoklasiści chcieli popisać się przed starszymi kolegami i koleżankami, swoje słowa kierowali do nauczycieli w dniu ich święta oraz rodziców, którym dziękowa-

li za trud wychowania. Klasa VI przedstawiła inscenizację odzwierciedlającą charakter nauczycieli poszczególnych przedmiotów. Dzieci wszystkich klas przekazały życzenia i wręczyły swoim nauczycielom kwiaty. Najbardziej oryginalnym kwiatem okazał się dorodny ananas, którego pióropusz był przystrojony margerytkami. Kwiat na pewno okazał się bardzo smaczny. Klasie IIIa gratulujemy pomysłu! Podsumowaniem uroczystości były życzenia, skromne pamiątki i wspólna tort przygotowany przez Radę Rodziców dla grona i personelu szkoły. Dzieci natomiast rozbawiły się przy muzyce, emocje ustąpiły i rozpoczęła się wesoła zabawa.

*Elżbieta Kwiatkowska*



foto: E. Kwiatkowska



Gimnazjum Nr 1

Podobne uroczystości jak te opisane obok, związane z dniem edukacji narodowej i ślubowaniami klas pierwszych odbyły się we wszystkich placówkach oświatowych naszego miasta. Bez względu na to, czy ślubowali pierwszacy szkół podstawowych, czy też licealiści, były to chwile bardzo podniosłe i wzruszające.



Przedszkole Nr 16 „Grymuś”



Szkoła Podstawowa Nr 1



Szkoła Podstawowa Nr 9

fot. A. Kubajek i K. Gralik

## Ślubowanie nowego rocznika



Szkoła Podstawowa Nr 12



Gimnazjum Nr 2



Katolickie Liceum Humanistyczne



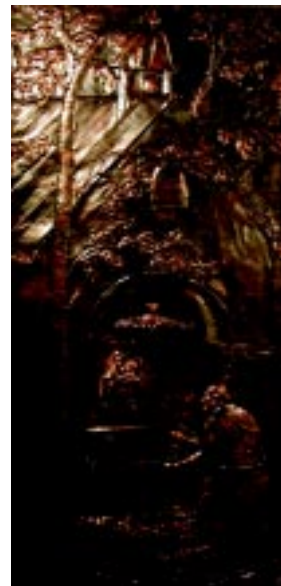
# PAPIESKIE PIELGRZYMKI DO POLSKI

Obchodzimy 25-lecie pontyfikatu Jana Pawła II. 16 października 2003 r. minęła dokładnie 25. rocznica jego wyboru na Papieża. W ciągu tych 25 lat Papież odbył 102 podróże apostolskie zagraniczne oraz 143 podróże we Włoszech. Obliczono, że spędził w podróżach dwa i pół roku. Przemierzył 1 300 000 km, co stanowi ponad trzykrotną odległość ziemi od księżyca oraz 32 okrążenia kuli ziemskiej. Najwięcej, bo aż 8 razy odwiedził Polskę, 7 razy USA, 6 Francję, Meksyk i Hiszpanię. W swojej rzymskiej diecezji zwizytował osobiście ponad trzysta parafii (301). Pozostało do odwiedzenia jeszcze ok. trzydzieści. Już same te suche liczby wskazują ogrom papieskiej pracy... A dla nas Polaków, oczywiście najważniejsze są wizyty w naszym kraju. Sama ich liczba ukazuje, że Jan Paweł II, jako Pasterz powszechnego Kościoła, nie przestał być Polakiem i polskim patriotą. Dowiódł tego wielokrotnie. Godzi się więc, przynajmniej w największym skrócie, przypomnieć te pielgrzymki do Polski, choćby tylko według treści tytułów papieskiego nauczania.

**I podróż do Polski (2-10.VI.1979 r.).** Treścią tej wizyty było - jak to nazwano - „bierzmowanie” dziejów Polski. Przyjazd nastąpił w Wigilię Zesłania Ducha Świętego. Główne spotkanie odbyło się na Placu Zwycięstwa w Warszawie. Papieskie przemówienie było przerywane oklaskami, spontanicznymi śpiewami i ogromnym entuzjazmem zebranych tłumów. Swoje kazanie zakończył Ojciec Święty historycznymi słowami modlitwy: „Niech zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze ziemi. Tej ziemi”. – *Miałem wtedy szczęście osobiście uczestniczyć w tym spotkaniu. Uświadomiłem sobie, że dokonano się coś wielkiego i przełomowego. Duch Papieża Polaka zespolił się z duszą narodu...* W następstwie tej wizyty zaistniała „Solidarność”. Już w następnym roku (1980) w Gdańsku i Szczecinie podpisano znane umowy społeczne z „Solidarnością”. Zezwolono m.in. na Mszę Św. radiową. Jest to stała pamiątka tamtych wydarzeń. Warto o tym pamiętać. Do „Solidarności” przystąpiło 10 milionów Polaków. To była ogromna siła społeczna, z którą komunistyczna władza musiała się liczyć...

**II podróż do Polski (16-23.VI.1983 r.).** Celem tej wizyty było uczczenie rocznicy 600-lecia obecności obrazu M.B. Częstochowskiej oraz beatyfikacja Urszuli Ledóchowskiej, brata Alberta oraz Rafała Kalinowskiego. Trwał wtedy w Polsce stan wojenny. Treścią tej podróży było hasło: „Pokój Tobie Polsko, Ojczyzno moja”. Papież przybył, aby podnieść rodaków na duchu. Podczas pobytu w Niepokalanowie mówił: - *miłość jest mocniejsza od śmierci. Zachęcał: - Nie daj się zwyciężyć złu... lecz zło dobrem zwyciężaj. Należy tu nadmienić, że podczas całego stanu wojennego Papież w czasie cotygodniowych audiencji generalnych na Placu św. Piotra stale publicznie modlił się za Polskę... To coś wspaniałego i wzruszającego!*

**III podróż do Polski (8-14.VI.1987 r.).** Zasadniczym przesłaniem tej pielgrzymki było „umocnienie rodziny”. Papież w zniewolonym kraju ujął się za godnością ludzką jednostki i narodu. W czasie pobytu w Gdańsku, na tzw. Zaspie, bronił zdelegalizowanej wówczas „Solidarności”. Mówił w jej imieniu i w jej obronie. Wskazywał, że ideał „Solidarności” ma wymiar nie tylko polski, ale ogólnoludzki. To był wielki akt odwagi ze strony Papieża. Trwały wtedy jeszcze następstwa stanu wojennego, były to rządy twardej ręki i tzw. Bezpieki, czyli Urzędu Bezpieczeństwa.



**IV pielgrzymka do Polski (1-9.VI.1991 r.).** Był to już czas po „Okrągłym Stole” i po odzyskaniu przez Polskę pełnej niepodległości. Papież upominał wtedy Polaków, by dobrze wykorzystali swą wolność. Tematem nauczania był Dekalog, czyli Dziesięcioro Przykazań Bożych. To one ukazują i wytyczają drogę prawdziwej wolności. W Kielcach podniesionym głosem Papież przypomniał o podstawowym obowiązku poszanowania ludzkiego życia, od poczęcia do naturalnej śmierci. Żadne ludzkie prawo nie może znosić Bożego przykazania i legalizować aborcji... Wielu Polaków nie rozumiało wtedy tego przypominania treści Dekalogu. Stawiali nawet zarzut niestosowności tych przypomnień. Okazały się one jednak bardzo potrzebne i aktualne także na obecne czasy: gospodarczych „przekrętów” i korupcji, nawet na szczytach władzy.

**V pielgrzymka do Polski (22 maja 1995 r.).** Była to krótka jednodniowa podróż do Polski przy okazji pielgrzymki do Czech na kanonizację Jana Sarkandra. W Skoczowie powiedział Papież: - *Czas polskich sumień trwa... Polska woła o ludzi sumienia.* Papież ostrzegał także „przed spychaniem ludzi wierzących na marginesy”. Rządy sprawowali wtedy w Polsce postkomuniści. W komentarzu do napomnień Papieża obruszył się najbardziej ówczesny premier Józef Oleksy: - *Papież z odległości nie rozumie sytuacji w Polsce....*

**VI pielgrzymka do Polski (31.V-10.VI.1997 r.).** Treścią tej pielgrzymki była katecheza społeczna. Okazją doń był Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny we Wrocławiu i obchody tysięcznej rocznicy śmierci św. Wojciecha. W Zakopanem pod Krokwią przyjął Papież słynny hołd polskich górali. Wskazał na potrzebę wierności krzyżowi widniejącemu na Giewoncie, Ewangelii, i Kościołowi. W czasie pobytu w Gnieźnie odbył się zjazd 7 prezydentów ościennych państw. Papież ukazał Polsce miejsce i posłannictwo Polski w jednoczącej się Europie. To bardzo ważny wątek papieskiego nauczania.



**VII pielgrzymka do Polski (5-17 sierpnia 1999 r.).** Była to najdłuższa pielgrzymka. Papież odwiedził 22 miasta. Przemówił po raz pierwszy w sejmie RP. Ukazał Polsce przynależne jej miejsce w Unii Europejskiej. Odwiedził także Wadowice, gdzie ukoronował obraz Matki Boskiej Nieustającej Pomocy, przed którym modlił się jako dziecko. Wspominał słynne odtąd kremówki. W czasie swego pobytu w Wigrach odwiedził skromną rodzinę Milewskich. W czasie pobytu w Krakowie zasłabł. Mszę św. w zastępstwie Papieża sprawował kardynał Angelo Sodano - Sekretarz Stanu.

**VIII pielgrzymka do Polski (1-19.VIII.2002).** Jej głównym celem była konsekracja sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Krakowskich Łagiewnikach. W czasie tej uroczystości Papież dokonał aktu zawierzenia świata Bożemu Miłosierdziu. Odwiedził bliskie swemu sercu sanktuarium Matki Boskiej Kalwaryjskiej, do której jako dziecko i młodzieniec wielokrotnie pielgrzymował. Odprawił uroczystą Mszę św. na krakowskich Błoniach dla rekordowej liczby uczestników. Zalecił nam wszystkim szerzenie kultu Miłosierdzia Bożego w świecie i opiekę nad bezrobotnymi i biednymi. Przed odlotem spontanicznie westchnął: - *Żal odjeżdżać....* Takie było jego pożegnanie z ułomowaną Ojczyzną.

Prezentowane prace pochodzą z wystawy „XXV lat pontyfikatu papieża Jana Pawła II” otwartej 25 X 2003 r. w Muzeum Ziemi Otwockiej.

1. Popiersie Ojca Świętego - Ryszard Kozłowski
2. Papież na stopniach kaplicy szenstackiej - .... Ryłski
3. Jasnogórska kaplica - Barbara Czajkowska
4. Projekt witraża - pracownia witraży .....

Nasuwa się refleksja, że pielgrzymki wywarły wielkie skutki i wydały oraz nadal wydają zdumiewające owoce. Niektóre graniczą wprost z cudem. My sobie jeszcze w pełni nie zdajemy z tego sprawy. Nie jesteśmy jeszcze w stanie ogarnąć wszystkich następstw dla naszej narodowej historii...

Do tych najbardziej zdumiewających i prawie cudownych wydarzeń należy odzyskanie przez Polskę wolności. Odkonano to bez rozlewu krwi, bez użycia zbrojnej siły. Wpływ Papieża Polaka jest tutaj bardzo widoczny. To jest skutek i owoc jego słowa, modlitwy, ale i cierpienia... Powiedział ktoś, że ten Papież to drugi Mojżesz, który przeprowadził swój naród, ale i Kościół i świat przez Morze Czerwone, tj. przez czerwony ateistyczny komunizm. Największe mocarstwo świata sięgające od Łaby przez Ural, aż po Ocean Spokojny, rozpadło się bez widocznej przyczyny, jak domek z kart. ZSRR znikło w roku 1991 z mapy świata. Czy to nie graniczy z cudem?

Znikła „żelazna kurtyna” i „mur berliński”. Jan Paweł II przeszedł wraz z kanclerzem H. Kohlem przez słynną Bramę Brandenburską w Berlinie. To był symbol odzyskanej wolności nie tylko przez Polskę, ale także przez Europę. Papież Słowianin (o którym prorokował Juliusz Słowacki) zjednoczył rozdartą Europę, która odtąd może oddychać swobodnie „dwoma płucami” - wschodnim i zachodnim.

A co dokonało się w sferze religijnej i du-



chowej? W Polsce i świecie? To tylko Bogu wiadome! Na pewno Polska i Europa oraz świat stały się trochę inne niż przed tym pontyfikatem. Otwiera się droga do zjednoczenia chrześcijan, zwłaszcza prawosławnej Rosji z Kościołem katolickim. To są nowe i wielkie perspektywy.

Papież wprowadził Kościół w trzecie tysiąclecie. Spełnia się prorocza zapowiedź Prymasa Tysiąclecia.

Zawierzył świat Miłosierdziu Bożemu. W tymże Miłosierdziu otwiera się wielka nadzieja dla świata... A hasłem wiodącym do tej nadziei jest akt strzelisty: JEZU UFAM TOBIE.

**Opracował: ks. Eugeniusz Weron**



## Moje widzenie Jana Pawła II

Wspomnienia ks. Eugeniusza Werona ze współpracy z Ojcem Świętym

Po raz pierwszy spotkałem się z krakowskim wówczas biskupem Karolem Wojtyłą w roku 1962, ale jeszcze przed rozpoczęciem obrad Soboru Watykańskiego II. Zostałem zaproszony na posiedzenie Rady Stałej Episkopatu Polski do wygłoszenia referatu, wraz z biskupem Karolem Wojtyłą, na temat pojęcia i roli laikatu w Kościele i w świecie. Był to jeden z tematów, który miał być dopiero dyskutowany na Soborze. Opracowałem referat w oparciu o literaturę polską i zagraniczną, głównie w oparciu o myśli teologa Y. Congara. Natomiast bp K. Wojtyła przedstawił własne przemyślenia na ten temat. Jego referat ukazał się następnie w Tygodniku Powszechnym pt. „Myśli o laikacie”. Choć w tym czasie nie we wszystkim zgadzałem się z K. Wojtyłą, to jednak byłem zaskoczony oryginalnością i odwagą myślenia. Ta oryginalność i świeżość, a także odwaga samodzielnego myślenia stanowią nadal charakterystyczne cechy polskiego Papieża. Urzekają one mnie i stanowią przedmiot mojego podziwu. Poznałem te cechy dokładnie przy okazji tłumaczenia wielu tekstów papieskich.

Po zakończeniu Soboru Watykańskiego II, w którym bp K. Wojtyła bardzo aktywnie uczestniczył, miałem okazję od roku 1957

do roku 1978, przynajmniej dwukrotnie w ciągu każdego roku spotykać się już wtedy z kardynałem K. Wojtyłą na posiedzeniach Komisji ds. Apostolstwa Świeckich w Krakowie. Jej przewodniczącym, do czasu wyboru na Papieża, był kardynał K. Wojtyła. W ramach prac tej Komisji powstawały tak ważne dokumenty przeznaczone dla Kościoła w Polsce, jak „Dyrektorium apostolstwa świeckich”, „Wytoczne dla Parafialnych Rad Duszpasterskich”, „Duszpasterskie wskazania dotyczące sakramentu bierzmowania”. Inspiratorem tych opracowań był kard. K. Wojtyła. W czasie roboczych posiedzeń Komisji w Krakowie podziwiałem zdolność i umiejętność przewodniczącego kardynała, który równocześnie potrafił z uwagą śledzić przebieg dyskusji i zarazem niekiedy czytać oraz podpisywać dokumenty kurialne, które dyskretnie podsuwał mu kanclerz. Ta podzielność uwagi i zdolność koncentracji myśli przy równoczesnym załatwianiu różnych spraw okazywała się pod koniec sesji w podsumowywaniu, kiedy Kardynał precyzyjnie ukazywał wszystkie wątki wielotorowej, a czasem i burzliwej dyskusji. Podczas wspólnego obiadu Kardynał z wielką atencją wskazywał miejsce paniom po swojej prawej i lewej stronie, a biskupi i księża musieli zadowolić się dalszymi miejscami.

Z tego uprzywilejowania korzystały: Teresa Strzembosz, pani Kłysowa, pani dr Półtawska i inne uczestniczki prac komisji. Ten szczególnie szacunek dla kobiety zaowocował później w papieskim dokumencie „O godności kobiety” (Mulieris dignitatem). W tym dokumencie Papież wspomina o: „geniuszu” kobiecości, także w ich pracy dla Kościoła. Po wyborze kardynała K. Wojtyły na papieża, przewodnictwo Komisji ds. Apostolstwa objął dotychczasowy jej sekretarz ks. Franciszek Macharski, który wkrótce został arcybiskupem i kardynałem. Podjął on z wielkim zapałem kontynuację wszystkich prac zapoczątkowanych przez swego wielkiego poprzednika.

Moje kolejne spotkanie z Janem Pawłem II miało miejsce na początku lat osiemdziesiątych, kiedy jako redaktor serii wydawniczej „Dzieł Wszystkich” Jana Pawła II miałem okazję w imieniu wyd. „Pallottinum” ofiarować Papieżowi pierwsze tomy. Do chwili obecnej we współpracy z wieloma tłumaczami zostały dokonane tłumaczenia „Dzieł Wszystkich” z pierwszych dziesięciu lat pontyfikatu Jana Pawła II. W

związku z moją pracą redakcyjną potrafię dość dokładnie rozpoznać te dokumenty i pisma, które wychodzą spod pióra Papieża, w odróżnieniu od pism redagowanych przez jego współpracowników. Pisma i przemówienia opracowane przez samego Papieża odznaczają się zawsze wspomnianą świeżością myśli i oryginalnością, czyli jego swoistym charyzmatem. Zdumiewa mnie zawsze ten fakt, że Papież nigdy się nie powtarza. Głosząc np. homilie na temat powtarzających się cyklicznie tekstów Ewangelii, zawsze podejmuje nowe myśli. Jest to dla mnie dowód nie tylko nadzwyczajnej inteligencji Papieża, ale także i wyraźny ślad działalności darów Ducha Świętego. Są one także widoczne i w całej jego papieskiej posłudze.

W 1987 r. zostałem zawezwany, w charakterze eksperta, do uczestnictwa w VII Zwyczajnym Synodzie Biskupów, który był poświęcony powołaniu i posłannictwu świeckich w Kościele i w świecie. Była to dla mnie radosna niespodzianka i wielkie przeżycie, a zarazem i okazja do kontynuowania pod przewodnictwem Jana Pawła II

tych tamtych prac z okresu krakowskiego. W czasie Synodu miałem też sposobność dwukrotnie uczestniczyć w kolacji z Ojcem Świętym w jego prywatnej jadalni. Ojciec Święty pomimo swego wyniesienia do najwyższej godności, pozostał tym samym PRAWDZIWYM CZŁOWIEKIEM, jak w Krakowie. Pozostał bliski człowiekowi... Każdemu człowiekowi... I to jest chyba sekret jego wielkości i jego oddziaływania na ludzi.

Ostatnie moje bezpośrednie spotkanie miało miejsce w roku 1997 w Zakopanem, przy okazji konsekracji kościoła „wotum” na Krzeptówkach (fot. na poprzedniej stronie). Papież rozpoznał mnie wśród wielu osób żegnających go przy wsiadaniu do papamobile. Zdążyłem zamienić tylko kilka słów i życzeń z mej strony na dalszą posługę dla kościoła i całej ludzkości.

Dzisiaj z okazji 25. rocznicy pontyfikatu, wraz z całym Kościołem powszechnym, jako już dziewięćdziesięcioletni emeryt dziękuję Bogu za „dar i powołanie” tego Wielkiego Papieża „z dalekiego kraju”, tj. właśnie z Polski.

*Ks. Eugeniusz Weron SAC*

Ks. Eugeniusz Weron ukończył Collegium Marianum Księży Pallotynów na Kopcu w Wadowicach, natomiast Karol Wojtyła w tym czasie uczęszczał do Gimnazjum Państwowego. Mieli oni wspólnych wykładowców, a Karol Wojtyła często uczestniczył w przedstawieniach teatralnych przygotowywanych przez profesora Mieczysława Kotlarczyka - wybitnego wykładowcę języka polskiego. Wywarł on wielki wpływ na Papieża Jana Pawła II, rozpałił w nim ogromną miłość do wielkiej romantycznej poezji. Poezje Norwida, Wyspiańskiego i Słowackiego stały się ulubionymi pozycjami Karola. W dokumentach, przemówieniach do UNESCO i zebraniach ONZ Jan Paweł II często cytuje poezję ulubionych poetów. Ten wybitny miłośnik poezji - Mieczysław Kotlarczyk rozbudził w Karolu zainteresowania teatralne. Po maturze Karol Wojtyła złożył dokumenty na teatrologię. Uwidło go piękno polskiej literatury i poezji, konsekwentnie zamierzał poświęcić się teatrowi (w tym momencie o mało nie „straciłobyśmy” Papieża).

Ks. Eugeniusz Weron przebywa w domu Księży Pallotynów przy ul. Żeromskiego 6 w Otwocku.

*E.K.*

## W hołdzie Janowi Pawłowi II

Wieczór muzealny zorganizowany z okazji XXV-lecia pontyfikatu papieża Jana Pawła II przez OCK i Muzeum Ziemi Otwockiej w sobotnie popołudnie 25 października br. zgromadził liczną publiczność. Bogaty program wieczoru składał się z kilku „dań” jak to określił dyrektor OCK Jan Tabencki w swoim zagajeniu przed występami. I nie bez racji bo ostatnim punktem tego wieczoru była degustacja „papieskich” kremówek.

Pierwszej części wystąpiły połączone

chóry „Concordia” i „Via Musica” prowadzone przez Jerzego Łysiaka i Sławomira Łobaczewskiego. W okolicznościowym słowno-muzycznym programie zaprezentowano wiersze, fragmenty przemówień i wspomnienia o Ojcu Świętym oraz pieśni od Gaude Mater Poloniae po stylizowaną piosenkę „Życimy, Życimy” z dopisanym tekstem J. Łysiaka.

Kolejnym punktem wieczoru był występ młodych aktorów Teatru Miejskiego. W ich wykonaniu usłyszeliśmy „Tryptyk Rzymski”, który wyreżyserował Marian Wiśniowski.

Na koniec zebrani zostali zaproszeni przez gospodarza wieczoru na wystawę otwockich twórców, których prace związane są tematycznie z osobą papieża.

*Krzysztof Gralik*



# Dom Pomocy Zapomnianym

Rok 2003 ogłoszono Europejskim Rokiem Osób Niepełnosprawnych. Z tej okazji w wielu placówkach Otwocka odbywały się rozmaite akcje, imprezy i uroczystości. 24 września miłe spotkanie zorganizowano w Domu Pomocy Społecznej z ul. Konopnickiej, dla którego inspiracją był nie tylko Rok Niepełnosprawnych, ale także 10-lecie istnienia Filii DPS przy ul. Ziemowita 7.

Na wstępie dyrektor DPS Halina Nowosielska przedstawiła historię Domu. Wysłuchali jej uważnie przedstawiciele Mazowieckiego Urzędu Wojewódzkiego, Starostwa Powiatowego, Gminy Otwock, PCPR, innych DPS-ów, pracownicy i mieszkańcy placówki. Przybyli też sponsorzy: Jolanta Gapińska z hurtowni „Janex”, Regina Oskroba z piekarni „Wanda”, Krystyna Grudziąż z piekarni w Józefowie.

Jak mówiła pani dyrektor, po wydaniu

decyzji o przeznaczeniu obiektu na DPS w 1992 r. wykonano modernizację i kapitalny remont obiektu, przy wielkim zaangażowaniu pracowników DPS z ul. Konopnickiej. Tym wszystkim, którzy przyczynili się do powstania filii, złożyła serdeczne podziękowania. Po życzeniach dla placówki – jubilat od znamienitych gości przyszedł czas na atrakcje: grilla, tańce i zawody sportowe. Goście otrzymali upominki – prace wykonane na zajęciach terapeutycznych.

na podał, notatki DPS



W Filii DPS przy ul. Ziemowita 7 mieszka 14 osób niepełnosprawnych intelektualnie w wieku od 25 do 60 lat. Dzięki staraniom dyrekcji w tym roku udało się odnowić budynek wewnątrz; sale są czyste, schludne, na ścianach można zobaczyć wiele pięknych prac wykonanych przez mieszkańców. Okalający dom teren o charakterze parkowo-leśnym jest starannie uprzątnięty i zadbane. Podobnie jest z otoczeniem Domu przy ul. Konopnickiej. Tam, gdzie nie potrzeba wielkich nakładów finansowych, widać duży wkład pracy mieszkańców i obsługi w estetykę otoczenia. Niestety, zarówno elewacja przy Konopnickiej, jak i wnętrza, nie remontowane od lat, wymagają szybkiej interwencji fachowców.

DPS przy Konopnickiej zamieszkuje 40 osób. Są to przewlekłe chorzy kombatanzi z

terenu województwa mazowieckiego (spora grupa z Otwocka). Mimo dotacji z województwa i stałego budżetu wyznaczanego przez Starostwo Powiatowe fundusze Domu nie pokrywają wszystkich potrzeb. - *Najbardziej brakuje pieniędzy na konserwację i doposażenie* – mówi Halina Nowosielska. Dzienna stawka wyżywienia wynosi 7 zł. - *Nie zmieniła się od 6 lat* – zaznacza pani dyrektor.

W obu domach pracuje łącznie 38 osób, niektóre jak rehabilitant czy lekarz internista, na pół etatu. W każdy pierwszy piątek miesiąca przychodzi ksiądz prałat Stanisław Żebrowski, który spowiada mieszkańców i udziela komunii świętej. Okazjonalnie w stołówce odbywają się msze.

Odwiedziny zdarzają się tu rzadko. - *Przed świętami Bożego Narodzenia zja-*

*wiają się dwie, trzy osoby i to na krótko* – mówi H. Nowosielska. Mieszkańcy są przegaznieni, samotność wyizoluje ze wszystkich oczu. Teoretycznie znaleźli się tu dobrowolnie, ale w wielu przypadkach to zwykła konieczność. Uciążliwości podeszłego wieku nie osładza tu miłość ani zainteresowanie bliskich. Ciężko też na starość zaaklimatyzować się w nowym otoczeniu. - *Jeśli ktoś przeżyje pierwsze pół roku, ma szansę pozostać z nami na długo* – mówi pani Halina. Najstarsza mieszkanka ma 98 lat i porusza się o własnych siłach. Dyrekcja nie narzuca szczególnego reżimu życia w placówce. Trudno zmieniać przyzwyczajenia w tym wieku, zresztą powinni się tu czuć choć trochę jak u siebie – to dewiza szefowej. W dwuosobowych pokojach obok koniecznych sprzętów jest więc miejsce na osobiste pamiątki, a nawet ulubionego kota! Pani dyrektor wita się ze wszystkimi, przytula, głaszcze. Jest jak matka, córka, przyjaciółka, dla wielu – jedyna osoba okazująca ciepło i serdeczność.

Starość, domy pomocy społecznej to tematy, które my, sprawni, młodszy spychamy na margines świadomości. Ale tak naprawdę są one bardzo blisko i wielu z nas mogą w przyszłości boleśnie dotknąć. - *Nawet sponsorzy chętniej wspierają domy dziecka niż starców* – z żalem przyznaje pani dyrektor.

Ewa Banaszekiewicz



Tat. A. Kabanek

Osoby lub instytucje chętne do wsparcia DPS proszone są o wpłaty na konto:

PKO BP S.A. Oddział Otwock  
10201215-174482-360-1  
z dopiskiem DPS Konopnicka



Historia miasta to historia materii: ulic, domów, przedmiotów, ale także ludzi, którzy byli z nim związani. Powoli miejsce wspomnień dotyczących początków miasta i okresu wojny zajmują te późniejsze, z okresu PRL. I choć trudne, bolesne, nie powinny ulec zapomnieniu, nawet jeśli miejsce białych plam zajmą wszystkie odcienie szarości.

## Jerzy Łowiecki - *niedobre nazwisko*

Należę do pokolenia, do którego pasuje chińskie przekleństwo: „obyś żył w ciekawych czasach”. Urodziłem się trzy lata przed wojną i już od początku życia dała mi się ona we znaki. Najpierw uciekaliśmy przed Niemcami na wschód, potem przed Rosjanami na zachód. Przeprowadzki miały istotny wpływ na moje życie. Ojciec mój od samego początku okupacji działał czynnie w podziemiu AK „Mazowsze – Tuchola”. W związku z tym najpierw wynieśliśmy się z Warszawy do Anina, aby w 1943 r. przenieść się do Otwocka, gdzie ojca mojego jakimś cudem organizacja postawiła na stanowisku burmistrza. Od początku okupacji wiedziałem, że ludzie w zielonych mundurach to zło, którego należy się wystrzegać. Na szczęście już w 1944 r., w połowie roku Otwock został oswobodzony. Jaka była radość wszystkich ludzi, że to już koniec okupacji. Jednak po kilkunastu dniach zaczęli zniknąć młodzi ludzie noszący z dumą biało-czerwone opaski. W październiku NKWD upomniało się i o ojca. Było to na dziesięć dni przed jego śmiercią i był już w takim stanie, że nie mogli go aresztować.

W samym Otwocku przeprowadzaliśmy się trzykrotnie, aby w 1946 r. zamieszkać na prawie 25 lat, bo do 1964, przy ul. Andriollego, wówczas numer 44. Nazwisko, przynależność do AK i zajmowane przez ojca przed wojną stanowisko wielokrotnie odbijały się negatywnie na moim życiu. Gdy kończyłem otwockie liceum, usłyszałem od przedstawiciela partii, że nie mam co marzyć o studiach. Tak się stało; egzaminy zdałem nawet nie najgorzej, ale miejsca dla mnie na politechnice zabrakło. Już w październiku 1953 r. rozpocząłem pierwszą w życiu pracę jako robotnik w

fabryce elementów budowlanych w Płudach, z wynagrodzeniem 2,68 zł za godzinę. Przy dwustu godzinach pracy wynagrodzenie miesięczne nie wystarczyło mi nawet na 1 parę modnych wówczas butów, tzw. lotników. W tym czasie związałem się z zespołem tanecznym, działającym przy Teatrze im. Jaracza, gdzie w zespole dramatycznym czynnie uczestniczyła moja Mama. W pewnym sensie realizowała swoje marzenia, bo ojczym mojego ojca - aktor, reżyser i profesor szkoły teatralnej - Antoni Bednarczyk przygotowywał Mamę do egzaminów eksternistycznych, stwierdzając że posiada ona talent, którego nie powinno się zmarnować. Cóż, ojciec nie chciał mieć żony aktorki. Rano więc jeździłem do Warszawy do pracy, a wieczorem tańczyłem z koleżankami i kolegami w teatrze. Kto wie, jak by się potoczyły moje losy, gdyby nie wypadek, jaki miałem w czasie jednej z prób. Wykonując jedno z pas przygotowywanego programu wpadłem do kanału dla orkiestry i uszkodziłem staw kolanowy. Tak się skończyła moja przygoda z tańcem na scenie.

Zmieniając w ciągu paru lat pracę, w 1958 r. trafiłem do pracy w Obsłudze Technicznej Uzdrawisk – komórce Centralnego Zarządu Uzdrawisk. Jeżdżąc po przydzielonych mi pod opiekę uzdrowiskach trafiłem kiedyś do Nałęczowa, gdzie dyrektorem naczelnym był były naczelnny inżynier uzdrowiska w Krynicy Górskiej. Tutaj muszę się pochwalić, że w każdej wykonywanej przez te 43 lata pracy miałem zawsze opinię pracownika sumiennego i profesjonalisty, mimo że do 1976 nie miałem innego wykształcenia niż ogólniak. W 1960 r. zlikwidowano komórkę OTU, ale wówczas dyrektor Uzdrawiska Nałęczów przedstawił mi propozycję: dostaniesz mieszkanie, w miarę przyzwolita pensję i ożenie cię. Nie przewidywałem jednak, że rzeczywiście po półtora miesiąca od podjęcia pracy w Nałęczowie będę się żenił. Za-

raz potem wróciłem z żoną do Otwocka, bo ośmieliliśmy się skrytykować naczelnego inżyniera – członka partii, za jego dokonania. Po przeszło 3 latach okazało się, że nasza krytyka była słuszna, a pan inżynier okazał się oszustem. Nie był nawet technikiem (!). W 1964 ponownie podjęliśmy z żoną pracę w Nałęczowie. W czasie naszego pobytu w Otwocku, w 1961 r. urodziła nam się córka, a w Nałęczowie w 1965 – syn. Zostałem powołany na prezesa i kierownika spółdzielni mieszkaniowej, która istniała już parę lat, ale nic nie wybudowała. Mieszkania były bardzo potrzebne, bo wielu pracowników uzdrowiska zajmowało pokoje sanatoryjne. Po niecałych dwóch latach oddaliśmy pierwszy budynek mieszkalny, a potem dwa następne. Jednak każda władza ma to do siebie, że budzi zazdrość. Zostałem oskarżony o handel mieszkaniami itp. Po półrocznym dochodzeniu prokuratorskim sprawa upadła i zaproponowano mi dawne stanowisko. Ja jednak miałem już dość przesuwania i przeniosłem się do Lublina, do „Miastoprojektu”. I tam w 1969 r. przeprowadziliśmy się. W pracy zyskałem dobrą opinię i stałem się w pewnym sensie „pogotowiem ratunkowym”, bo tam gdzie groziło zawalenie terminów umów, tam posyłano Łowieckiego. Wśród kolegów w pracowni zyskałem wielu przyjaciół. Jeden z nich namówił mnie na podjęcie nauki kierunkowej – budownictwa. Przy mojej prawie 20-letniej praktyce zadanie było ułatwione i dwa i pół roku później zostałem budowlanicem nie tylko z praktyki, ale i z wykształcenia.

Z „Miastoprojektu” w 1976 wyniosłem się do firmy wykonawczej, w której uzupełniłem wykształcenie o zagadnienia dotyczące eksportu budownictwa i rzeczoznawstwa sądowego. W pamiętnym 1980 r. przeszedłem do pracy w Zjednoczeniu do Biura Eksportu Budownictwa, jednocześnie zostając w Zjednoczeniu przewodniczącym powstałego koła „Solidarności”. Co najśmieszniejsze, w tym samym cza-

# 0 Niepodległej

sie zostałem członkiem PZPR, bo postanowiono mnie wcześniej pod ścianą - utrata pracy i możliwości zarobkowych w Lublinie. Praca w komórce eksportu zaowocowała wyjazdami zagranicznymi w delegację, a później i na kontrakt. Jedną z delegacji już po odwołaniu stanu wojennego miała nie przewidywany przebieg. Wyjechałem na 10 dni do Iraku, by bronić oferty, a zostałem prawie 10 miesięcy, bo dyrektorowi Biura Rady handlowego spodobał się mój styl pracy. Nie znając angielskiego, posługując się słownikami, czytałem gazety i wyszukiwałem informacje o przetargach, sporządzałem oferty i składałem je inwestorom, dyskutując w stylu „ja chcę jeść”. W 1983 r. wyjechałem na kontrakt do byłego jeszcze ZSRR na budowę elektrowni atomowej, gdzie objąłem bardzo odpowiedzialne stanowisko głównego ekonomisty budowy. Do mnie należało pilnowanie, aby pozyskiwany rubel transferowy nie przekraczał ustalonego umowami kursu (było to wówczas 44 zł za 1 rubla). Pracowałem tam 4 lata. Po powrocie i kolejnych zatrudnieniach w Warszawie, podjąłem pracę w firmie budowlanej, gdzie uruchomiłem eksport i wyjechałem na kontrakt do Niemiec. Tam w ciągu 8 miesięcy wybudowałem fabrykę o powierzchni blisko pół hektara i budynek biurowy, pokazując Niemcom, że Polacy potrafią wszystko, zwłaszcza jak im się dobrze zapłaci. Niestety, szef mojej firmy okazał się oszustem i dobra marka polskiej firmy w Niemczech upadła. Ja jednak zostałem w firmie niemieckiej. Sprowadziłem ją do Polski, gdzie zbudowała fabrykę pod Krakowem, w Niepołomicach.

Wszystkie okresy mojej pracy, od tropików do dużych mrozów oraz mieszkanie nie zawsze w dobrych warunkach dały o sobie znać w 1995 r. i musiałem pójść na rentę inwalidzką. W 1996 r. przeżyłem najgorszą rzecz w moim życiu – śmierć mojej Mamy, najlepszego przyjaciela i człowieka o niespotykanym sercu.

W 1997 r. założyłem z kolegą prywatną firmę, ale nieuczciwy kontrahent pośrednio doprowadził mnie do zawału serca i całkowicie odsunąłem się od spraw zawodowych. Zresztą, teraz ludzie w moim wieku powinni zapomnieć o takim luksusie jak praca. Jestem szczęśliwym ojcem i dziadkiem trojga wnucząt: dwóch dziewcząt i chłopaka. Mam nadzieję, że ich życiorysy nie będą tak zagmatwane jak mój.

*Jerzy Howiecki*

Podczas trwania pierwszej wojny światowej poeta i legionista Edward Słoński napisał przejmujący wiersz, pełen wiary, iż „Ta, co nie zginęła, wyrośnie z naszej krwi”. W listopadzie 1918 r. oczekiwanie urzeczywistniło się. Wśród zwycięskich mocarstw, które dyktowały nowy porządek w Europie, nie było żadnego z zaborców. Nikt oficjalnie nie mógł zakwestionować polskich praw do niepodległości.

## Pierwsza dekada

Podczas moich poszukiwań archiwalnych usiłowałem dotrzeć do materiałów, które ukazałyby, jak w bardzo młodym mieście Otwock świętowano ów pamiętny dzień 11 listopada. Bezskutecznie. Może nie trafiłem na właściwe źródła, a może po prostu takie go świętowania nie było. Dostępne dokumenty informują o bieżących kłopotach miasta. Podczas wojny musiało ponosić ono rozliczne obciążenia, a nie mogło czerpać dochodów od rzeszy przyjeżdżającej biedoty. W listopadzie 1918 r. nie brakowało ważnych wydarzeń. Do podwarszawskiego uzdrowiska dochodziły z opóźnieniem.

Minęło dziesięć lat. Rocznica niepodległości została w Otwocku należycie uświetniona i – co ważne dla przyszłych pokoleń – również udokumentowana. Najpierw jednak rzut oka na sytuację ogólną. Polska – wbrew złowieszczym przepowiedniom – nie okazała się „państwem sezonowym”. Jednak nowa rzeczywistość przyniosła wiele rozczarowań – zarówno co do sposobu rządzenia, jak i warunków codziennego życia. Wielkim szokiem okazały się wydarzenia krakowskie w 1923 r., kiedy polskie wojsko interweniowało przeciw polski robotnikom. Różne przejawy rozczarowania demokracją wywołał zamach na pierwszego prezydenta i nieudolność rządów parlamentarnych. Nadzieje związane z postacią Józefa Piłsudskiego doprowadziły do poparcia zamachu stanu w 1926 r. Wkrótce miało się okazać, że potrzeba uzdrowienia (sanacji) była inaczej rozumiana przez obóz rządzący i znaczną część opinii publicznej.

W mieście - uzdrowisku powołano Komitet Wykonawczy do Obchodu Dziesięciolecia Niepodległości Polski (z Michałem Górczyńskim jako przewodniczącym). W skład Komitetu weszli zarówno przedstawiciele ludności chrześcijańskiej, jak i żydowskiej: E. Kasperowicz, W. Cybulska, S. Gorewicz, H. Lotholz. Prace podzielono na trzy sekcje: artystyczno-dekoracyjną, akademii i odczytów, zawodów sportowych. Uroczystości trwały dwa dni.

## 10 listopada (sobota)

O godzinie 9 rano zgromadzeni uczniowie przemaszewali do kościoła w asy-

ście „Straży Ogniowej Ochotniczej”. Po nabożeństwie w Szkole im. Reymonta odbyła się akademie. Wygłoszono odczyt: „10 lat Niepodległości” i referat „Dziesięciolecie szkolnictwa”. Akademię urozmaicono śpiewem chóralnym i deklamacjami.

Sprawozdanie, które sporządziła Gmina Żydowska, informowało: *„Ullice, zamieszkałe przez Żydów i świątynie Żydowskie przybrały świąteczny wygląd; domy i balkony udekorowano flagami o barwach narodowych oraz portretami Prezydenta i Marszałka Rzeczypospolitej. (...) rabini gminni: Janowski i Zejman odprawili w synagogach uroczyste modły dziękczynne za ocalenie Polski z niewoli i za dobrobyt i rozkwit kraju.*

Popołudniowe uroczystości (o godz. 17) rozpoczął capstrzyk orkiestry strażackiej. Następnie odbyła się akademie w gimnazjum. Dyrektor szkoły wygłosił prelekcję „Zestawienie stanu Polski sprzed 10 lat i dziś”, w uzupełniającym referacie przypomniano „Przebieg wypadków historycznych związanych z odzyskaniem niepodległości”. Były deklamacje i śpiewy chóralne („Wojenko, wojenko”, „O, mój rozmarynie”, „Białe róże”).

Później obchody miały mniej oficjalny charakter. Uczniowie starszych klas szkoły powszechnej uczestniczyli w wieczornicy, podczas której był balet i przedstawienie, a także kwesta na budowę domu wycieczkowego dla młodzieży ku uczczeniu 10-lecia Niepodległości. Uczniowie zebrali 70 zł i 70 gr zaś nauczyciele równo 15 zł. Młodzież gimnazjalna mogła świętować jeszcze swobodniej – podczas zabawy tanecznej.

## 11 listopada – przed południem

Pobudka wojskowa o godz. 8 odegrała z wieży ratuszowej przypominała, że szkoda spać i siedzieć w domu. W szkole żydowskiej (Nr 2) – pięknie przybranej zielenią i kwiatami – odśpiewanie hymnu państwowego rozpoczęło akademię. Wygłoszono referaty („10-lecie Niepodległości Polski”, „Po 10 latach”, „W rocznicę wskrzeszenia”) przeplatane deklamacjami i pieśniami chóralnymi.

O dalszej części obchodów z udziałem społeczności żydowskiej informują dwa, uzupełniające się, dokumenty. Najpierw wczytajmy się we fragmenty sprawozdania, które podpisał burmistrz miasta.

Dzieci, przybrane kokardami o barwach narodowych, wyruszyły pod opieką nauczycieli do synagogi. Podczas – rozpoczętego o godz. 10 - nabożeństwa: *rabin wygłosił przemówienie okolicznościowe i odczytał odpowiednie rozdziały z psalmów, prosząc Jehowę o chwałę i rozkwit dla państwa Polskiego. Po nabożeństwie wznoszono okrzyki na cześć Prezydenta i Marszałka Piłsudskiego. W synagodze obecni byli: p. burmistrz, kpt. Lis-Błński, Komendant Policji oraz wszystkie organizacje, zrzeszenia i szkoły wyznania mojżeszowego.*

Dokładniejszy opis zawiera sprawozdanie podpisane przez Zarząd Gminy Wyznaniowej Żydowskiej. W trosce o szczegóły, bez których historia traci wiele barw, warto przytoczyć dłuższy fragment dokumentu. *Wielotysięczny tłum, odświętnie przebrany, podążał od wczesnego ranka z różnych krańców miasta w stronę punktu zbornego (posesja szkoły religijnej gminy Talumd-Tora na ul. Świderskiej nr 26), gdzie uformował się pochód. O godzinie 9 m. 15 pochód wyszerował w następującym szyku: na czele kroczył Rabinat wraz z Zarząd Gminy Żydowskiej za nimi szkoła religijna gminy, złożona z 150 dzieci, nosząc jedwabne sztandary i transparenty o różnorodnych napisach w językach polskim i hebrajskim, opiewających*

*mocarstwową potęgę odrodzonej Polski; za nią szła delegacja sjonistów i Haszach ze sztandarem narodowym i niebiesko-białym, później zaś Szłome „Emune-Israel” ze sztandarem, dalej ze swym sztandarem posuwał się związek rzemieślników z zarządem na czele, dalej towarzystwo pomocy lekarskiej ubogim chorym „Bikur Chojlim” ze swą strażą honorową, ze sztandarami narodowymi, wreszcie delegacja „Hachnnosas-Kało” i niezliczona publiczność.*

Pochód przeciągnął ulicami: Świderską, Aleksandra, Staszycą, Bazarową, ruszył pod tunel i Warszawską doszedł do nowo wzniesionej świątyni imieniem Goldberga. Tam przyłączyła się szkoła „DOM SIEROT” oraz szkoła powszechna Nr 2. (...)

O nabożeństwie w synagodze wiemy już z cytowanego sprawozdania burmistrza. Natomiast o godz. 11 rozpoczęło się nabożeństwo w kościele - z udziałem władz samorządowych, państwowych i organizacji społecznych. *Nabożeństwo zakończono odśpiewaniem „TE DEUM”, poczem uformował się pochód, do którego wkrótce przyłączył się pochód organizacji żydowskich. (...) Po przejściu głównymi ulicami Otwocka pochód w ilości około 7 000 ludzi zatrzymał się przed Magistratem, gdzie po odegraniu z wieży ratuszowej hejnału, odbyła się defilada Oddziałów Przysposobienia Wojskowego. I znów wzniesiono okrzyki: „Niech żyje Rzeczpospolita”, „Niech żyje Prezydent”, „Niech żyje Marszałek Piłsudski”.*

## 11 listopada – popołudnie i wieczór

W sali cukierni Adamkiewicza i sali Towarzystwa „Spójnia” zorganizowano akademię. Okolicznościowe prelekcje były tylko wprowadzeniem do bogatego programu, który współtworzyły deklamacje, śpiewy oraz muzyka fortepianowa (polonezy i walce Chopina). W sali „Spójni” podczas przerw przegrywała orkiestra „Straży Ogniowej Ochotniczej” (z Karczewa). Natomiast u Adamkiewicza po akademii rozpoczęła się *wieczorna taneczna*. Wszyscy chętni mogli przyjść do kina-teatru „Miramare”, gdzie wyświetlano *następujące obrazy: „Święto 3 Maja w Warszawie”, „Dekoracja Marsz. Piłsudskiego orderem Francuskim” i obrazek przedstawiający defiladę wojskową. Własną akademię zorganizowali pracownicy PKP, zaś nawprost dworca kolejowego wzniesiono bramę triumfalną.*

O godz. 8 min. 35 hejnał z wieży ratuszowej oznajmił zakończenie uroczystości. Sprawozdanie Komitetu Wykonawczego posumowało przebieg dwóch dni: *Święto miało przebieg spokojny, nastrojowy porządek nigdzie nie był zakłócony. Udział w święcie wzięły najszerze warstwy społeczeństwa, które wyniosły z uroczystości (...) b. dodatnie wrażenie, pokrzepiły patryotyzm ducha i mile upamiętniły Święto Odrodzonej Polski.*

**Stanisław Zajac**

•ródło cytowanych dokumentów: Archiwum Państwowe m.st. Warszawy – oddział w Otwocku, „Akta Miasta Otwocka”, sygn. 2237. Zachowano oryginalną pisownię tekstu.

## Z zapisków w kalendarzu...

**11 listopada 1939 rok** - Święto Niepodległości, sobota, okupacja niemiecka.

Tego dnia rano poszedłem na lekcje do Gimnazjum, które dzięki zabiegom pani Zofii Zemlowej, nauczycielki języka francuskiego, otrzymało od władz niemieckich zgodę na nauczanie, od dnia 19 października, w roku szkolnym 1939/40. Zebraliśmy się wszyscy przed 9.00 na sali gimnastycznej na modlitwę, prowadzoną jak zawsze przez piszącego te słowa. Ktoś zaintonował „Boże coś Polskę”, zakończone zgodnie: „Ojczyznę wolną racz nam zwrócić Panie!”. Na legalne śpiewanie tej pieśni i legalne obchody tego święta musieliśmy czekać 50 lat! Gimnazjum zostało zamknięte. Niemcy zaczęli prześladowanie Żydów w Otwocku.

W dniu tym zginęli zamordowani znani obywatele Otwocka:

**Wolf – Welwu Nuswald** współwłaściciel kina „Oaza” przy ul. Sienkiewicza 4 (obecnie ul. Armii Krajowej).

**Urke Nachalnik**, właściwie Faberowicz,

zam. przy ul. Warszawskiej 37 róg Leśnej, w willi Randoniskiego. Autor popularnych powieści sensacyjnych.

**Gerszon Randoniski**, zam. przy ul. Geislera 11.

Trzynastego listopada pobici zostali dotkliwie:

**Maksymilian Reiner**, b. radny i działacz, delegat w 1916 r. ws. praw miejskich.

**Luzer Leiner**, właściciel drukarni przy Warszawskiej 41.

**Maurycy Dobryszycki**, lekarz dentysta, zam. przy Kościuszki 12.

*z poważaniem*  
**Maciej Świerczyński**

## Nowy Zarząd TPO

9. października 2003 r. na Walnym Zebraniu członków Towarzystwa Przyjaciół Otwocka został wyłoniony nowy Zarząd w składzie: Jolanta Migdańska-Barańska, Jolanta Kołyga-Szmidt, Barbara Dudkiewicz, Jadwiga Rakowska, Jarosław Kozłowski, Mirosław Korwin-Kulesza. Nowo wybrany Zarząd podczas pierwszego zebrania 13.10. br. ukonstytuował się następująco: prezes - Jolanta Migdańska-Barańska, zastępca - Jolanta Kołyga-Szmidt, sekretarz - Barbara Dudkiewicz, skarbnik - Jadwiga Rakowska.

Redakcja „Gazety Otwockiej” składa Zarządowi serdeczne gratulacje i życzy wiele satysfakcji z działalności Towarzystwa.

# Ulica Kościelna – lata trzydzieste cz. V

Duża posesja przy ul. Kościelnej pod Nr 10, zawarta w kwartale ulic: Kościelnej, Kościuszki, Szopena i przejściowej uliczki, to była nieruchomość Sukcesorów Zawadzkich, a następnie willa Szeliskich „Szeliga”, pomniejszona później o wąski pas gruntu wzdłuż Szopena, którą na początku lat dwudziestych kupił bogaty kupiec warszawski Oszer Perechodnik. Na posesji tej stały cztery domy mieszkalne od ulicy i stróżówka w głębi, z których pierwszy i trzeci, licząc w stronę Kościuszki, były domami pierwotnymi, stojącymi już w 1893 roku, a drugi był „najmłodszy”, stawiany już przez Oszera Perechodnika w roku 1924, co potwierdzają rok i inicjały „O.P.” w szczycie domu nad werandą. Dwa domy, pierwszy i trzeci, „jednakowej konstrukcji”, stanowiły „lustrzane odbicie”. Składały się z dwóch lokali i pokoiku na piętrze, do którego prowadziły boczne schody „przyklepione” do zewnętrznej ściany, a pod nim była weranda.

Pierwszy dom rozbudowano w stronę wąskiej uliczki. Powstał duży parter z werandą, a nad nim normalne piętro również z werandą. Na parterze mieszkał czas jakiś lekarz weterynarii Tomasz Papciak z żoną,

synem Ziutkiem – moim kolegą i córką Zosią, a po nim od 1938 roku, dentystka Lidia Suchecka Wolańska z mężem i dwiema córkami, mając gabinet dentystyczny od strony Kościelnej. W czasie wojny mąż, oficer rezerwy, przebywał w niewoli niemieckiej w oflagu, ale wrócił i postarał się o trzecią córkę. W okresie wojny zamieszkał na parterze, ale od tyłu domu, po lewej stronie, Stefan Alchimowicz z żoną, która uczyła angielskiego w domu. Bardzo mili i solidni ludzie.

Drugi dom, drewniany, piętrowy, zajął dla siebie i swojej rodziny właściciel Oszer Perechodnik, lokując się na piętrze. Dom był z werandami: jedna nad drugą na parterze i na piętrze, z prawej strony oszkłonymi różnokolorowymi szybami, a od tyłu, od południa – nieosłoniętymi. Dom stał w dużej odległości od Kościelnej i dużo od niej niżej. Na parterze wchodziło się po wysokich murowanych schodkach. Rodzina Perechodników była naszymi sąsiadami z przeciwka od ponad 25 lat. Zналиśmy się jako sąsiedzi i obywatele miasta, a p. Oszera znałem osobiście, bo na jego posesji mieszkali moi koledzy, do których chodziłem, a on wiedział, kim ja jestem.

Często przychodził do naszej Apteki w różnych sprawach. Wraz z żoną nosili się nobliwie; on zawsze w eleganckim kapeluszu bez żadnego wkleśnięcia, który unosił lekko przy pozdrawianiu kogoś i uśmiechał się pokazując „płatynowe” zęby. Często chodził po posesji i doglądał porządku i czystości ulic i rozmawiał ze swymi licznymi lokatorami, był bardzo grzeczny i uprzejmy. Często wołał dozorcę: „Adamie! Adamie!” i przekazywał mu różne polecenia. Adam był stary i lubił zaglądać do kieliszka, często przysypiał w dzień, mieszkał samotnie, ale raptem w 1937 roku ożenił się z młodszą od siebie o ponad 25 lat kobietą, co było atrakcją, i... umarł wkrótce. Na jego miejsce przyszedł Jan Dębowski, zwany później przez wiele lat po wojnie „Jankiem od Schlichta”, bo był również dozorcą w okresie okupacji niemieckiej u Schlichta – komendanta policji kryminalnej w willi dra Wajdenfelda, zaraz obok. Cielela Perechodnika widywałem rzadko, gdy przychodził do rodziców, w okularach, w czapce cyklistówce, wyglądał niepozornie. Któż mógł wówczas przypuszczać, że tak potoczą się jego losy, i że pozostanie po nim trwały i przejmujący



dokument „Czy ja jestem mordercą?”. W domu tym mieścił się wiele lat do wojny Zarząd Gminy Wyznaniowej Żydowskiej, której prezesem był Lejb Moszek Engelman. Często widać było przychodzących po przyznanie zapomogi ubogich Żydów, a takich było w Otwocku bardzo wielu!

W czasie, gdy Oszer Perechodnik wraz z rodziną zmuszony został do przeniesienia się do getta w końcu 1940 roku, wynajął frontową część swojego mieszkania na piętrze – na mieszkanie, a lokal po nim na parterze – na gabinet doktorowi Aleksemu Kacperskiemu, za radą dla obu stron i pośrednictwem mojego wuja Henryka Kowalskiego. Wówczas wiele takich spraw załatwianych było w naszej Aptecie, w tych tragicznych czasach. Dr Aleksy Kacperski wraz z żoną Czesławą, niestety poważnie zagrożoną gruźlicą, przybył do Otwocka w 1938 roku jako lekarz chorób płuc w Policyjnym Domu Zdrowia przy ulicy Moniuszki 4, prowadzonym przez panią Dyrektor, niezapomnianą dr Wandę Stankiewicz Trybowską i tam zamieszkał. Byli to wówczas ludzie młodzi, ona bardzo ładna, elegancka, atrakcyjna, rzucająca się w oczy kobieta, on sympatyczny, z zabójczym wąsikiem, dobry i wkrótce znany i ceniony lekarz, byli pożądanymi w towarzystwie. Gabinet wyposażony w rentgena zaczął funkcjonować po likwidacji PDZ i był odwiedzany przez wielu pacjentów, z początku kierowanych wprost z naszej apteki. Pani Czesława Kacperska w czasie wojny przechodziła ciężkie załamanie stanu zdrowia na tle postępującej gruźlicy i dopiero w 1945 roku zastosowanie tylko co wynalezionych antybiotyków pozwoliło na jej opanowanie tak, że przeżyła o wiele lat swojego męża.

Trzeci dom, wymieniony już w 1893 roku przez Edmunda Diehla w jego informatorze, to dworek w stylu Andriollego, lekki, elegancki, z uroczą werandką na parterze i balkonikiem na pięterku w wieży, z lekką wieżyczką nad nią. To zabytek historyczny w skali Otwocka, tak zresztą jak każdy dom z tamtych czasów, który „dożył” obecnych czasów, naturalnie ruszony już zębem czasu i zeszpecony różnymi zabudowanymi byle jak werandkami, balkonikami i pozbawiony misternie wykonanych ozdób. Na parterze z wejściem od werandki mieścił się kilka lat sklep J. Wasserzuga: *Elektrotechnicznych przyborów wielki wybór oraz żarówki po cenach konkurencyjnych*. Było tam wszystko potrzebne do wykonania instalacji elektrycznej w mieszkaniach, do założenia an-

ten radiowych, do wykonania kryształkowych odbiorników radiowych i wiele innych drobiazgów tej branży, a oprócz tego wielki wybór pocztówek Otwocka, wykonanych i wydawanych przez J. Wasserzuga - wielkiego patriotę Otwocka. Był to pan w starszym wieku, z bogatą czupryną przysypaną siwizną, zawsze w swetrze golfie, trochę roztargniony i zaniedbany, słowem pasjonat w swojej branży. Chętny był zawsze do udzielania rad i służył pomocą majsterkowiczom, a także sprzedawał papieterię, gazety i różne poradniki techniczne. Później na parterze był jakiś bank, w którym pracował znany mi Mieczysław Gajger, wówczas dwudziestokilkuletni młody człowiek ze sztywną nogą, który był czynnym działaczem Stronnictwa Narodowego i przyplącił do śmierci w Oświęcimiu w 1941 r.

Czwarty dom, drewniany narożny piętrowy ze strychem, to właściwie wielkie domisko, stojące przy skrzyżowaniu ulic na narożniku posesji, z jednym głównym skrzydłem wzdłuż Kościelnej i drugim wzdłuż Kościuszki. Na końcu każdego skrzydła, od zachodniej i południowej strony, miał przy ścianie szczytowej otwartą werandę na parterze, a nad nią - na piętrze. Od Kościelnej na parterze mieściły się sklepy. Pierwszy sklep, drzwi wejściowe oszkłone i okno wystawowe z prawej, należał do Mateusza Chojnowskiego – *Sklep Łokciowo-galanteryjny i konfekcja damska. Wyroby koszykarskie*.

Wraz z żoną, masywnej postury, prowadził sklep wzorowo, bogaty asortyment, miła, uprzejma i fachowa obsługa tak jak u Babickich, no bo p. Helena też była z domu Nowicka, a oboje z mężem, nie mając dzieci, wychowywali dwoje kuzynów, również Nowickich – Tadeusza i, chyba, Halinę, wówczas kończących Otwockie Gimnazjum. Tadeusz miał wielką bliznę na nosie po uderzeniu dyskiem w czasie zawodów. Za sklepem było mieszkanie z werandą połączone z nim, a z wejściem również od tyłu domu z klatki schodowej. Ciekawe – klamki w tym domu były z rączką drewnianą, bo Niemcy w czasie I wojny światowej zabrali mosiężne. Drugi sklep, drzwi wejściowe oszkłone i dwa okna po bokach, to zwany potocznie „trykotylniarz”, *Otwocka Pracownia Trykotarzy. Poleca wyroby Jedyne Welniane, najnowsze fasony damskich żakietów. Ubiory sportowe i dzieciinne. LICHTENSZTAJN*. Sklep i warsztat, z tyłu mieszkania. Pracę maszyn wciąż było sły-chać, gdy było się w pobliżu, a w lecie, gdy okno lewe było otwarte, widać było kilku

ludzi z rodziny, zapracowanych, bez chałtów, w jarmułkach i z zawiniętymi rękawami od koszul. Rodzina była duża. „Babcia na gumowych nogach”, bo tak nazywaliśmy ją, będąc dziećmi, starsza otyła pani poruszająca się z trudem na bardzo grubych nogach, które wydawało się, że skrzypią, prowadziła całe gospodarstwo i wciąż podkarmiała kilkoro wnuków w różnym wieku, a to winogronami, a to bananami czy pomarańczami, których oni często nie chcieli jeść i deptali nogami, trochę za naszą – starszych – namową. Babcia wtedy mruczała pod nosem jakieś żydowskie przekleństwa i groziła nam palcem, ale stosunki były dobre. Rodzina cała, od świtu do nocy, nie tylko produkowała różne wyroby na indywidualne zamówienia i do sprzedaży w sklepie oraz do sprzedaży hurtowej. Pamiętam ten specyficzny zapach rozgrzanej przędzy i tego wszędzie będącego kurzu i oleju masywnego pachnącego naftą. W 1938 roku rodzina Lichtensztajna wyprowadziła się wraz ze sklepem i warsztatem do nowo powstałego budynku sklepowego na ulicy Warszawskiej 27 i zajęła dwa pierwsze sklepy. Po nich lokal ten był biurem Notariusza – sędziego Kazimierza Moykowskiego, mieszkającego w Brwinowie, skąd codziennie dojeżdżał pociągiem elektrycznym. Był to bardzo miły i szacowny elegancki pan w starszym wieku, z którym zaprzyjaźnił się mój wuj Henryk Kowalski, głównie z powodu hodowli rasowych gołębi i którego cała nasza rodzina bardzo dobrze знаła i kochała z jego rad.

Trzeci sklep, największy i najbardziej reprezentacyjny, był na rogu domu, dwie wystawy od Kościelnej i Kościuszki, *Bracia Pakulscy. Warszawa. Oddział w Otwocku. Handel win, towarów kolonialnych i spirytualji*. Doskonale, bogato i wykwalifikowanie zaopatrzone, z fachową i uprzejmą obsługą. Filia firmy kierował Leopold Piechowski, „urodzony kupiec”, bardzo miły, znany i ceniony fachowiec i znawca win, który wkrótce ożenił się z panną Hilarią Kuczyńską, ze znanej i zasłużonej dla Otwocka rodziny, pracującą wówczas w naszej Aptecie, a sklep znajdował się vis a vis! Muszę dodać, że na fotografii na frontowej stronie „Gazety Otwockiej” z marca tego roku, która zainspirowała mnie do pisania o „Ulicy Kościelnej lat trzydziestych”, idącą dziarsko para to młodsza siostra p. Hilarii, Krystyna z mężem, a starszy brat, Franciszek, był znanym urzędnikiem Otwockiego Magistratu, po wojnie zaś pierwszym szefem nowo powstałego Urzędu Stanu Cywilnego, który zorganizował i prowadził niena-

gannie aż do śmierci. Nazywano go niekiedy „biskupem otwockim” i to on udział nam ślubu cywilnego 5 czerwca 1951 roku, bez pompy, bo wówczas była to zwykła konieczność administracyjna (w małym pokoiku na lewo, zaraz po wejściu do budynku „B”). Bracia Pakulscy w Warszawie to było uosobienie dobrego towaru, zawsze z „kołeczkiem” lub drewnianą rączką wygodną do niesienia paczki. Na początku lat trzydziestych, w dobie kryzysu ekonomicznego, sklep w Otwocku został zlikwidowany, a na jego miejscu były też sklepy spożywcze. Ostatnio przed wojną sklep „Zofia” Zofii Gelblum, siostry Zelika, właściciela knajpy dorożkarskiej na Kościelnej 1 oraz Józefa, właściciela rozlewni piwa na Bazarowej u Wałachowskich, którego wraz z rodziną ocalił przed Niemcami Marceli Górski i jego żona Janina. Przy końcu 1940 roku, gdy było już wiadomo, że Żydzi muszą przenieść się do getta, sklep wynajął od O. Perechodnika Leopold Babicki i przeniósł swój sklep z Kościelnej 8, a zamieszkał na piętrze w skrzydle domu od Ko-

ściuszki, zajmując duże mieszkanie z werandą od południa. Właśnie w tym skrzydle domu na parterze mieszkanie z werandą, a z niej po drewnianych schodkach do ogrodu, zajmował Bronisław Grabiński z żoną Heleną. Od osiedlenia się w Otwocku ok. 1920 roku, przybywszy z Pilawy, dr Grabiński włączył się aktywnie w nurt życia miasta i prac administracyjnych, organizacyjnych i społecznych jako ławnik w Magistracie otwockim i naczelnym lekarz w Uzdrawisku dla chorych płucnych Magistratu m.st. Warszawy. Również jego żona Helena związała się z Otwockiem, działając społecznie w Opiece szkolnej przy Szkole Nr 1 oraz w „Kole Polek”, którego przewodniczącą była drowa Wacława Cybulska. Byli to państwo z towarzystwa, mili, eleganccy, bywający w wielu otwockich domach, biorący znaczący udział w życiu „Spójni”, klubu inteligencji otwockiej, która notabene była w tym samym domu, na piętrze zajmowała całe skrzydło od Kościelnej i narożnik. Z naszą rodziną zaprzyjaźnieni byli bardzo blisko i serdecznie. Dok-

tor jako specjalista od chorób kobiecych, a następnie wewnętrznych i dzieci, przyjmował prywatnie w swoim gabinecie oraz prowadził laboratorium analiz lekarskich. Wejście od Kościuszki przez dwuskrzydłowe, oszklone drzwi z kręconym dzwonkiem do poczekalni, a gabinet był po lewej stronie (obecnie jest tu gabinet dentystyczny). Doktor był również lekarzem kolejowym odcinka od Pilawy do Wawra. Po nagłej śmierci dra Grabińskiego, 13 stycznia 1933 roku pani Helena przeprowadziła się do naszego domu na pierwsze piętro (ob. Kościuszki 11), a mieszkanie zajął adwokat Wacław Strojnowski z żoną Władysławą i synami: Adamem i Jerzym, moimi kolegami chodzącymi do miejscowego Gimnazjum. Strojnowscy mieli stół pingpongowy, toteż wciąż było u nich pełno młodzieży grającej namiętnie w ping-ponga w ogrodzie lub, gdy padał deszcz, na werandzie, a widzów na ulicy zbierało się też wielu. A w dawnym gabinecie lekarskim była kancelaria adwokacka prowadzona sprawnie z pomocą pani Władysławy, zresztą zapalanej działaczki Stronnictwa Narodowego i entuzjastki Romana Dmowskiego, co nie za dobrze wpływało na opinię kancelarii. W mieszkaniu nad Strojnowskimi mieszkała od dawna pani Stanisława Willbertowa, najstarsza córka i pierwsze dziecko dra Józefa Geislera, wraz z mężem Aleksandrem i jego matką Eufrozyną z domu Rose, córką dra medycyny Józefa Konstantego Rose. W 1892 roku ordynował on w sezonie letnim w Otwocku i uruchomił zakład kumysowy, w którym przyrządzano modny wówczas napój z kobyłego mleka stosowany do leczenia gruźlicy, przez sprowadzonego specjalnie dla tego celu Tatara.

Działalność pani Stanisławy Willbertowej i pani Heleny Grabińskiej oraz szczególnie działalność i znaczenie „Spójni” w Otwocku i dla Otwocka Uzdrawiska wymaga, moim zdaniem, osobnego opracowania, bo tu biło serce Otwocka i tu budował się Otwock Uzdrawisko – dziedzictwo dzisiejszego Otwocka. Przez 50 lat, w tym 5 lat okupacji niemieckiej i 45 lat w tzw. niechlubnej pamięci PRL-u, zapomniane i ignorowane powinno być przekazane dzisiejszym pokoleniom Otwocka. Dzięki przychylnym łacom „Gazety Otwockiej” mam świadomość, że ludzie, których wspominam i których opisuję, znowu „żyją w Otwocku”.

*Z poważaniem  
Maciej Świerczyński*

# Bracia PAKULSCY

WARSZAWA

ODDZIAŁ W OTWOCKU



Bracia Pakulscy

Handel win,  
towarów kolonialnych i  
spirytualji.

# Spacerkiem po cmentarzach

W związku z listopadowym świętem zmarłych ten odcinek będzie poświęcony tym, którzy odeszli. Zarówno w Otwocku, jak i w pobliskim Nałęczowie jest wiele postaci, o których trzeba pamiętać. Każda nekropolia to także historia i aby poznać początki miasta, warto zwiedzić miejsca spoczynku obywateli, którzy tworzyli to miasto.

## Nałęczów

Najwybitniejsi ludzie nauki i filozofii zajmowali się od zarania cywilizacji zagadnieniem życia i śmierci. Mamy już XXI wiek i nie wymyślono, sądzę, nic nowego czy odkrywczego. Odwieczną tajemnicę naszego istnienia wciąż otacza sfera domysłów. Poeta Cyprian Kamil Norwid zastanawia się w swych wierszach: „Człowiek bowiem coż jest?... coż jest człowiek?!”. Natomiast urzekająca postać lekarza i pisarza, który w swej książce („Księga z San Michele”) porusza zagadnienie życia i śmierci, godna jest polecenia zarówno dla poznania samego autora, jak i przesłania dla czytelników. Oto fragment tej książki: „Pisarze, poeci, filozofowie, którzy opiewają śmierć – wybawicielkę błędną, gdy ujrzą przy sobie tego najlepszego przyjaciela. Leopardi – wybitny poeta włoski (1798 – 1837), który od młodości lat w swych rymach tęsknił do śmierci, pierwszy uciekł przerażony z Neapolu nawiedzonego przez cholera. Podobnie postąpił wielki francuski filozof i pisarz Monaigne.”

Eliksir życia to wciąż sprawa eksperymentów i może za 200 lat będzie coś o tym

wiadomo naprawdę. Ale czy to w ogóle potrzebne, abyśmy znali długość swego życia? Czy to możliwe, pytają sceptycy. Mądra sentencja A Munthe wypowiedziana sto lat temu nabrała dziś wyjątkowej aktualności: „Gdyby człowiekowi wiadoma była godzina śmierci, nie zniósłby życia”. Refleksje i przemyślenia na ten temat przychodzą głównie do nas żywych wtedy, gdy odwiedzamy groby naszych bliskich, znajomych i przyjaciół.

Znana pisarka Ewa Szelburg-Zarembina, która dzieciństwo i młodość spędziła w Nałęczowie i tam spoczywa na cmentarzu, często wracała do miejsca swego urodzenia i Nałęczów pamięta o Niej do dziś. Na centralnym placu stoi głaz-pomnik ufundowany przez Towarzystwo Przyjaciół Nałęczowa dla pisarki, a znani i zasłużeni obywatele spoczywający w tym mieście przyciągają wielu turystów – bo tamtejszy cmentarz to już narodowe sanktuarium i wspaniała lekcja historii. Wymienię tylko kilka nazwisk, bo wszystkich nie sposób. Spoczywa tam pierwsza żona Stefana Żeromskiego – Oktawia, a w mauzoleum - syn pisarza, zmarły w 19. roku życia. Inżynier Michał Górski – ostatni właściciel Nałęczowa, zmarły w 1907 r. Fortunat Nowicki i Konrat Chmielewski – lekarze, którzy wskrzesili zakład leczniczy i przyczynili się do rozwoju tej miejscowości jako uzdrowiska. W krypcie kościelnej leżą prochy Mariany z Potockich Małachowskiej, żony Stanisława, fundatora kościoła. Najcenniejszy i najpiękniejszy pomnik to grobowiec rodziny Wernickich – byłych właścicieli pobliskich Czesławic. Biała marmurowa rzeźba przedstawia anioła oczekującego na sąd ostateczny. Dzieło włoskiego artysty – Emilio Zocchi. Najstarszy pomnik w stylu empire pochodzi z 1858 roku, a zbudowany jest z płyt żelaznych. Spoczywa tu miejscowy dziedzic – Tytus Rakowski.

Cmentarz parafialny w Nałęczowie został założony w 1816 r. i posiada wieleabytkowych pomników. Pochowany jest tutaj Henryk Rodkiewicz (zmarł w 1889), pierwszy mąż Oktawii Żeromskiej, Sybirak i administrator zakładu leczniczego. Zacie-



kawia też postać powstańca styczniowego Mateusza Wójcickiego, który mimo trudów życia i zesłania na Sybir przeżył 100 lat. M. Wójcicki na terenie województwa warszawskiego formował i zbroił oddziały powstańcze. W 1902 powrócił z zesłania, osiadł w Nałęczowie i zmarł w 1916 r. Michał Andriolli, również zesłaniec carski – malarz i ilustrator, mieszkaniec i właściciel Brzegów nad Świdrem – przyjechał do Nałęczowa już ciężko chory i tu jest pochowany. Najbliższy przyjaciel artysty dr Dobrzycki był z nim w ostatnich chwilach i notował później: „Ileż razy mi przychodziła myśl o śmierci – zawsze pragnęłam, aby ona mnie zaskoczyła nienacka, nagle, na morzu, w drodze, we śnie... Patrz, jak los zrządził... szeptał cichym głosem, leżąc bez sił w łóżku”. „Ach czemuż nie mogę rysować, pracować... tyle pomysłów mam w głowie, tyle szkiców i obrazów...”. Michał Andriolli zmarł 23 sierpnia 1893 r.

W „Tygodniku Ilustrowanym” Deotyma (Jadwiga Łuszczewska) pożegnała artystę wierszem:

„Ołówek Jego – ródzika czarodzieja  
W myślach rozpędza fantazje poety.  
W sercu na przemian to żart, to zawieja  
Żywot – zbyt krótki, jak przelot komety”.

Natalia Andriolli po śmierci męża upoważniła warszawskiego wydawcę Winiarskiego do wydawania serii kart pocztowych z reprodukcjami prac Andriollego. Seria ukazała się w Warszawie w 1901 r.

W zabytkowej nekropolii nałęczowskiej miejsce ostatniego spoczynku znalazł poeta Kazimierz Gliński – twórca „królew-



skiej pieśni”, zmarły w 1920 r., oraz pisarz, wielbiciel ziemi kieleckiej – Waldemar Babinicz zm. w 1969 r. W pobliżu wejścia przy murze cmentarza są mogiły zbiorowe powstańców z 1863 r. poległych w okolicach Nałęczowa w potyczkach z wojskami rosyjskimi, obok mogiła żołnierzy z I wojny światowej. Dalej na murze tablica mówiąca swym zwięzłym napisem tak wiele. „Adam Rudzki urodzony w Petersburgu w 1901 r. – zmarł w Nowym Jorku w 1987 r. Wilnianin. Obrońca Lwowa. Wielbiciel Nałęczowa. Obok żona Walentyna – doktor historii zm. W 1992 r. A potomkowie tej rodziny są nadal związani z tym uzdrowiskiem. Sponsorują „Głos Nałęczowa”, pismo Towarzystwa Przyjaciół Nałęczowa. Są to p. Marta i Marek Rudzcy z USA. Natomiast na obrzeżach miasta, na leśnej polanie stoi pomnik z ciosanego kamienia postawiony w hołdzie żołnierzom AK z oddziału „Szatana”, którzy zginęli w walce z NKWD na progu wolnej Polski 19 V 1945 r.

Na zakończenie motywu Nałęczowa fragment wiersza Stanisława Popka – poety, psychologa, pisarza, malarza – mieszkańca tego miasta.

*„Podaj rękę,  
przeprowadzę Ciebie przez tę wąską kładkę,  
przez zagrożenie i ból  
(...) a dalej pójdziesz  
o własnych siłach  
do następnych świtów”*  
(fragment wiersza „Wenus leżąca”, 1995 r.)

## Otwock

Historia otwockiego cmentarza ma swój początek w 1911 r., kiedy to powstała pierwsza parafia pod wezwaniem św. Wincentego a’ Paulo, a zmarli wcześniej chowani byli w Karczewie. Teren pod cmentarz ofiarował właściciel Dóbr Otwockich – Zygmunt Kurtz. Pierwszych zmarłych chowano od strony ul. Bema w kierunku ul. Andriollego. Druga główna aleja ciągnie się niemal przez cały cmentarz i wzdłuż ulicy Andriollego. Tutaj też znajdują się najstarsze groby, ale z braku miejsca lub też braku opieki i konserwacji znikają z dnia na dzień. To przecież nasza historia i historia miasta i nie można do tego dopuścić! Na skrzyżowaniu dwóch głównych alei rzuca się w oczy zaniedbany grób znanej i zasłużonej dla miasta rodziny. Pochowano tu pięć osób, a wysmukły czarny obelisk z nazwiskami zmarłych zdaje się spoglądać na przechodzących z żalem i wyrzutem. Najbardziej znany obywatel początku XX wieku to dr Hipolit Cybulski. W kadencji burmistrza Górczyń-

skiego wchodził w skład Rady Miejskiej. Pisał do miejscowej gazety „Otwock Uzdrawisko” artykuły o znaczeniu miasta jako uzdrowiska. Razem z dr Czaplickim jako jeden z pierwszych stosował sztuczną oddech dla chorych płucnych. W 1915 r. był kierownikiem sanatorium „Leśniczówka”, a w 1917 został naczelnym lekarzem w sanatorium „Uzdrowiska m-sta Warszawy” w Otwocku, w pawilonie „Brius”. Był też czynnym działaczem Towarzystwa Przyjaciół Otwocka, a także wieloletnim prezesem Otwockiego Towarzystwa Lekarskiego. Spoczywa tu również Wacława Cybulska, wielka społeczniczka, zmarła w 1945 r., symbolicznie Leszek Cybulski, zmarły w wieku 51 lat w Australii w 1958. Następnie Stanisław i Irena Cybulscy, z zawodu adwokaci. Najświeższa data pochówku to 1986 r.



Po drugiej stronie krzyż – pomnik, porośły częściowo mchem i patyną. Kryje szczątki młodego żołnierza z roku 1918, Stefana Przybylskiego. Bliżej ul. Bema to groby nauczycielek ze Szkoły nr 3: pani Marii Gabryłowej i p. Dybowskiej, która zmarła 2 listopada 2002 r. W głębi wysoki, różowy pomnik przedstawiający kobiecą postać. Zmarła to Teofil Stawiarski, lat 39. A niżej pożegnanie od żony: „Śpij spokojnie kochany Toleńku”. Same znajome nazwiska – inżynier i aktor otwockiego teatru Stanisław Russek, rodzina dra Mierosławskiego, mgr Wacław Podolski, Wanda Podolska – Rudnicka, adwokat Antoni Rudnicki, rodzina Zasadów oraz Kuczyńskich i Kowalskich, Adamkiewiczów, a także ro-

dzina poety Zbigniewa Herberta. Między potężnymi drzewami kasztanowców ocalał wzruszający maleńki grób młodziutkiego aktora dramatycznego, który zmarł mając zaledwie 23 lata w 1921 r. Niestety płyta powoli pęka i lada dzień może się rozsy-pać.

Blisko głównej alei spoczywa Izidor Klimontowicz, zmarły w 1930 r. w wieku 83 lat. To przecież burmistrz Otwocka na przełomie 1919 i 1920 roku. A w sąsiedztwie prezydent z lat 1990 – 94 Antoni Fedorowicz. Idąc w głąb cmentarnej alei przy-bywa nazwisk ludzi, których znam lub pamiętam jeszcze z dzieciństwa. Regina i Felicjan Miller – farmaceuci, którzy w latach 1930 – 70 pracowali w otwockich aptekach przy ul. Żermoskiego, Samorządowej i Bazarowej. I człowiek, którego zdawałoby się, śmierć omija – Piotr Biernat, pracownik cmentarza, zwany niegdyś grabarzem. Pracował w tym fachu aż 48 lat! Zmarł w 1959 r., mając lat 75, a obok żona Elżbieta, która dożyła lat 90. Narożny sklep piśmienny przy ul. Kościelnej i Kościuszki prowadził Leopold Babicki, przed wojną i jeszcze po. Zmarł w 1951 r., a wokół spoczywa cała familia Babickich i Nowickich.

W 2000 r. w filmie o Świdrze i Otwocku wystąpiła jedna z najstarszych mieszkanek miasta – pani Feliksa Krupowa. Odeszła od nas niedawno, w sierpniu 2003 r., mając 94 lata. Nazwisko Maleszewskich znane jest dobrze mieszkańcom od wielu lat. Jan Maleszewski organista za proboszcza Wolskiego, zmarły na tyfus w 1941 r. Syn Stanisław – weterynarz zmarł w 1985, mając lat 75, a drugi syn – Stefan, dentysta, zmarł rok wcześniej. Nicco dalej spoczywa Jadwiga Nestorowicz, właścicielka słynnego pensjonatu przy ul. Kościelnej, zmarła w 1932 r. Bogdan Stodulny – artysta malarz, zginął tragicznie w listopadzie 1997 r. Żaden ślub, chrzciny, komunie św. nie mogła ominąć zakładu Foto p. Adeli Gawłowej przy ul. Kościelnej, zmarłej 4 XI 1954 r. Jeden z najstarszych grobów pokrytych żeliwną płytą położoną bezpośrednio na ziemi, bez podmurówki, to mogiła Zdzisława Brochockiego. Słuchacz matematyki Uniwersytetu Kijowskiego ur. 18 II 1893 r. w Możejkwie, na Ziemi Lidzkiej. Pochowany w Otwocku w 1917 r. Ciekawy i unikalny pomnik naszej nekropolii wystawiła Zygmuntovi Piórczyńskiemu w 1930 r. żona. Niżej wiersz:

*„Biedne me serce cię kocha  
lecz ból straszliwy rwie  
i pęka i krwią się zalewa  
lecz tego nie widzisz – nie.”*

Mijając mogiłę Janiny Belke z domu Bąk (główna aleja) nikt się nie domyśla, że pod tym nazwiskiem spoczywa Janina Górską, z drugiego męża Belke. Bohaterska kobieta wraz z pierwszym mężem przechowywała w piwnicy żydowską rodzinę Gelblumów. Została odznaczona medalem „Sprawiedliwy Wśród Narodów Świata”. Zmarła w 1994 r., mając 86 lat.



Obok rodzinnego grobu Migdalskich, jednej z najbardziej znanych i zasłużonych dla otwocka następny ród – Kasperowiczów. Takie klany tworzyły historię naszego miasta. Maria Lotholc z domu Kasperowicz I voto Kowalska zmarła w 1985 r. Maria Kasperowiczowa, z domu Żbikowska zasnęła w Bogu w maju 1925 r. Zbigniew Kasperowicz zginął w Oświęcimiu w 1941 r. Najbardziej znany to Edward Kasperowicz, krewny Witolda – burmistrza Otwocka w 1916 r. (więcej danych można znaleźć w mojej książce „Spacerkiem po otwockich ulicach”). Piękna sentencja na pomniku Edwarda, zmarłego w 1954 r., brzmi:

*„Oto był człowiek sprawiedliwy  
i proste były ścieżki Jego życia”.*

Schowany między cywilnymi mogiłami spoczywa generał Julian „Pobóg” Filipowicz – patron jednej z ulic. Dowódca Wołyńskiej



## POŻEGNANIE WYCHOWAWCZYNI

W czerwcu ubiegłego roku grupa absolwentów otwockiej „trójki” z 1956 r. spotkała się po latach, aby wspomnieć „stare dzieje”, dawnych kolegów i nauczycieli. Spotkanie rozpoczęliśmy od odwiedzenia „starej budy”, mieszczącej się wówczas w barakach przy ul. Konopnickiej. Niestety większość naszych nauczycieli, a także kilka koleżanek i kolegów jest już na cmentarzu. Udało się nam – choć nie bez trudu – odnaleźć groby wychowawców klasowych: S. Krassowskiej (w młodszych klasach) i J. Korcza, a także innych nauczycieli, np. Państwa Barańskich.

Z dużą radością dowiedzieliśmy się wówczas, że wśród nielicznych żyjących była Pani Helena Dybowska, wychowawczyni jednej z dwóch naszych równoległych klas, w końcowej fazie edukacji w „trójce” (drugą klasą opiekował się Pan Józef Korcz). Udało nam się wówczas odnaleźć i odwiedzić Panią Helenę. Przebywała w domu opieki w Śródborowie przy ulicy Zamenhoffa, gdzie troskliwie zajmowały się nią siostry.

Pani Helena była bardzo przejęta naszą wizytą i bardzo chciała nas ugościć. Pamiętała wiele zdarzeń z dawnych lat, wspominała swe rodzinne strony z kresów wschodnich i swoją bardzo wcześnie zmarłą Córkę. Obiecaliśmy odwiedzić grób Córkę i dotrzyaliśmy słowa.



Na pierwszym planie od lewej: Jurek Kokociński, Danka Bęcek, Ela Adler, Kazik Woźniak, Wojtek Piskorski, Grażyna Mazur (z „młodszej” klasy) i Franek Stokowski. Z tyłu od lewej: Zbyszek Skiba, Modesta Jedruch, Bolek Machnicki, Wojtek Dousa, Krystyna Napierańska i Waldek Humel. Niewidoczni: Anka Dąbrowka i robiący zdjęcie Rysiek Rzepecki (nazwiska panieńskie).

Niestety cztery miesiące później dotarła do nas smutna wiadomość o Jej śmierci. W tym roku 2 listopada mija pierwsza rocznica Jej odejścia w wieczność. Wspominając ubiegłoroczne spotkanie odwiedziliśmy Jej grób.

**Fr. Stokowski**



Przy grobie. Październik 2003.

Od lewej: Bolek Machnicki, Wojtek Piskorski, Danka Bęcek i Kazik Woźniak.

Brygady Kawalerii, żołnierz I Brygady Legionów Polskich, odznaczony najwyższymi medalami, zmarł w Otwocku 14 VIII 1945 r.

I ostatni z wielkich przywołany w tym szkicu, a spoczywający w uśpionej i leśnej nekropolii – to światowej sławy artysta malarz Jacek Mierzejewski, student krakowskiej ASP, urodzony w Częstochowie w 1883 r. Uczeń Pankiewicza i Wyczółkowskiego, stypendysta w Paryżu i Bretanii, członek grupy

„Formiści”. Malował pejzaże, motywy roślinne, martwe natury, portrety. W swych obrazach często wyrażał stany napięcia psychicznego człowieka, pragnąc uchwycić sens ziemskiej egzystencji. Leczył się często w Zakopanem, Nałęczowie i Otwocku. Zmarł w naszym mieście w 1925 r. Jest ojcem Jerzego, również malarza, studenta warszawskiej ASP, który odniósł sukcesy za granicą, a w 1997 r. otrzymał nagrodę im. J. Cybisa.

**Barbara Matysiak**

**ZMECHANIZOWANE  
ROBOTY ZIEMNE**  
Henryk Korzeń

WYKOPY, TRANSPORT, ŁADOWARKA,  
RÓWNANIE, NIWELOWANIE



Tel. 788-61-21 OTWOCK, ul. Żeromskiego 147

**Gabinet  
stomatologiczny**

▼ ortodencja  
▼ protetyka  
▼ chirurgia - narkoza  
▼ stom. zachowawcza

OTWOCK, ul. Polna 9  
tel. 719-62-20

**AGENCJA OBSŁUGI  
NIERUCHOMOŚCI**  
Sławomir Trzaskowski  
Licencjonowany pośrednik

Profesjonalna obsługa transakcji  
KUPNA • SPRZEDAŻY • NAJMU • DZIERŻAWY

**NIERUCHOMOŚCI**  
Otwock; ul. Karczeńska 15A  
czynne Pn - Pt 10<sup>00</sup>-18<sup>00</sup>  
tel. 710 00 10, fax 788 80 91,  
tel. kom. 0 601 61 65 70  
www.fast.nieruchomosci.pl  
fast.fast@nieruchomosci.pl

**PORADNIA NEFROLOGICZNA INCP w Otwocku**



- ✓ leczenie pacjentów z przewlekłą niewydolnością nerek
- ✓ kompleksowe badania laboratoryjne
- ✓ regularna kontrola parametrów niewydolności nerek
- ✓ porady w zakresie właściwego odżywiania
- ✓ leczenie zgodne z zaleceniami polskich i światowych autorytetów w dziedzinie nefrologii

Poradnia czynna jest:  
w poniedziałki i środy w godzinach 15<sup>00</sup>-18<sup>00</sup>  
Rejestracja telefoniczna: 022 779 04 86

Mazowieckie Centrum Leczenia Chorób Płuc i Gruzlicy  
(budynek J, gabinet 101)  
05-400 Otwock, ul. Narutowicza 80

Masz problemy z nerkami?  
**NIE ZWLEKAJ!**  
Zgłoś się do specjalisty



Leczenie jest **BEZPŁATNE!**

**GARAŻE  
BLASZAKI**

Przywóz i montaż gratis  
tel. 727 02 14,  
fax 727 02 49,  
kom. 0-608198999

**Apteka B. i L. Drogowsky**



- \* Leki gotowe
- \* Leki recepturowe
- \* Leki na zamówienie
- \* Cewniki, wenflony
- \* Kosmetyki VICHY

Czynna: 8<sup>00</sup> - 20<sup>00</sup> Sobota 9<sup>00</sup> - 14<sup>00</sup>  
Otwock, ul. Andriollego 54, tel. 779-27-53  
Wydajemy rachunki i faktury

**DREWNO**

• BOAZERIA  
• KARNISZE  
• PÓŁKI, LISTWY  
• OBRAZY, RAMKI  
• LAKIERY, BEJCE  
• WIESZAKI, KWIETNIKI

OTWOCK, ul. Orla (przy Rampie)  
PN - PT 9<sup>00</sup>-17<sup>00</sup>, SOB 9<sup>00</sup>-13<sup>00</sup>

**BIURO USŁUG  
TURYSTYCZNYCH  
"SYRENA"**



Agent Ubezpieczeniowy TUIR WARTA

**POLECAMY**  
Ubezpieczenia WARTY  
Wycieczki krajowe i zagraniczne  
Bilety lotnicze i autokarowe  
LAST MINUTE

ul. Poniatowskiego 1 tel./fax: 779 31 66  
05-400 Otwock agynaeotw@poczta.onet.pl

Szukam pracy – Kobieta, 35 lat, uczciwa, pracowita poszukuje pracy w charakterze opiekunki, pomocy domowej. Posiadam referencje. tel. 789-96-06

Korepetycje z chemii. Profesjonalnie, skutecznie, szybko tel. 0-694 624 734, 780-91-03

Sprzedam nieruchomość „Działka budowlana Józefów koło Otwocka”  
tel. 0-601 220 234

Kupię niewielki dom do 80 tys. zł tel. 0-506322228

Zastrzeżenia logo firmy  
kom. 0 606 633 448

*„Nie umiera ten, kto trwa w pamięci i sercach żywych”*

Zawiadamy, że w szóstą rocznicę tragicznej śmierci **Bogdana Stodulnego** 24 listopada (poniedziałek) o godz. 8.00 odprawiona będzie msza święta w kościele św. Wincentego á Paulo w Otwocku

Rodzice

Z wielkim żalem i smutkiem przyjęliśmy wiadomość o tragicznej śmierci naszej milej i wspaniałej uczennicy i koleżanki

**Elizy Cacko**

Najbliższej rodzinie składamy płynące z serca kondolencje i wyrazy głębokiego współczucia.

**Rada Pedagogiczna, Pracownicy  
i Uczniowie Szkoły Podstawowej Nr 8 w Otwocku**

Elizo, na zawsze pozostaniesz w naszej pamięci!

Brak nam słów, by wyrazić jak bardzo zabolą nas tragiczna śmierć

**Elizy Cacko**

Rodzicom Wandzie i Józefowi

Wyrazy głębokiego współczucia składają mieszkańcy Wólki Młódzkiej

OTWOCK  
ul. Winiarska 22A (dróg Szkolnej)  
tel/fax 710 80 94; 710 16 46;  
0 601 23 63 37

**WI - WALDI**

**ARTYKUŁY  
WYKOŃCZENIA  
BUDOWLANEGO**



**SPRZEDAŻ TRANSPORT MONTAŻ RATY**

SIDING • RYNNY • DRZWI • OKNA • PANELE • FARBY • KLEJE  
PLYTY G-K • STYROPIAN • TRALKI • PARAPETY • KOREK • MOZAIKI  
SCHODY • EKO-SZAMBA • WĘLNA MINERALNA • BLACHY NA DACHY  
GLAZURA • TERAKOTA • GRES • OŚWIECZENIE HALOGENOWE

Urokliwa, zabytkowa, położona przy ul. Piłsudskiego 16/18 posesja znajduje się w rejestrze zabytków naszego miasta pod nr 1640/a. Parcela jest piękna, o zróżnicowanej wysokości, porośnięta lasem, na powierzchni prawie jednego hektara. Stoją na niej dwa drewniane budynki i trzeci – maleńka stróżówka. Wszystkie w dość dobrym stanie, zamieszkałe przez 8 rodzin. Budynek z dzisiejszym numerem 16 został w swej pierwotnej wersji zbudowany około 1914 r. Później rozbudowano go i dostosowano wystrojem do drugiego (z dzisiejszym numerem 18), który powstał w 1931 r.

## Willa Wertheimówka



Wojewoda Warszawski inż. Jastrzębski w decyzji z 3 X 1997 r. o zaliczeniu zespołu tych trzech budynków do dóbr kultury napisał: „Zabudowę działki (...) stanowią 2 budynki drewniane i stróżówka o lekkiej konstrukcji, parterowe, wzniesione na rzucie wydłużonego prostokąta, ze skrzydłami zakończonymi charakterystycznymi wielobocznymi gankami (...). Całe założenie jest charakterystycznym przykładem budownictwa letniskowego z początku XX wieku, o wyraźnych cechach lokalnej architektury drewnianej...”.

W 1921 r. właściciel tej parceli (wówczas sędzia Antoni Wójcicki) z jednym budynkiem sprzedał ją małżeństwu Wertheim: Mordce Herszowi i Reji – za sumę miliona dwustu pięćdziesięciu marek. W Księdze Wieczystej napisano: „Wydzielona z dóbr Wille Otwockie – położona w powiecie Mińsko-Mazowieckim woj. Warszawskiego, posesja z rąk dotychczasowego właściciela A. Wójcickiego – który nabył ją ze składu powyższych dóbr – przechodzi aktem notarialnym z dn. 15 VI 1921 – na wła-

sność młż. Wertheim”.

Do dziś w maleńkiej stróżówce mieszka córka ówczesnego opiekuna – gospodarka posesji, pana Stanisława Jędy. Ojciec pani Stefani Grzelka przybył tu jeszcze za pierwszego właściciela i pozostał przy drugim do końca. – *Pamiętam* – mówi pani Stefania – *że ojciec miał tu dużo pracy. Prowadził inspeky, pilnował zieleni, kwiatów, porządku całości, zwłaszcza że Wertheimowie, mieszkając na stałe w Warszawie, przyjeżdżali tu tylko na soboty i niedziele. Rzeczywiście mieszkający w Warszawie przy ul. Elektoralnej 34 Wertheimowie wynajmowali mieszkania lokatorom za 120 zł miesięcznie. Mieszkania były umeblowane pięknymi meblami i choć domy wybudowano jako letniskowe, wynajmowano je przez cały rok. Pomieszczenia były okazałe i piękne, posiadały piece kaflowe, ale nie było kanalizacji.*

– *Wertheimowie mieli dwóch synów – wspomina pani Stefania – starszego Mieczysława i młodszego Jakuba. Mieczysław przeżył wojnę, po wojnie ożenił się i mieszkał w Łodzi. Zamierzał emigrować do Izraela. Co stało się z Jakubem? Nie wiadomo. Właściciel posesji Mordka Hersz Wertheim zmarł podobno śmiercią naturalną podczas*



okupacji.

Jak wynika z KW, willa w 1939 r. była poważnie zadłużona. Rygory kaucji sięgały 50.000 zł w czystym złocie na rzecz kilku wierzycieli. Zobowiązanie spłaty długów do 15 VII 1941 r. rozwiązała wojna. W każdym razie po wybuchu wojny Wertheimówka opustoszała, a nowi lokatorzy, z których rodzina Fuksiewiczów mieszka do dziś, wprowadzili się po 1940 r. Pani Janina Fuksiewicz opowiada - *Mieszkanie było opustoszałe, gołe ściany, ani śladu po wyposażeniu, wszystko musieliśmy urządzać sami. W tragicznych latach okupacji niemieckiej zdarzały nam się tu przypadki, które dziś brzmią jak anegdota. Otóż brat mój, dziś już nieżyjący, otworzył w tym starszym budynku piekarnię. Wielki piec umożliwił całej okolicy zaopatrzenie w dobry gorący chleb. Brat był człowiekiem przedsiębiorczym, pędził także w naszym dzisiejszym mieszkaniu bimber. Kiedyś, pamiętam, wpadli tu Niemcy, prawdopodobnie ktoś im doniósł. Brat zdążył uciec i schować się w piwnicy, a my z siostrą przeżyliśmy grozę. Po primo ze strachu, a secundo z żalu, widząc jak nasz drogocenny zacier, gotujący się w wielkich kottach na kuchni, wylany przez Niemców na podłogę cieknie schodami do ogrodu jak gorąca lava z wulkanu. Potem mieliśmy już spokój. Po stwierdzeniu przez Niemców przypadku zachorowania na tyfus plamisty (w Otwocku była epidemia) jednej osoby – Niemcy na drzwiach powiesili urzędową informację, że tu jest tyfus. My nie zdejmowaliśmy jej do końca wojny, a Niemcy piekielnie bali się tyfusu.*

Państwo Fuksiewiczowie, mieszkający tu ponad 60 lat, zajmują wciąż to samo mieszkanie. Na własny koszt założyli wodę, centralne ogrzewanie. Dom z numerem 18 przeszedł kilka remontów, choć przez pierwsze lata po wojnie była to, jak twierdzą lokatorzy, własność niczyja. Komorne zbierała nadal pani Stefania, aż do czasów przejęcia posiadłości pod zarząd gospodarki komunalnej. W latach 50. lub na przełomie 60. dom doczekał się malowania elewacji zewnętrznej. Zrobiono to jednak niestaranie. Farba ta, w stanie szczątkowym, trzyma się desek do dziś. Dach z blachy zmieniono na kryty papą, wnętrza odgrzybiono, doprowadzono kanalizację, założono rynny, całość od strony ulicy ogrodzono siatką.

Jak przysłało na zabytek zaliczony do dóbr kultury obydwie domy powinny być wsparte rychłym, kolejnym remontem. Lokatorom mieszkającym tu nie wolno niczego zmieniać. Przecież to ZABYTEK!

**Barbara Dudkiewicz**

# A duch wieje kędy chce

*„Spod skrzydeł dwóch aniołów stróżów  
wydobył stwórca krzyk poety  
podsypał garść srebrnego kurzu  
i wplątał w grzywę swej komety.  
Dał oczom blask, a sercu ogień  
A duszy siłę reaktora  
By odtąd gnał przez Mleczną Drogę  
W orszaku sług Pantokratora...”*

Cytatem z wiersza „Poeta” autorstwa Mariana Stanisława Hermaszewskiego, opublikowanym w zbiorze „Jak kamień w strumieniu” pragnę rozpocząć informację, iż znany poeta i edytor z Lublina wiosną tego roku zwrócił się do mnie, bym przysłała mu swoje wiersze modlitewne, o ile takowe posiadam. Poinformowałam go jednocześnie, że „zbiera” wiersze do kolejnej edycji poezji religijnej „A duch wieje kędy chce”. Wierszy takich miałam niewiele, ale spełniając prośbę wydawcy, zaproponowałam kilku otwockim autorom, by dołączyli do XIII tomu Psalterza. Wyzwanie podjęły poetki: Irena Sarnecka-Derkacz i Halina Stelmach.

Tak za sprawą wierszy modlitewnych – znalazłyśmy się we trzy w wydaniu. Tom „A duch wieje kędy chce” ukazał się w październiku 2003 r. Otwockim czytelnikom będzie udostępniony w Miejskiej Bibliotece Publicznej.

Marian Stanisław Hermaszewski – poeta, prozaik, publicysta, edytor, ma już pokazany dorobek twórczy. Ponad 20 tomów wierszy i prozy, wiele wyróżnień w liczących się konkursach literackich, udział w kilkudziesięciu almanachach poetyckich, publikacje w ponad 80 czasopismach, audycjach radiowych i telewizyjnych. Ma za sobą ponad 2000 spotkań autorskich. Jego teksty śpiewane są w kościołach, nagrywane na kasety. Działa w Duszpasterstwie Środowisk Twórczych, w poetyckiej grupie Signum. Od 1992 r. jest członkiem Związku Literatów Polskich. Ideę zebrania w tomy polskiej poezji religijnej podjął w 1992 r. Do 2002 r. wydał 12 tomów. Znalazł w Polsce i na świecie ponad 450 poetów, zgromadził ponad 4000 wierszy, nadając im ostateczny, redakcyjny kształt.

Poprosiłam poetę o jego własne wiersze i otrzymałam 4 tomy. Czytałam i przeżywałam żarliwe odniesienie autora do Boga, wiary i Polski. W dzisiejszych czasach, kiedy pieniądź staje się Bogiem dla wielu ludzi na świecie, poeta woła:



*Wolałbym pisać wiersze o motylach  
ale mnie dławi zaśpiewka chochola  
idzie przez naród jak upiorna chwila  
i patrząc w oczy pyta: czyś ty Polak?*

*I dziwne w sercu dotyka wersety  
pamięcią ojców zacienia te pierwsze  
... wolałbym pisać fraszki i sonety  
ale dziś inne potrzebne są wiersze –*

*Dla zaślepionych sukcesem złodziei  
dla ogłuszonych hasłami cwaniaków  
którzy sprzedają dla chorych idei  
ziemię, kulturę, język i rodaków –*

*Dla tych co duszę mają niewolnika  
więcej niż swoich poważają gości  
dla krótkowzrocznych, którzy na kramikach  
za srebrnik dadzą skarb niezawisłości –*

*Tym którym książka drżące ręce parzy  
zdradzili groby gdzie śpią polscy święci  
co się wyrzekli imion własnych twarzy  
którzy nie wiedzą że są już przekłeci –*

*Tym co bezczeszczą ślad po bohaterach  
świątynię jaką jest Rzeczpospolita  
których sumienia spęczniały jak zera  
piszę te wiersze – których nikt nie czyta.  
Lublin, 31 XI 2001 r.*

Przybliżając otwockim czytelnikom sylwetkę lubelskiego wydawcy pragnę podkreślić nie bez satysfakcji, że trzy otwockzanki, znajdując uznanie edytora, znalazły się w XIII tomie polskiej poezji religijnej „A duch wieje kędy chce”.

**Barbara Dudkiewicz**

# TRZY ZWYCIĘSTWA, REMIS I PORAŻKA

W drugiej fazie rozgrywek o mistrzostwo V ligi piłkarze OKS-u smakowali nadal w zwycięstwach, ale doznali również rozterki po meczu remisowym oraz powtórnie przeżyli gorycz porażki. Była ona tym bardziej przykra, że na własnym boisku i znacznie wyższa niż pierwsza z karczewskim Mazurem.

## **KS Warka – OKS 1:1 (0:0)**

Otwoczzanie wystąpili w tym meczu w składzie: D. Piekarski – K. Klimiuk, M. Pietrzak, D. Trylski (od 78 min. S. Kasprzak), J. Praksa – T. Komorzycki, T. Rafał (od 65 min. R. Trzepakko), T. Cymerman, M. Skrzyński – P. Cabański i J. Kęsek (od 55 min. A. Hyjek).

Pierwsza połowa meczu była dość wyrównana. Najpierw nieco aktywniejsi byli nasi, później inicjatywę zaczęli przejmować gospodarze. Objęli oni prowadzenie w 18 minucie po rzucie karnym egzekwowanym za nieco problematyczny faul M. Pietrzaka. Początek drugiej połowy należał do otwoczzan, czego efektem była wyrównująca bramka zdobyta w 67 min. również z rzutu karnego przez T. Cymermana za ewidentny faul na P. Cabańskim. Bardzo „gorąca” była końcówka meczu. Obie drużyny dążyły do zwycięstwa. Gra była zacięta i ostra. Zawodnicy obu drużyn, a zwłaszcza gospodarzy, padali z wycieńczenia, łapały ich kurcze. Pomiędzy ostrej wymiany strzałów wynik pozostał bez zmian.

## **OKS – Okęcie II Warszawa 4:1 (3:0)**

Skład był bardzo podobny jak w poprzednim meczu. Jedyne kontuzjowany wcześniej A. Hyjek zagrał tym razem od początku za K. Klimiuka. Ten ostatni oraz R. Trzepakko i S. Kasprzak weszli tylko na zmiany.

W meczu z młodą drużyną rezerw warszawskiego Okęcia od początku zarysowała się przewaga bardziej doświadczonego zespołu OKS-u. Mecz „ustawiła” szybko zdobyta bramka. W 18 minucie T. Cymerman z rzutu różnego podał do T. Komorzyckiego, a ten precyzyjnie dośrodkował na głowę J. Kęskowi, który wykończył całą akcję. Drugą bramkę w 31 minucie, również z dośrodkowania T. Komorzyckiego, zdobył M. Skrzyński. „Do szatni” w 45 minucie precyzyjnie i mocno z 15 m

uderzył na 3:0 A. Hyjek. Również on, w ostatniej minucie drugiej połowy, zdobył czwartą bramkę. Wcześniej w 55 min. goście zdobyli honorowego gola, na którego zasłużyli ambitną postawą.

Warto ponadto dodać, że otwoczzanie mieli jeszcze trzy, cztery dalsze okazje do zdobycia bramki, których nie wykorzystali M. Skrzyński (dwukrotnie), J. Kęsek i P. Cabański. Również goście oddali dwa, trzy mocne strzały, które wybronił dobrze usposobiony otwocki bramkarz.

## **OKS – Błonianka 1:0 (1:0)**

Ustabilizowany już skład otwoczzan był podobny do poprzedniego. Jedyne K. Klimiuk zastąpił w wyjściowej jedenastce J. Kęska, który wraz z S. Kasprzakiem wszedł na zmianę.

Złotą bramkę meczu na wagę trzech punktów zdobył w 27 min. P. Cabański. Podawał mu głowę M. Skrzyński. Był to słaby mecz otwoczzan, głównie ze względu na brak skuteczności w wypracowanych sytuacjach bramkowych, których było około dziesięć. Natomiast z nielicznych akcji gości trzeba wymienić głównie tę z 87 min., kiedy to kapitalna obrona D. Piekarskiego uratowała zwycięstwo i trzy punkty.

## **Wicher Kobyłka – OKS 1:2 (0:0)**

Znow J. Kęsek wrócił do wyjściowej jedenastki, a na zmiany weszli: K. Klimiuk, M. Gnoiński i... po raz pierwszy w tym sezonie W. Rutkowski.

Był to kolejny słabszy mecz otwoczzan, potwierdzający „dołek” formy. Pomimo to co najmniej przez pół godziny w pierwszej połowie inicjatywa należała do OKS-u. Groźniejsze sytuacje bramkowe stworzyli jednak gospodarze. Niefortunnie zaczęła się druga część spotkania. Już w 47 min. gospodarze objęli prowadzenie po dość szczęśliwej bramce, którą lobem chyba wiatr „wkłęcił” pod porzeczkę, bo wyraźnie wychodziła na aut. Od tego momentu inicjatywa należała do otwoczzan, walczących przynajmniej

o wyrównanie. Gospodarze próbowali jedynie od czasu do czasu kontrować. W 68 min. piękny strzał z około 40 m. oddał D. Trylski, ale niestety minimalnie niecelny. Gdy do końca pozostało siedem minut, bardzo przytomnie i celnie uderzył z dystansu T. Cymerman wyrównując stan meczu. Otwoczzanie poszli za ciosem i w dwie minuty później, wprowadzony 10 minut wcześniej W. Rutkowski, uzyskał zwycięską bramkę.

## **OKS – Zwolenianka 0:3 (0:2)**

Wyjściowa jedenastka była identyczna jak w Kobyłce. Na zmiany weszli: W. Rutkowski, M. Gnoiński i A. Brojek, po dłuższej przerwie spowodowanej kontuzją.

Niestety ten mecz nie udał się otwoczzanom, którzy stoczyli kolejny słaby pojedynek. Zwycięstwo gości było zasłużone, choć zdecydowanie za wysokie. Mieli oni dwóch bardzo dobrych zawodników, którzy wyraźnie dominowali na boisku i przesądziły losy spotkania. Być może mecz ułożyłby się inaczej, gdyby w już siódmej minucie A. Hyjek wykorzystał dogodną sytuację na zdobycie bramki. Później w 17 i 19 minucie D. Piekarski uchronił zespół OKS-u przed stratą bramek. W 20 minucie przed bramkarzem gości był sam J. Kęsek, ale też nie wykorzystał okazji. Skuteczniejsi byli goście, którzy w 22 min. objęli prowadzenie po precyzyjnym rzucie wolnym, a w siedem minut później podwyższyli wynik na 2:0. Trzecią bramkę zdobyli w 76 minucie.

Trzeba przyznać, że nasi zawodnicy do końca ambitnie walczyli przynajmniej o zmniejszenie rozmiarów porażki, ale zabrakło skuteczności. Dwie wspaniałe okazje w końcówce zaprzepaścili M. Skrzyński w 80 min. i P. Cabański w ostatniej minucie spotkania. Obaj byli „sam na sam” z bramkarzem gości w odległości 3-5 m od niego!

*Fr. Stokowski*

## **WKS Puznów – OKS Otwock 2:1 (0:1)**

Ze względu na środowy termin paru i wczesną godzinę otwoczzanie z trudem zebrali skład uzupełniając luki juniorami. Z podstawowej jedenastki pierwszego zespołu seniorów zagrało jedynie czterech zawodników. Skład OKS-u w tym meczu był następujący: K. Potocki (od 82 min. M. Wdowiak) – M. Gnoiński, M. Pietrzak, J. Praksa – A. Hyjek, R. Trzepakko – Ł. Dworakowski (od 64 min. E. Krupa), J. Kęsek, A.

## „Mistrz Jesieni”

Do wieloboju przystąpiło 10 zawodników, w tym 9 z „ferajny z Kresów”. Czekało bardzo długo, bo 6 miesięcy, ale ich gorliwość w uprawianiu ćwiczeń siłowych zmusiła mnie dosłownie za pięć dwunasta do przeprowadzenia tych zawodów (29.11.1964 r. miał być rewanżowy mecz z „Ursusem”). Odwiedzam „Herkulesa” i rozmawiam z braćmi Jasińskimi. Proszę o komisję sędziowską i otrzymuję zgodę. Zgłaszam propozycję zarządowi TKKF. W odpowiedzi pytanie: ile to będzie kosztować? (nagrody były bardzo skromne, co widać na zdjęciu). Nadmieniam, że będzie grał zespół jazzowy. Stwierdzono, że jestem w gorącej wodzie kąpany i knąbrny, ale nie

zrezygnowałem. Moi chłopcy ćwiczyli z zapalą, ja dorobiłem jeszcze ławeczki. W domu byłem prawie gościem i dziś moja Żono i Córeczko przepraszam was za to z całego serca!

W ramach wieloboju przeprowadzono następujące konkurencje siłowe: wyciskanie sztangi w leżeniu, wyciskanie odważnika 17,5 kg lewą i prawą ręką, wyciskanie sztangi zza głowy, oraz techniczne: ocena postawy i ocena pozowania.

Zawody odbyły się w pomieszczeniu Ogniska TKKF w Otwocku. Głównym sędzią był pierwszy polski rekordzista świata



„New Orleans Fanciful” w składzie: Ryszard Budzynowski - banjo, Zbigniew Ziętek - trąbka, Andrzej Bigolas - klarnet, Jerzy Bigolas - puzon, Krzysztof Dłutowski - piano, Jerzy Mikołajew „Mikuś” - perkusja

w podnoszeniu ciężarów – mgr Witold Kowalski, a spikerem i honorowym gościem – Wojciech Jasiński.

W walce o tytuł „Mistrza Jesieni” wyniki były następujące:

I miejsce – **Ryszard Kacperk** (100,5 pkt); II – **Zygmunt Marczyk** (96); III – **Wiktor Sutkowski** (86,5); IV – **Mirosław Malczyk** (73); V – **Władysław Malczyk** (67,5); VI – **Adam Bąk** – (44); VII – **Wojciech Wojtaś** (42); VIII – **Janusz Rzepka** (37,5); IX – **Andrzej Murat** (35,5); X – **Stanisław Miąsek** (23,5).

Grał zespół jazzowy „New Orleans Fanciful” pod kierunkiem Ryszarda Budzynowskiego (data 25.10.1964 r. to nieoficjalny początek działalności klubu jazzowego „U Janusza”, na oficjalne otwarcie czekałem dwa lata, ale to już inna historia...)

Mała sala Ogniska pękała w szwach. Tu dopiero członkowie Zarządu zobaczyli, co to jest kulturystyka. Usłyszałem, że są zadowoleni z mojej działalności. Mojej? Naszej!!! Wszyscy robiliśmy dobrą robotę, broniąc naszej kulturystyki.

*Z całym szacunkiem  
Janusz Kacperk*



Na pierwszym planie: po lewej - sędzia główny mgr Witold Kowalski, przemawia - Wojciech Jasiński. Zawodnicy od lewej: A. Bąk, W. Wojtaś, W. Malczyk, M. malczyk, Z. Malczyk, W. Sutkowski i R. Kacperk

## PUCHAR POLSKI NIE DLA OTWOCKA

Milewski (od 76 min. K. Kabulski) – M. Skrzyński i D. Dukalski.

Otwocczanie objęli prowadzenie w 32 min. po rzucie wolnym. Nad piłką przebiegł A. Hyjek, zaś precyzyjnie uderzył J. Kęsek. W pierwszej połowie, chociaż OKS grał „pod górkę” (dosłownie – bramka gospodarzy była chyba ze 2 m wyżej), to wyraźnie dominował. Niestety nie udało się strzelić więcej bramek, pomimo dobrych okazji ku

temu. Gospodarze ograniczali się do „murowania” swej bramki i tylko z rzadka próbowali kontrować.

Po przerwie okazało się, że „z górki” gra się trudniej, i strzały otwocczan szybowwały nad poprzeczką. W 57 min. po jednym z kontrataków sędzia podyktował kontrowersyjny rzut karny za „rękę” M. Gnoińskiego, który uderzył piłkę głową. Gospodarze wykorzystali tę sytuację i wyrównali na 1:1.

Przed dogrywką uchronił oba zespoły otwocki stoper M. Pietrzak, który w 60 min. z bliska podawał piłkę głową swemu bramkarzowi tak niefortunnie, że ta znalazła drogę do siatki. Mimo zdecydowanej przewagi, wysiłki otwocczan na zdobycie wyrównującej bramki nie powiodły się i w ten sposób meczów pucharowych w Otwocku w tych rozgrywkach oglądać już nie będziemy.

*Fr. Stokowski*

# Jak walczyć z antysemityzmem?

W Otwocku, zapewne jak w każdym mieście, istnieją miejsca, które szczególnie przyciągają tych, którzy najczęściej w anonimowy sposób komunikują światu, iż... tak naprawdę nie mają nic do zakomunikowania. Pół biedy, jeśli są to zwykłe wygłupy, gorzej, jeśli napisy uderzają w konkretnych ludzi lub konkretne narodowości. Takim miejscem w naszym mieście jest muszla koncertowa w miejskim parku. Jako uczniowie szkoły sąsiadującej z parkiem czujemy się w pewien sposób odpowiedzialni za to, co dzieje się w okolicy. 17 października postanowiliśmy, razem z naszym polonistą Piotrem Cmielem oraz we współpracy z naczelnikiem Wydziału Kultury panem Leszkiem Korczakiem, zamalować rasistowskie symbole i antysemickie napisy w parku. W czasie zamalowywania bazgrołów szczególnie wyróżnili się chłopcy z klasy IV d. Na zakończenie akcji skierowaliśmy apel do swoich rówieśników następującej treści: *Przez ponad 700 lat Żydzi mieszkali i pracowali wśród Polaków. Mądrzej polityce naszych Ojców zawdzięczamy to, iż diaspora żydowska w Polsce należała do największych w Europie. Obecnie w naszym kraju*

*mieszka niewielu Żydów, zastanawia jednak mnogość obrażających ich napisów, od czego Otwock, niestety, nie jest wolny. Ubolewamy nad głupotą naszych rówieśników nierespektujących zasad tolerancji czy nawet zwykłej przyzwoitości. Mamy nadzieję, iż na swej drodze spotkają ludzi, którzy pomogą im w odkryciu tego, co w życiu naprawdę ważne.*

Dwa dni po wspomnianej akcji w naszym liceum miała miejsce promocja książki ks. prof. Michała Czajkowskiego (w ramach cyklu **Spotkania z kulturą żydowską. Józefów-Otwock-Karczew, październik-listopad 2003**) „Co nas łączy. ABC relacji chrześcijańsko-żydowskich”, którą uświetniła swym występem pieśniarka z Telawiwu, pani **Towa ben Cwi**, laureatka Nagrody „Człowiek Pojednania” przyznawanej przez Polską Radę Chrześcijan i Żydów. Bezpośrednio po zakończeniu tego spotkania w parku miejskim Komuna Otwock zaprezentowała spektakl multimedialny „Ha Makom we he Ishim” [hebr. „miejsce i ludzie”].

Na szczególne słowa uznania zasługuje determinacja lidera Komuny Grze-

gorza Laszuka, który w minusowej temperaturze występował rozebrany do pasa. Oryginalne przedstawienie zakończyło pytanie: Jak pamiętać?

**Karolina Biedrzycka, Anna Gryglas, Krzysztof Kryszkowski, Artur Skwarek** - uczniowie klasy IVd L. O. im. K.I. Gałczyńskiego

Warto przy tej okazji przedstawić wyniki ankiety przeprowadzonej w październiku wśród tegorocznych maturzystów „Gałczyzna” i „Nukleonika”. Dla 97.4% respondentów antysemityzm to wrogi stosunek do Żydów i ich kultury, ale należy pamiętać, iż ludami semickimi są również Arabowie. 56.1% zetknęła się z antysemityzmem w Otwocku i jego okolicach (46.2% maturzystów się nie zetknęło). Jako najczęstsze przejawy antysemityzmu wymieniano napisy na murach oraz tzw. *dowcipy*. 22.6% respondentów nie wie, jak reagować na antysemityzm, 1.3% popiera go, a 9.3% deklaruje obojętność. Najbardziej skrajne odpowiedzi wzbudziło pytanie *Jak reagować na antysemityzm?* Zdecydowana większość wymieniała edukację, ale również proponowano całkowitą ignorancję antysemityzmu. Zastanawiające jest pytanie, jakie byłyby wyniki ankiety, gdyby przeprowadzono ją wśród starszych mieszkańców Otwocka?

**polonista Piotr Cmiel**

## Córka dwóch matek

*Urodziłam się w warszawskim getcie. To wiem na pewno. Metryką jest srebrna łyżeczka z wygrawerowanym moim imieniem i datą urodzenia, ocalały zatłacznik do ocalonego dziecka. (...) Między cegłami umieszczono skrzynkę z otworami, a w niej uśpione niemowlę, tzn. mnie.<sup>1</sup> Od takich wspomnień rozpoczęła się lekcja języka polskiego w naszym liceum w piątek 3 października. Gościem była pani Elżbieta Ficowska, przewodnicząca **Stowarzyszenia Dzieci Holocaustu** skupiającego Żydów, którzy uniknęli zagłady w czasie ostatniej wojny. Pani Ficowska, jako sześciomiesięczne niemowlę, trafiła do Stanisławy Bussoldowej współpracującej z **Żegotą** (kryptonim konspiracyjnej organizacji utworzonej w grudniu 1942 pomagającej ukrywającym się Żydom). Przybrana mama ofiarowała uratowanemu dziecku *szczęście i pełne miłości dzieciństwo*<sup>2</sup>.*

Elżbieta Ficowska jest absolwentką naszego liceum i właśnie w jego murach, jako siedemnastolatka, dowiedziała się o

swoim żydowskim pochodzeniu. Kilka dziesiąt lat po tym wydarzeniu ponownie gościła w „Gałczyńskim” - tym razem jako nasz Gość. Jej wizyta rozpoczęła cykl imprez pt. **Spotkania z kulturą żydowską. Józefów - Otwock - Karczew**. Pani Elżbieta barwnie opowiadała o swoich młodościowych latach, interesujących wydarzeniach związanych z działalnością antykomunistyczną oraz odpowiedzialnej pracy w Stowarzyszeniu. Młodzież słuchała w skupieniu, wielu uczniów naszej szkoły uczestniczyło wcześniej w inicjatywach **Spółecznego Komitetu Pamięci Żydów otwockich i karczewskich**; pojawiały się

też trudne pytania: o stosunek do Boga, o wrażenia, jakie wywołała wizyta na terenie dawnego obozu zagłady w Treblince, czy o to, co znaczy być Żydem dzisiaj. Pani Ficowska starała się udzielać wyczerpujących i szczerych odpowiedzi, co zostało zauważone przez młodzież i docenione długimi gromkimi brawami na zakończenie lekcji. Ostatnim akordem spotkania była recytacja aktorki Szkolnego Koła Teatralnego TEST wiersza autorstwa Jerzego Ficowskiego pt. „Twoje matki obie” dedykowanego żonie. Piątkowa lekcja pokazała, iż wydarzenia sprzed ponad sześćdziesięciu lat, przybliżone przez autentycznego świadka, mogą interesować współczesną młodzież.

**Piotr Cmiel**

<sup>1</sup> Dzieci Holocaust mówią..., Warszawa 1993, s. 234

<sup>2</sup> tamże, s. 235

24 X 2003 w LO im. K.I. Gałczyńskiego w Otwocku odbyła się sesja popularnonaukowa przygotowana przez Społeczny Komitet Pamięci Żydów Otwockich i Karczewskich. Wykłady przeprowadziły pracownice Żydowskiego Instytutu Historycznego - p. Iwona Brzewska (temat: „Judazim - święta, cykl życia od narodzin do śmierci”) oraz p. Magda Tarnowska (temat: „Jerozolima - miasto trzech religii”). Na zakończenie spotkania wystąpili młodzi aktorzy ze szkolnego koła teatralnego **TEST**, którzy zaprezentowali licznie zgromadzonej młodzieży spektakl przybliżający humor żydowski.

# Jesienny Talerz na Budowie i po koncercie

Pleć odmienna od niżej podpisanego traktuje jedną kalorię jakby 7,5 kg przybyłej masy ciała w czasie 10 sekund konsumowania 100 g wsadu pokarmowego. Tymczasem jest to po prostu ilość ciepła potrzebnego do podgrzania 1 g wody z temp. 14,5°C do 15,5°C. Dla ułatwienia zrozumienia tematu dodam, że stanowi to 4,1855 džule. Tę ostatnią jednostkę miary wyliczył angielski fizyk zajmujący się energetyką i elektryką cieplną. Zapewne nie wiedział, że na trwałe zaistnienie nie tylko w fizyce, gastronomii, ale też na polskich skwerach i centrach wszystkich miast, czyli tam gdzie można „wysepić” 5 zł na winko. Chciałbym niniejszym zgłosić apel, by najdroższy hotel w Warszawie znajdujący się przy ul. Kolskiej, nazwać imieniem Jamesa Prescotta. On to właśnie wymyślił dżula, czyli dzisiejszą kalorię. Nieświadomie stał się zapewne protoplastą naszego rodzimego żula, który „sępiąc” od nas pieniądze na ulicy podnosi Produkt Krajowy Brutto, kupując rodzime wina, które będą zagrożone (podobnie jak oscypki) po wejściu do Unii Europejskiej. Być może w połowie przyszłego roku na naszych żuli mówić będziemy musieli zgodnie z konwencją europejską - džule. Jest on przykładem próżnego wchłaniania kalorii. Po wypiciu paru butelek ciepła, traci je wraz z własnym (36,6°C) w ciągu paru godzin. To tak, jakbyśmy wyszli z naszego zimnego mieszkania, poszli ogrzać się do ogrzanego mieszkania naszych sąsiadów, położyli ręce na grzejnikach i wrócili do własnych, nie ogrzanych komnat.

Niezastąpiony kucharz (leczy, afrodyzu-

je, odstresowuje i inne zapotrzebowania spełnia bliźnim, ale też i odciąża miejskie ciepłownie) nie poda wtedy chłodnika, zupy owocowej, bulioniku, czy też białego pieczywa z odtłuszczonymi parówkami i płatkami z mlekiem (oczywiście zero procent tłuszczu). Podejmie zmarznąłą osobkę żurkiem, gorącą smażoną kielbasą, czy też grochówką. Taką prawdziwą, która daje kalorie, które będziemy mogli „spalić” pracując fizycznie lub podgrzewające nam temperaturę ciała, które składa się przecież ze znacznej ilości wody (znane są przypadki, że też z mózgu).

Dlaczego Stwórca nie posadził na Arctyce pomarańcze, bazylii, lub pomidorów? Bo Lapończyk potrzebuje renifera z jego kalorycznym tłuszczem. Dlaczego ze Śląska pochodzą dania tłuste i okraszone? Górnik żywiony zieleniną nie miałby siły udać się na kopalniany przodek (a tym bardziej tyłek). Jeżeli zatem dostanie na talerzu zamiast 1 g białka (4,1 kcal) jeden gram tłuszczu (9,3 kcal), ileż demonstracji będzie mógł zaliczyć jednego dnia. Oczywiście nie oznacza to, że białko (b. ważny materiał budulcowy organizmu) dla osób dorosłych w tak dużym stopniu nie jest potrzebne osobom pracującym fizycznie. Wszystkie składniki pokarmowe potrzebne są wszystkim. Proporcje zatem musimy dopasować do trybu pracy, masy i konstrukcji ciała, płci, wieku, zdrowia, no i oczywiście własnych kubków smakowych. Mam na myśli kubki znajdujące się w jamie ustnej, a nie tych od (D)żula.

Nie jestem seksuologiem, ani też doradcą Birexu, ale wiem, że potrafimy rozbierać się do rosołu. Nie przeszkadzają nam w tym

wpatrzone w nas oka pływające na lustrze zupy. Te tłuste oka są sprawcą negliżu. Przecież przy zupie gazpacho (przepis podałem miesiąc temu) rzadziej się rozbieramy: chyba, że uszczęśliwimy ją np. szparagami. Aliści tłuszcz to siła i ciepło. Niestety też cholesterol (ale o tym przy innej sposobności).

Nie pozostało nam nic innego, jak ugotować grochówkę. Przepisu na tę najsłynniejszą nie zdradzę, bo to tajemnica wojskowa, dla każdej jednostki oczywiście inna, w zależności od czujności wartowników. Podam zatem przepis, którego trzymała się p. Nela Rubinstein, szykując ową zupę mężowi po koncercie dla 7 osób. Prawdopodobnie większość nie była pracownikami fizycznymi, przeto ilość kalorii nie musiała być imponująca: 0,25 kg namoczonego grochu, włoszczyzna, pieprz, kości od szynki, 2 cienko pokrojone parówki i 2 szklanki grzanek.

A teraz przepis klasyczny, ręką i chochlą tworzony przez p. Lucynę Ćwierciakiewicz z 1911 r.: na 4 osoby wziąć pół kwarty (ok. 0,5 kg) grochu, zalać kwartą wody miękkiej, zagotować, odlać tą wodę, groch wypłukać i nalać inną gorącą wodą, nalany bowiem zimną nigdy miękki nie będzie. Osobno ugotować funt (0,5 kg) wędzonki świeżej. Gdy groch będzie miękki, przezasować go przez durszlak smakiem z mięsa, zapalić masłem z mąką, wieprzowinę pokrajać w kawałki, włożyć w zupę, ogrzać razem i wydać z grzankami z bułki w kostkę pokrajanymi i na maśle usmażonymi. Do wazy wysypać trochę majeranku.

Z powyższego wynika, że nasza staropolska grochówka jest bardziej treściwa (kaloryczna) od przygotowanej dla maestro Artura Rubinsteina, który ciężko, acz nie fizycznie, pracował. Z całą też pewnością niezbyt często przyszło mu marznąć.

Nadeszła pora obligatoryjnych - dla wielu firm - posiłków regeneracyjnych dla pracujących na zimnym powietrzu. Z całą pewnością spotkają się oni parokrotnie z zupą grochową. Dlaczego? A no dlatego: bułka 272, wędzonka 237, groch 68 (ilość kcal w 100 g), wywar warzywny 54 (kcal/1 litr). Ileż to wody można byłoby podgrzać taką energią cieplną? A przecież my składamy się głównie z wody. No i z tego, jak mu tam, z mózgu, czy jakoś tak...

**Rych Gulczyński**

Wesela, przyjęcia, grille, dania na zamówienie

**Restauracja i Bar „Rych”**

Otwock, ul. Kołłątaja 1; tel. 0 602 322 034, 710 08 04  
www.rych.netprojekt.pl e-mail: rych@netprojekt.pl

*Czuwaj*

## Nowe władze otwockiego ZHP

25 października 2003 r. w MDK przy ul. Poniatowskiego odbył się zjazd Hufca ZHP Otwock, podczas którego dokonano sprawozdania z działalności w ostatnich czterech latach dotychczasowej komendy oraz wybrano nowe władze hufca. W skład ustępującej komendy wchodził: hm. Tomasz Grodzki – komendant hufca, hm. Urszula Bugaj – zastępca oraz członkowie: phm. Tomasz Kuczyński, phm. Jerzy Lis, phm. Tomasz Lubas, phm. Izabela Łabudzka, Tomasz Kępka oraz honorowo: hm. Władysław Setniewski i pwd. Łukasz Kostrzewa. Ich praca zaowocowała m. in. inicjowaniem działań programowych, nadzorem i oceną pracy jednostek hufca, wieloma formami wyczynku harcerzy, aktywnym udziałem hufca w obchodach rocznic państwowych i lokalnych, uroczystościami harcerskimi, Wielką Orkiestrą Świątecznej Pomocy, promocją harcerstwa w społeczności lokalnej, a także współpracą z władzami samorządowymi i innymi środowiskami harcerskimi i pozaharcerskimi.

Za cztery lata pracy jako komendanta Hufca ZHP Otwock Tomasz Grodzki otrzymał rozbitą klepsydre, oznaczającą, że „czas minął”. Tak może wskazywała klepsydra, ale czas pokazał inaczej. Na nowego komendanta został wybrany ponownie hm. Tomasz Grodzki. A nowa komenda będą tworzyć: Tomasz Kępka – zastępca komendanta, Agnieszka Federowicz – członek komendy i Mirosław Grodzki – członek komendy.

# Co lubi, to mu smakuje

Ciekawy kierunek studiów to okazja do oderwania się od szarości licealnego życia. Już od pierwszej klasy szkoły podstawowej działalność oświatowa ma na celu wtłoczenie w młodego człowieka minimum wiedzy przydatnej, lecz często całkowicie zbędnej, w codziennym, dorosłym życiu. W naszym kraju jest niestety tak, że dopiero liceum zaczyna rozwinąć w nastolatku chęć do studiowania dziedziny, która najbardziej mu odpowiada. Napisałem „zaczyna”, ponieważ proces ten odbywa się cały czas obok maszyny nauczania podstawowego na płaszczyznach wszystkich dziedzin, każąc uczniowi interesować się zarówno humanistyką, jak i przedmiotami zaliczanymi do nauk ścisłych. Podkreślam w tym miejscu, iż chodzi mi o nauczanie na poziomie liceum, na nieszczęście - ogólnokształcącego.

Uważam, że uczniowie o sprecyzowanym pojęciu co do własnych preferencji naukowych, mający przedmiot, który najlepiej rozumieją i najłatwiej przyswajają, powinni skierować swoje myśli w tym kierunku. Dobre chęci, przyjemność nauki, ciekawość i pewien głód wiedzy sprawiają, że dochodzimy do mistrzostwa dość niewielkim nakładem pracy, mając wciąż ochotę i zapał do dalszych badań. Tymczasem w moim liceum nawet ostat-

ni semestr przed maturą okupiony był męczarniami odbytymi na lekcjach fizyki, matematyki czy chemii, podczas gdy dla mnie najważniejszymi były historia i język polski. Uważam, że system oświaty jest chory, ponieważ nie wykorzystuje ogromnego potencjału, który drzemie w młodych. Oni zaś, jeśli nie znajdą możliwości do zlifowania własnych talentów na zajęciach pozaszkolnych - wypalają się. Gorzej, gdy na takowe nie ma czasu lub po prostu pieniędzy.

Monika z Otwocka od kilku lat chodzi na zajęcia z języka japońskiego prowadzone przy Uniwersytecie Warszawskim. Od podstawówki interesuje się Krajem Kwitnącej Wiśni, jednak swoje zainteresowania może rozwijać jedynie własnym sumptem. Jak wiemy, język japoński jest jednym z najtrudniejszych na świecie, jednak młodzieńczy talent, który zlifowała na zajęciach pozaszkolnych, pozwolił jej wygrać konkurs i spędzić w zeszłym wakacje wspaniały tydzień w Tokio reprezentując tam Polskę i nasze miasto na konkursie recytatorskim! Pewnie śmiesznym wyda się stwierdzenie, że lekcje japońskiego mogłyby być, moim zdaniem, prowadzone w LO zamiast dodatkowej godziny matematyki.

Monika jest w klasie maturalnej, nadal uczy się języka, ale najprawdopodobniej nie



osiągnęłaby niczego, gdyby nie 3 tys. złotych rocznie, które płaci za zajęcia. Cieszy się, że już za rok będzie miała okazję zdania na upragnioną japonistykę, ale czy jej szanse nie zwiększyłyby się, gdyby miała większy kontakt z dyscyplinami filologicznymi już w gimnazjum? Na pewno tak. Pocieszającym jest fakt, iż istnieją i wciąż powstają nowe klasy profilowane.

Zdałem w tym roku na studia. Czuję, że wreszcie rozwijam swoje skrzydła. Dlaczego jednak mam wrażenie, że ktoś ciągle próbował nauczyć mnie wszystkiego. Taka nauka jest do niczego!

**Michał Szczerba**  
komentarze, polemika na adres:  
[setsuna@pf.pl](mailto:setsuna@pf.pl)

Aby tradycji stało się zadość, jak co roku w dniach 17-18 października otwoccki hufiec zorganizował rajd dla wszystkich harcerzy, podczas którego braliśmy udział w uroczystościach upamiętniających odnalezienie zbiorowych mogił w okolicach miejscowości Palmiry.

Te uroczystości odbywały się w sobotę 18 października, natomiast w piątek, 17., wszystkie drużyny brały udział w nocnej grze terenowej i innych zabawach we wsi Małocice. Gra, utrzymana w konwencji wojennej, miała na celu wprowadzenie uczestników w specyficzny nastrój II wojny światowej. Była ona poprzedzona interesującą prezentacją. Oprócz tego na harcerzy czekały również inne atrakcje, m.in. „Święto piezzonego ziemniaka”, a także bardzo ciekawe opowieści druha Jerzego Kudlickiego, urozmaicone wspólnymi piosenkami przy ognisku. Po kominku nadszedł czas na grę. Niestety, organizatorów spotkały pewne trudności, ale i tak wszyscy uczestnicy wywiązali się ze swoich ról bardzo dobrze i myślę, że gra była udana. Rankiem następnego dnia trzeba było opu-

ścić szkołę w Małocicach i pieszo pokonać odcinek drogi dzielącej tę miejscowość od naszego celu, czyli cmentarza w Palmirach. Na szczęście tak samo jak poprzedniego dnia pogoda dopisała i świeciło piękne słońce. O godzinie 18<sup>00</sup> rozpoczął się uroczysty apel poległych, w którym udział brali harcerze z okolic Warszawy i nie tylko, przedstawiciele Ministerstwa Obrony

Narodowej i kombatanCI II wojny światowej, rodziny spoczywających tam osób, a także żołnierze i reprezentacyjna orkiestra. Uroczystości zakończyły się salwą honorową ok. godziny 19<sup>00</sup>. Niedługo potem podjechały nasze autokary i udaliśmy się w drogę powrotną do Otwocka.

**Natalia Bieńko**  
209 Drużyna Harcerska



**MoM** to rubryka, w której **młodzi** piszą o **młodych** mieszkańcach naszego miasta, mających ciekawe zainteresowania, znaczące sukcesy...

## GRAFFITI - SZTUKA

### CZY AKT WANDALIZMU?

Był późny jesienny wieczór, wracałam z koleżanką ze szkoły. Szaro, liści coraz mniej, zbierało się na deszcz. Przechodziłyśmy ulicą Lennona i... ściany przemówiły. Zobaczyłyśmy graffiti – według niektórych akt wandalizmu, według innych dialog artysty z odbiorcą, uliczną spowiedź, uzewnętrznienie czyichś emocji, postaw i poglądów.

Czy ktoś z przeciwników graffiti usiłował analizować to zjawisko w kategoriach sztuki? Pisanie na ścianach wcale nie jest wymysłem XX wieku. Graffiti (choć w bardzo prymitywnej formie) było już znane w starożytności. Świadczyć mogą o tym choćby rysunki na ścianach jaskiń i naczyniach codziennego użytku. Nikt przecież nie podważa artystycznej wartości malowideł z Lascaux. Dlatego proponuję poznać historię tego zjawiska.

Rysunki lub kolorowe napisy, które możemy zaobserwować na współczesnych ulicach, zaczęły powstawać na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych XX wieku. Wtedy to graffiti zaczęło być malowane na murach dużych amerykańskich metropolii. Do kultury europejskiej pojęcie „graffiti” wprowadził w latach sześćdziesiątych XX wieku Jean Dubuffet – malarz i rzeźbiarz francuski – to on pierwszy dostrzegł walory estetyczne tej formy sztuki. W latach osiemdziesiątych zjawisko graffiti było już rozpowszechnione w całej Europie.

Pierwszym polskim graffiti były czarne białe figury na murze przy skrzyżowaniu ulic Żelaznej i Grzybowskiej w Warszawie namalowane przez Władka Fruczka w 1973 roku.

Tyle o graffiti mówi przeszłość, teraz chciałabym oddać głos współczesności. Umówiłam się na spotkanie z Sagiem (l. 23) - to artystyczny pseudonim mojego rozmówcy - jednym z bardziej uznanych „grafficiarzy” Otwocka.

**- Jak powstaje graffiti? Czy w ogóle istnieją jakieś normy dotyczące tej sztuki?**

- Graf namalowany musi być odręcznie i składać się z trzech części: rysunku, dedykacji i pseudonimu. Ludzie zajmujący się malowaniem graffiti są potocznie nazywani grafficiarzami lub writerami. Najczęściej pracują oni w kilkusobowych grupach tworząc tzw. crew.



- Czy zdajesz sobie sprawę, że ci którzy malują na murach, są postrzegani jako grupa młodzieży z marginesu?

- Nie ma reguły, jacy ludzie są grafficiarzami. Graffiti może malować każdy, ale najbardziej zainteresowani są tym rodzajem sztuki ludzie ze środowiska hip hopu. Czy to jest margines? W każdej grupie znajdują się przecież osoby przypadkowe. Mogę rozmawiać o samym graffiti, nie czuję się upoważniony do oceniania jego twórców.

**- Czy podjąłbyś się obrony graffiti?**

- Ta sztuka wykazuje się dużą różnorodnością techniczną i tematyczną. Posługuje się specyficznym, niezwykle komunikatywnym językiem. Umożliwia to szybkie przekazanie treści.

- Powiedziałeś, że nie chcesz rozmawiać o twórcach. Szanuję to. Może jednak wypowiesz się na temat jakości graffiti w Otwocku?

- Myślę, że tak jak w przypadku każdej sztuki istnieją arcydzieła, dzieła i próby nieudane. Czy ktoś przekreśla malarstwo tylko dlatego, że iluś tak zwanych malarzy produkowało jelenie na rykowisku? Dlaczego wymagacie, aby każde graffiti było arcydziełem?

- Czy zastanawiałeś się kiedyś nad tym, że graffiti jest odrzucane tylko dlatego, że jest czymś nowym?

- Na pewno. Wszystko co nowe, musi się przebić. Wiem, że graffiti jest sztuką, samo zaangażowanie jej twórców wbrew opinii ogółu uprawomocnia to miano.

**- Jak się zaczęła Twoja historia ze sprayem?**

- Na początku były zwykłe projekty na kartkach, dopiero potem zacząłem realizować moje projekty na otwockich ścianach. Moje prace znajdują się głównie na ulicy Lennona.

- Czy uczęszczałeś do jakiejś szkoły pla-

stycznej?

- Nie. Moje pierwsze rysunki pozwoliły mi odkryć talent, który starałem się i staram rozwijać jak umiem najlepiej. Obecnie zajmuję się aerografią, czyli malowaniem karoserii pojazdów. Dostaję też propozycje tworzenia projektów do scenografii filmowych.

- Czy przez swoje prace chcesz coś przekazać młodym ludziom?

- Moja ostatnia praca nawiązuje do konfliktu w Iraku.

- Czy malowanie ścian to zajęcie typowo męskie?

- (śmiech) Widziałem prace stworzone przez dziewczyny, lecz nie podobały mi się.

- Ile jest w Otwocku miejsc przystosowanych do tworzenia tego rodzaju sztuki?

- Tylko jedno - na Lennona. Uważam, że przydałoby się jednak miejsce na tego rodzaju sztukę, gdzie można by malować i słuchać muzyki jednocześnie.

Chciałam jeszcze zapytać Sagę o finanse związane z jego pasją, ale o tym nie chciał rozmawiać. Wiadomo, artysta. Może ta rozmowa rozpocznie dyskusję na temat obecności graffiti w naszym mieście.

*Elżbieta i Rozalia*



# Złowrogi zgrzyt piły mechanicznej...

... wyrwał mnie z porannego snu i z domu. Myśl: znów ktoś niszczy jakiś fragment z ochrony naszego zdrowia. Kto wykonuje taką robotę od godz. 7 rano w sobotę? Piła mechaniczna działa jak skalpel, który w operacji na człowieku tak często ratuje mu życie. Gdy wycina suchą lub chorą gałąź, gdy ścina drzewa bardzo zniszczone przez szkodniki – ochrania inne części drzewa lub rośliny rosnące obok.

Idąc za zgrzytem piły znalazłam miejsce przestępstwa – przy ul. Karczewskiej. Na prywatnej działce rósł piękny pomnikowy jesion. Teraz ogromna korona, gęsto ulistniona, leżała częściowo na skrzyni ciężarówce i na trawniku. Przystępowano do ścinania płatów, odcinków pnia. Zginął piękny zdrowy do korzeni jesion, jedyny już przy Karczewskiej. Na moje pytanie, kto zezwolił na wycięcie takiego pomnikowego drzewa, odpowiedziano ordynarnie. Łaskawie pozwolono na zrobienie zdjęć. Drzewo wycięto bez zezwolenia – samowola szkodliwa dla otoczenia. Nie zastanawiano się pewno, że może w domach obok jakieś dzieci częściej będą dusić się w ataku astmy, że wielu mieszkańców będzie gorzej spało, słabiej się czuło, że kogoś pogotowie odwiezie do szpitala. Jakas egoistyczna decyzja, przestępstwa, pozbawiła środowisko „fabryki” tlenu. Pogorszyły się warunki życia, bo zwiększył się dopływ do mieszkań spalin, kurzu, dymu i hałasu. Wszystkie te szkodliwe dla ludzi czynniki życia w mieście łagodzą drzewa, nawet w okresie bezlistnym. Zamiast naturalnego oczyszczania naszej atmosfery zastępuje się osłony, zamknięcie przez szczelne okna z tworzyw sztucznych

lub drewna. Ale życie w duchocie zamkniętych pomieszczeń o perfumowanych wyziewach ludzkich nie chroni zdrowia, jedynie osłabia odporność, wydelikaca.

Wiedza o środowisku nakazuje ochronę w mieście drzew, krzewów, trawy –

odrośli, wyrastające z pni drzew niepotrzebnie ściętych.

Obok niszczenia zieleni występuje w naszym terenie niska emisja, czyli zatrucie środowiska dymami spalanych w domach tworzyw sztucznych. Mamy w Otwoku recykling – za darmo możemy pozbyć się opakowań, butelek, pojemników. Wystarczy je wynieść do zbiorników. Spalanie tworzyw sztucznych daje chwilowo wysoką temperaturę, ale do powietrza dostają się bardzo szkodliwe dla ludzi dioksyny, furany i inne substancje znane jako składniki gazów bojowych, używanych w I wojnie światowej, które spowodowały śmierć

lub zatrucie wielu tysięcy ludzi. Cywilizowane państwa dawno zakazały spalania tworzyw sztucznych. W Polsce również zbierane tworzywa są sortowane, część można przerobić, pozostałe zlikwidować w specjalnych spalarniach, z zastosowaniem odpowiednich zmienianych filtrów. Spalając te śmieci w domach lub obok nich trujemy siebie i wszystkich okolicznych sąsiadów, uniemożliwiamy wietrzenie mieszkań.

Sprzymierzeńcem człowieka w ochronie środowiska jest zieleń. Teraz, gdy liście są żółte i opadają, asymilacja CO<sup>2</sup> z powietrza jest znikoma. Same drzewa iglaste nie zastąpią masy liści z okresu lata, musimy zatem starać się o zmniejszenie zadymienia. Ludzie pozbawieni wyobraźni, nie mający wiedzy i o niskiej etyce – szkodzą wszystkim, ale sobie najbardziej!

*Irena Fijałkowska*





# Jabłoń

Rodzaj **MALUS – JABŁOŃ** należy do rodziny *jabłkowych*, w której wyróżnić można podział na owoce dwójakiego rodzaju: jabłkowate z „nasionami” (jabłoń, grusza, pigwa, pigwowiec, jarząb, aronia, ognik) i głógowate z „orzeskami” (głóg, irga). Rodzaj ten liczy 25 gatunków drzew i krzewów występujących na półkuli północnej w strefie klimatu umiarkowanego na terenie Azji i Europy. W Polsce rośnie dziko tylko jeden przedstawiciel gatunku - jabłoń dzika (*Malus sylvestris*). Większość gatunków jabłoni łatwo krzyżuje się między sobą dając wiele form pośrednich, trudnych do klasyfikacji i systematycznego ujęcia. **Ozdobne odmiany jabłoni**, które wywodzą się bezpośrednio od *M. sylvestris* i *M. pumila* (jabłoń niska), należą do jednych z częściej sadzonych drzew i krzewów zarówno w miejscach publicznych, jak i w prywatnych ogrodach. Jabłonie kwitną w maju tworząc masę wspaniałych kwiatów białych (j. kwiecista, j. wieńcowa, j. niska, j. Siebolda, j. Sargenta), różowych (j. purpurowa odm: ‘Wierdak’, ‘Oekonomierat’, ‘Szafer’), a także purpurowych (j. purpurowa odm: ‘Fryderyk Chopin’, ‘Justyna’, ‘Kobenza’, ‘Makowiecki’, ‘Ola’, ‘Eleyi’). Kontrastem do barwy intensywnych kwiatostanów są liście, które mogą być zielono-bordowe lub bordowo-brązowe. Ozdobre jabłonie to niewielkie drzewa o szerokich koronach, jak również rozłożyste krzewy, które zajmują tyle samo miejsca, co odmiany pienne. Jabłonie o dekoracyjnych kwiatkach i owocach preferują glebę o odczynie obojętnym, najlepiej gliniasto-piaszczystą. Sadzimy je w miejscach słonecznych na wiosnę, zanim zaczną kwitnąć (marzec – kwiecień), lub jesienią po wydaniu owoców (od połowy września do października). Ich gałęzie przycinamy tak samo jak u jabłoni owocowych. System korzeniowy jabłoni jest palowy, co umożliwia sadzenie pod jej koroną niskich krzewów i bylin. Gatunkiem interesującym pod względem zapachu jest *M. coronaria* ‘Charlotte’ – j. wieńcowa.

## CHARAKTERYSTYKA GATUNKÓW I ODMIAN JABŁONI OZDOBNEJ



**Malus pumila ‘John Downie’** – jabłoń niska, wys. 4-6 m, szer. 3-4 m, korona owalna, szybko rosnące niewielkie drzewo, kw. białe, pojedyncze, liście ciemnozielone, błyszczące. Owoce ozdobne czerwone lub ciemnopomarańczowe, utrzymują się aż do mrozów. Doskonała do niewielkich ogródków. Odporna na niskie temp.



**Malus x purpurea ‘Ola’** – jabłoń purpurowa, polska odmiana, wys. 5 m, szer. 6 m, kwitnie b. obficie, kw. różowe, liście zielone, błyszczące. Owoce purpurowoczerwone odporne na parcha, zdobią drzewo aż do mrozów. Odporna na niskie temp.



**Malus ‘Royalty’** – jabłoń powoli rosnąca, wys. 4-6 m, szer. 5-6 m, nisko rozgałęzione pędy, korona stożkowa, kw. ciemnoczerwone, liczne przed rozwinięciem się liści. Owoce ciemnoczerwone, liście rubinowoczerwone, błyszczące. Odporna na niskie temp.

## CHARAKTERYSTYKA GATUNKÓW I ODMIAN WIŚNI OZDOBNEJ



**Prunus cerasus ‘Umbrellifera’** – wiśnia pospolita odm. kulista, wysokość zależy od wysokości szczeplenia, szer. 3 m, gęsta kulista korona, kw. białe, liście drobne. Doskonałe drzewo do małych ogrodów i zadrzewień ulicznych. Odporna na zanieczyszczenia powietrza.



**Prunus subhirtella ‘Pendula’** – wiśnia kosmata odm. płacząca, male drzewo, wys. 2 m powoli rosnące szer. 3-4 m, kw. białe, liście ozdobne jesienią – pomarańczowe lub brązowoczerwone, miejsca eksponowane



**Prunus serullata ‘Amanogawa’** – wiśnia piłkowana, korona kolumnowa, wys. 10 m, szer. 1-2 m, kw. jasnoróżowe pełne, pachnące, liście błyszczące, jesienią żółtopomarańczowe. Odmiana może przemarzać w b. mroźne zimy. Oslaniać!



**Prunus serullata ‘Kanzan’** – wiśnia piłkowana, korona odwrotnie stożkowa, wys. 10 m, szer. 5-8 m, kw. karminowe, pełne, pachnące, liście błyszczące – jesienią żółtopomarańczowe. Doskonała odm. do małych ogrodów i zadrzewień ulicznych.

# Wiśnia

Rodzaj **PRUNUS – WIŚNIA** należy do rodziny *śliwowych*, (podrodziny *cerasus*), do której należą również: czereśnia, ałyczka, tarnina, migdałowiec, migdałek, śliwa oraz czeremcha. Wiśnia jest gatunkiem występującym głównie w strefie umiarkowanej półkuli północnej. W skład rodzaju *prunus* zalicza się na świecie ponad 200 gatunków, w Polsce dziko rośnie tylko jedna wiśnia: *P. fruticosa* (karłowa). Większość gatunków i odmian wiśni ozdobnych pochodzi z Japonii, Chin i Korei. Szczepione są one na podkładkach z czereśni ptasiej (tworzącej zarazem główny pień, który nie wzrasta razem z pędami rośliny), a ich wysokość nie przekracza 5 m. Wiśnie ozdobne lubią stanowisko słoneczne i otwarte. Mają małe wymagania co do gleby, jednak obficie kwitną na ziemi żyznej, cieplej i przepuszczalnej oraz bogatej w wapń. W przeciwieństwie do jabłoni ozdobnych większość wiśni pełnokwiatowych nie zawiązuje owoców, natomiast odm. półpełne mają owoce mało atrakcyjne zarówno w wyglądzie, jak i w smaku. Wiśnie rozpoczynają kwitnienie pod koniec marca, tworząc masę wspaniałych kwiatów zarówno białych (w. różowa ‘Pendula’ - kw. pojedyncze, w. piłkowana ‘Shirofugen’ – kw. pełne), białoróżowych (w. różowa ‘Autumnalis’ - kw. półpełne), różowych (w. piłkowana ‘Kiku-shidare’ – kw. pełne, w. piłkowana ‘Amanogawa’ – kw. półpełne, w. yedońska ‘Shidare yoshino’), a także ciemnoróżowych (w. różowa ‘Fukubana’ – kw. półpełne, w. piłkowana ‘Kanzan’ – kw. pełne).

opracowanie i rysunki  
arch. krajobrazu  
Anna Skalska - Bogucka

AON

Pracuje Łącznie

2003



Wystawki pras standard

| Okres    | Wartość | Wartość | Wartość |
|----------|---------|---------|---------|
| 01.01.03 | 100     | 100     | 100     |
| 02.01.03 | 100     | 100     | 100     |
| 03.01.03 | 100     | 100     | 100     |
| 04.01.03 | 100     | 100     | 100     |
| 05.01.03 | 100     | 100     | 100     |
| 06.01.03 | 100     | 100     | 100     |
| 07.01.03 | 100     | 100     | 100     |
| 08.01.03 | 100     | 100     | 100     |
| 09.01.03 | 100     | 100     | 100     |
| 10.01.03 | 100     | 100     | 100     |
| 11.01.03 | 100     | 100     | 100     |
| 12.01.03 | 100     | 100     | 100     |
| 13.01.03 | 100     | 100     | 100     |
| 14.01.03 | 100     | 100     | 100     |
| 15.01.03 | 100     | 100     | 100     |
| 16.01.03 | 100     | 100     | 100     |
| 17.01.03 | 100     | 100     | 100     |
| 18.01.03 | 100     | 100     | 100     |
| 19.01.03 | 100     | 100     | 100     |
| 20.01.03 | 100     | 100     | 100     |
| 21.01.03 | 100     | 100     | 100     |
| 22.01.03 | 100     | 100     | 100     |
| 23.01.03 | 100     | 100     | 100     |
| 24.01.03 | 100     | 100     | 100     |
| 25.01.03 | 100     | 100     | 100     |
| 26.01.03 | 100     | 100     | 100     |
| 27.01.03 | 100     | 100     | 100     |
| 28.01.03 | 100     | 100     | 100     |
| 29.01.03 | 100     | 100     | 100     |
| 30.01.03 | 100     | 100     | 100     |
| 31.01.03 | 100     | 100     | 100     |

Wartość  
Wartość  
Wartość  
Wartość



XXXVIII  
GALERIA  
OTWOCKA

związek galerii projekt graficzny: Joanna i Grzegorz Muczkę

Joanna Muczkę  
grafika użytkowa

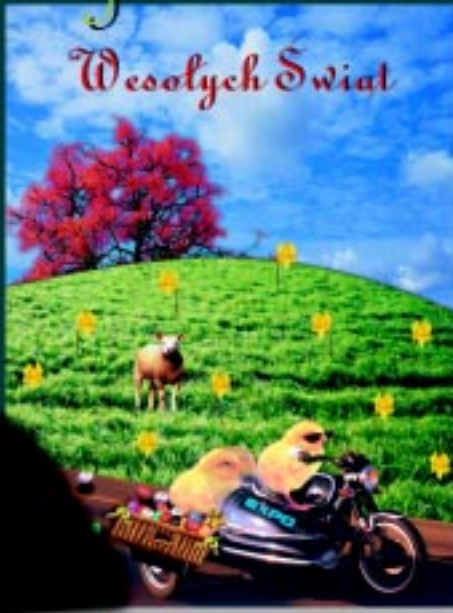
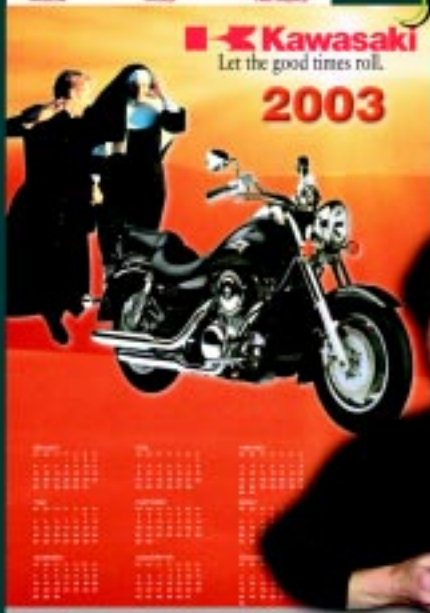
Urodzona w 1968 roku w Otwocku. Z wykształcenia projektantka mody. Od 1999 roku pracuje jako grafik komputerowy: najpierw w wydawnictwie Polish News Bulletin of the British and American Embassies, a obecnie w Agencji Promocyjnej EXPOSIT w Otwocku.

Udział w wystawach:

"Otwock Art... B. Stodulnemu"  
- Klub Smok, 1999

Wystawa Otwockich Plastyków  
- Klub Smok, 2001

"Otwocki Arsenal"  
- Muzeum Ziemi Otwockiej, 2003



Orzeczenie Matki

OD LOT W "PARKU"

PATRUCJA MARKOWSKA

2 KAPELA

DA

CSADONY

KONCERT

PROMIĄCY

JET

PLATE



"BĄDŹ SIŁNA"

Początek imprezy: godz. 20.00  
12 grudnia 2003 r.  
"PARK", Al. Niepodległości 190

